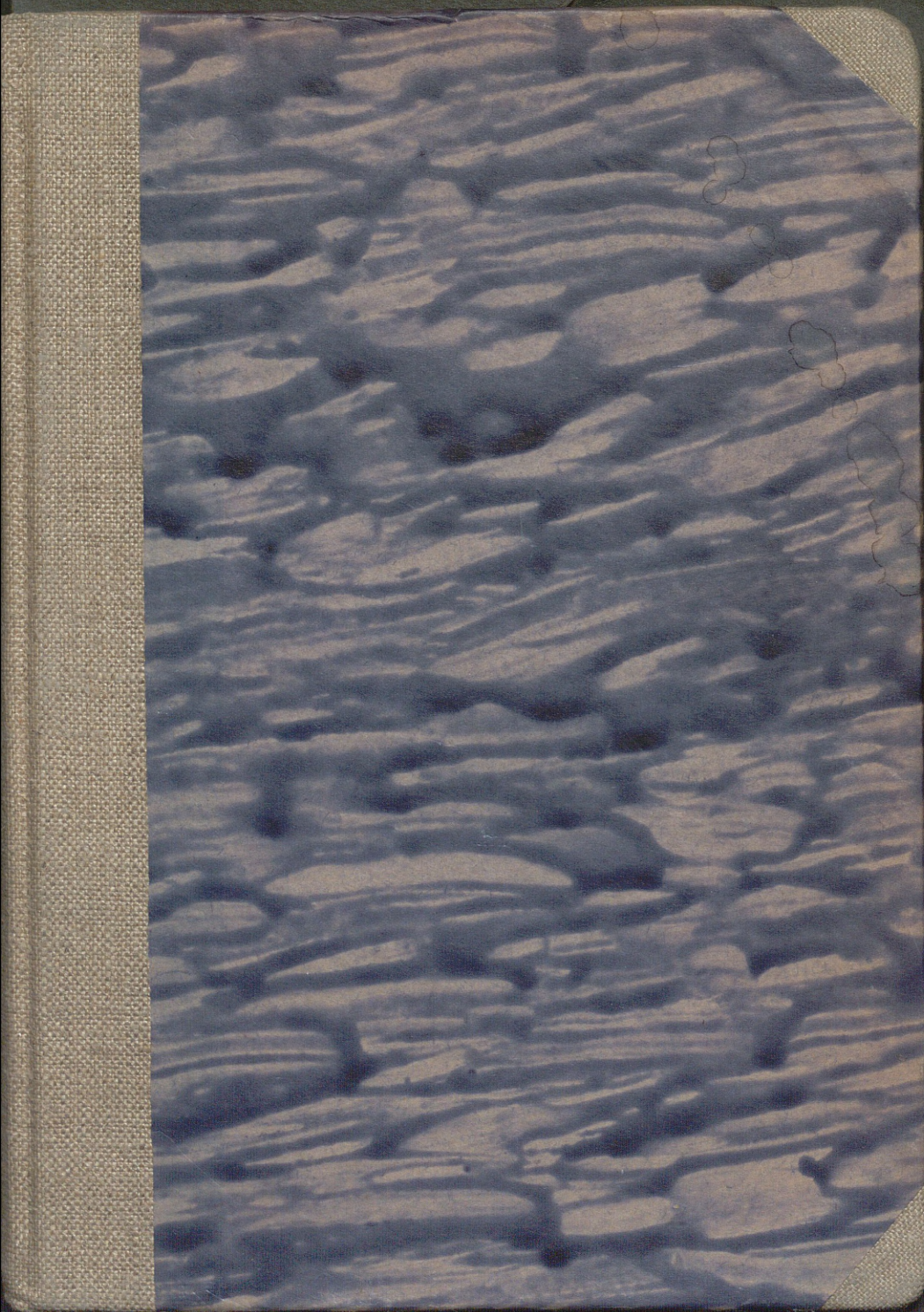
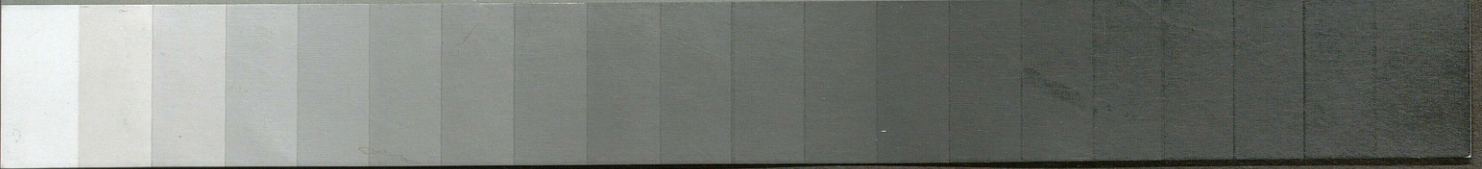
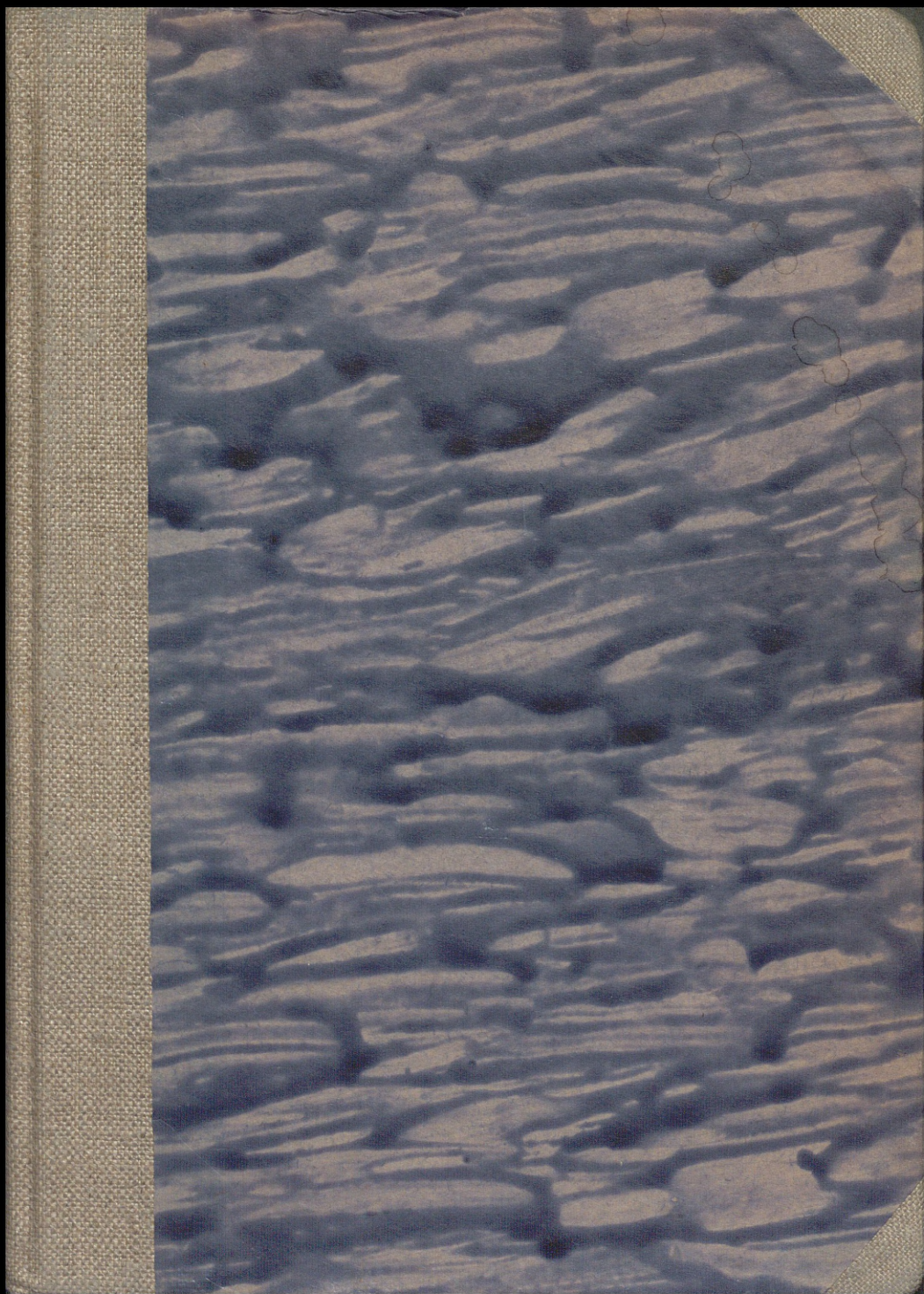


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





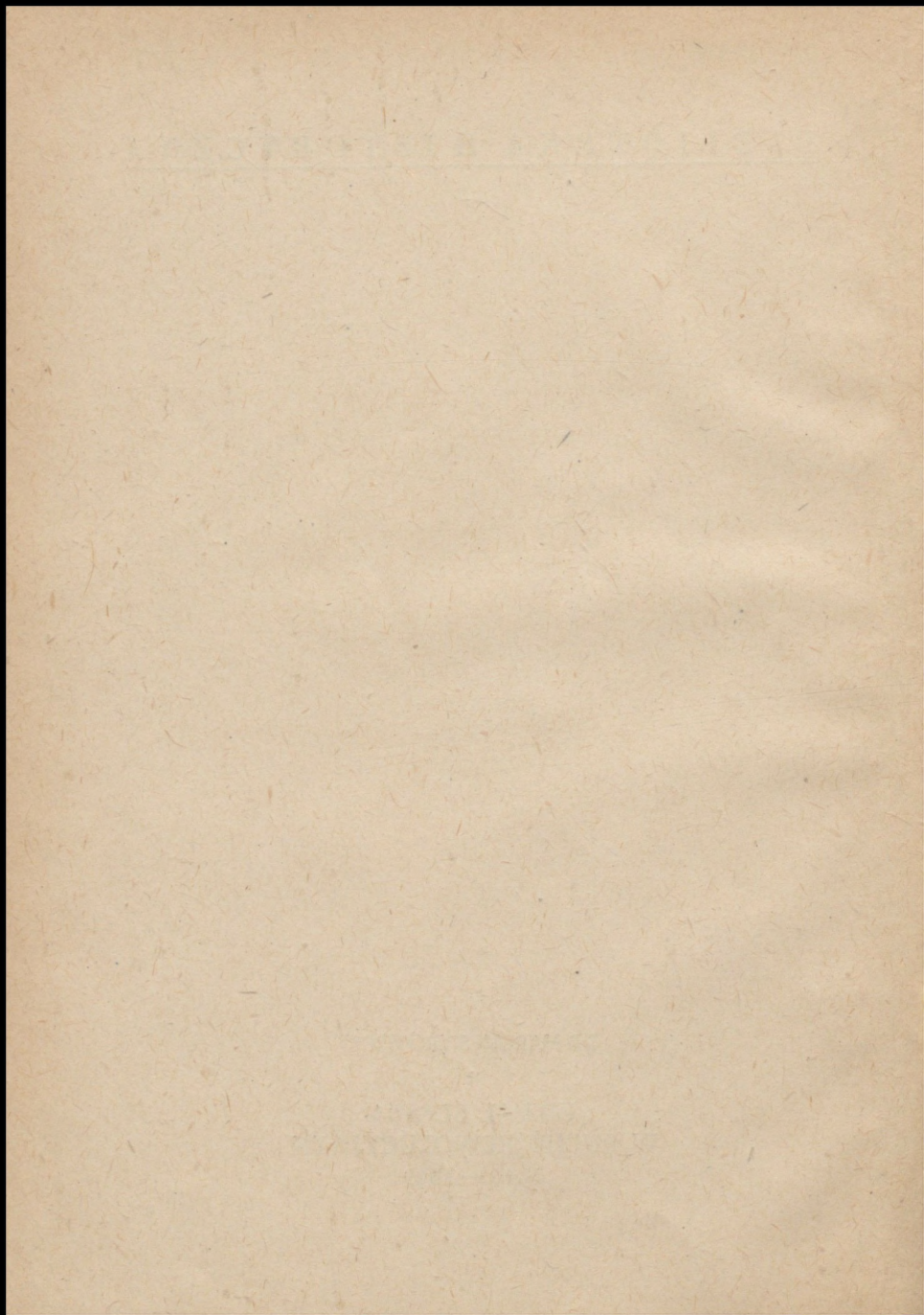
68
BIBLIOTEKA HISTORYCZNA

DR MARIAN TYROWICZ

*

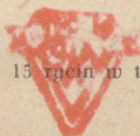
UDZIAŁ ŚLASKA
W RUCHU REWOLUCYJNYM

1846 — 1849



DR MARIAN TYROWICZ

UDZIAŁ ŚLĄSKA
W RUCHU REWOLUCYJNYM
1846 — 1849



15 zł w tekście



• KSIĄŻKA i WIEDZA •

WARSZAWA 1949

„Książka i Wiedza”, Warszawa
Printed in Poland
Grudzień 1949 rok

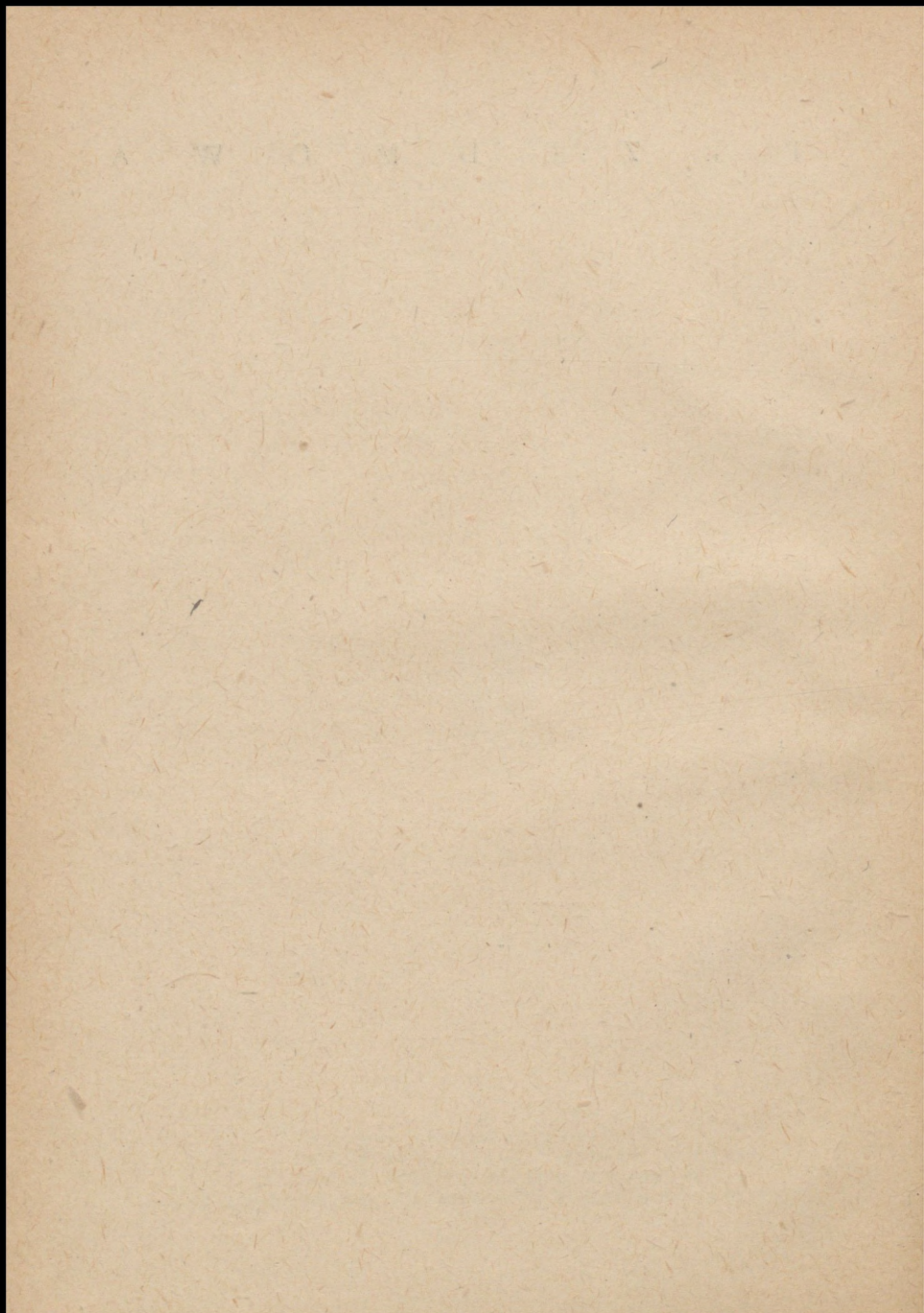
1248/2



A.W.P.

Tłoczono 7.000+500 egzemplarzy
Zakłady Graficzne „Książka i Wiedza” w Łodzi
Obj. 12,75 ark. Papier druk. sat. kl. V, 80 g, 61:86 cm
Zam. nr 1672. D-04363. Oddano do składu 5. VII 49. Druk ukończono 22. XII 49.

P R Z E D M O W A



PRZEDMOWA

We współczesnej historiografii polskiej temat pracy niniejszej zajmował zawsze pozycję niemal że ostatnią, a w każdym razie jedną z ostatniorzędnych. Przed wybuchem wojny 1939 r. stan ten tłumaczył się niedostępnością odnośnych materiałów aktowych i źródłowych, skrzętnie zamykanych przed okiem polskich badaczy w pruskich archiwach państwowych i miejskich we Wrocławiu, Berlinie, Opolu i innych miastach. Po wojnie stan ten pogorszył się katastrofalnie przez zniszczenia wojenne, uprowadzenie dobytku archiwalno-bibliotecznego przez Niemców, wreszcie przez przemieszanie poszczególnych jednostek archiwalnych, które do dziś nie zostało zlikwidowane.

Poza momentem archiwalnym wpływał na niepopularność tej tematyki specjalny stosunek do spraw śląskich polskiej opinii naukowej. Dzieje Śląska były ulubioną domeną zainteresowań mediewistów i historyków gospodarczych średniowiecza. Czasy nowsze leżały odłogiem, a o ile pojawiały się jakieś prace na te tematy — nosiły na sobie piętno opracowań doraźnych, okolicznościowych lub wręcz propagandowych. W polskich dziejach Śląska pruskiego XIX w. podkreślano przede wszystkim dążenia do odrodzenia narodowego na polu języka, poezji ludowej i piśmiennictwa w ogóle, walkę z germanizacją, wreszcie niektóre tylko momenty udziału Polaków w życiu politycznym Prus na przełomie dwu wieków, a szczególnie w w. XX. Wynika z tego, że na rozwój Śląska w w. XX patrzono jako na proces

historyczny dokonujący się siłami lokalnymi, w którym udział reszty Polski był raczej epizodyczny i fragmentaryczny.

Postępująca metoda badań historycznych nie pozwala na redukowanie pola widzenia do wybranych odcinków ewolucji historycznej i wymaga szczególnego oparcia wiedzy z dziejów politycznych na podwalinie ekonomicznej i socjologicznej. Przy bliższym wnikięciu w dzieje Śląska doniosłość takiego ujęcia okazuje się szczególnie wielka. Bez tego ujęcia nie zaznaczy się dość silnie ani istotna treść ruchu rewolucyjnego na Śląsku ani stosunek doń polskich stronnictw politycznych na emigracji i w kraju.

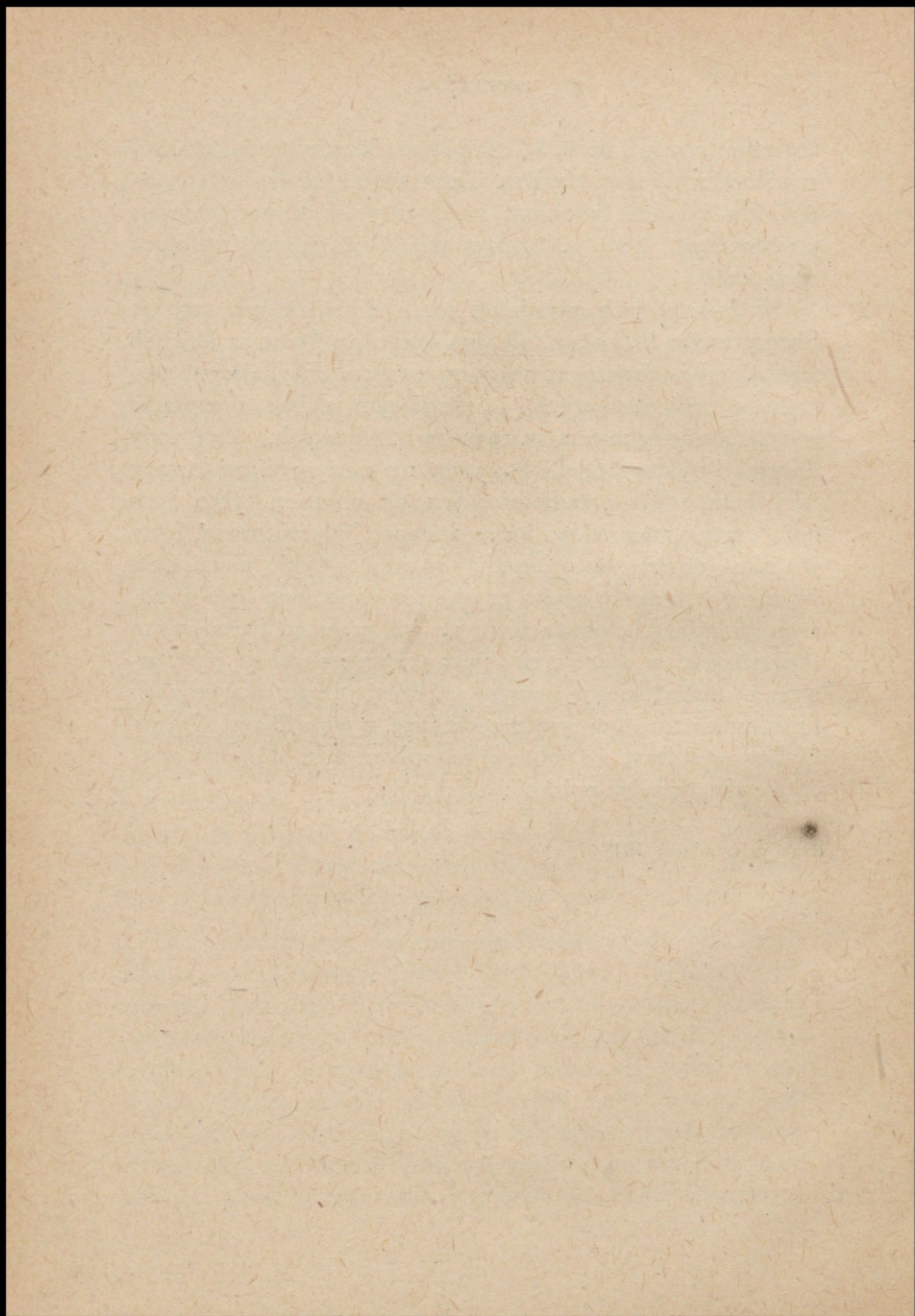
Trzeba też stwierdzić bez obłonek, że wpływ niemieckiego socjalizmu na polski ruch rewolucyjny w przemysłowym zagłębiu górno-śląskim pod koniec pierwszej połowy XIX w. był szczególnie silny, a zatem musiał się łączyć raczej z zagadnieniami gospodarczymi i demograficznymi niż czysto narodowymi pobudkami działań polskich na tamtejszym gruncie. Ekonomiczno-demograficzna strona angażowała o wiele szersze masy ludu wiejskiego i proletariatu przemysłowego do czynnych wystąpień w odrodzeniu polskości, niż to móc się mogło w dziedzinie kultury umysłowej, dźwiganej wzwyż przez bardzo nieliczny zastęp polskich pisarzy, dziennikarzy i organizatorów oświaty śląskiej.

Lata przełomowe dla ogólnopolskiego ruchu rewolucyjnego, a więc czterolecie 1846 — 1849, miały i dla Śląska podstawowe znaczenie. Praca niniejsza ma za zadanie wykazać ten zwrot w szeregu faktów, aczkolwiek jako jedna z pierwszych prób w literaturze polskiej ujęcia tej problematyki posiada jeszcze pewne niedomówienia spowodowane brakiem lub niedostępnością źródeł rękopiśmiennych. Autor, badając już od dawna genezę i rozwój rewolucji polskiej 1846 r., nabrał przekonania o silnych związkach konspiracji

krajowej, szczególnie w Wielkopolsce i Rzeczypospolitej Krakowskiej, z terenem śląskim. Ten związek ze śląskim proletariatem i ludem wiejskim nadawał polskim poczynaniom powstańczym 1846 r. szczególnie silne piętno rewolucji społecznej.

W świetle tych zagadnień praca niniejsza jest zarysem historycznym krótkiego, ale doniosłego przełomu w dziejach Śląska pod panowaniem pruskim, zarysem dotyczącym momentów najważniejszych i inicjującym dalsze dociekania w miarę udostępnienia materiałów źródłowych. Załączony do pracy wykaz źródeł i literatury nie może być traktowany jako bibliografia przedmiotu; jest on obrazem tylko tych opracowań i materiałów, które dostępne były autorowi. Silny w nim udział historiografii i publicystyki niemieckiej świadczy o tym, że nauka pruska zaniepokojona była wzrostem sił polskich, obudzeniem się ich pragnień narodowych i solidarności w walce o swe prawa. Sprzęgnięcie się piśmienictwa niemieckiego, zresztą również fragmentarycznego i niedostatecznego w tym przedmiocie, z wypadkami Wiosny Ludów świadczy, że właśnie ten okres miał doniosłe znaczenie dla dziejów polskośći Śląska.

Kraków, grudzień 1948.



R O Z D Z I A Ł P I E R W S Z Y

A N T E C E D E N C J E
RUCHU REWOLUCYJNEGO NA ŚLĄSKU

THE UNIVERSITY OF CHICAGO

LIBRARY OF THE UNIVERSITY OF CHICAGO

Rozdział I

ANTECEDENCJE RUCHU REWOLUCYJNEGO NA ŚLĄSKU

Połowa minionego stulecia stanowi w dziejach Śląska datę przełomową. Lata czterdzieste XIX w., a szczególnie krótki, ale doniosły okres wrzenia rewolucyjnego 1846 r. i w jeszcze wyższym stopniu Wiosna Ludów, 1848—1849, odsłoniły ludności polskiej Śląska całą nędzę jej położenia społecznego, ekonomicznego i kulturalnego. Obudziły one zarazem wśród warstw chłopskich i robotniczych świadomość związku z polskością nad Wartą i Wisłą, poczucie łączności historycznej z ojczyzną nie pruską a piastowską i jagiellońską. Który z bodźców przebudzenia ludu górował nad drugim: narodowy czy ekonomiczny, który począł działać wcześniej, głębiej i szerzej — postaramy się w krótkości przedstawić w pracy niniejszej.

Nowoczesne dzieje Śląska pod zaborem pruskim dostarczają niemało dowodów na to, że w duszy tamtejszej ludności polskiej przez drugą połowę XVIII i pierwszą XIX w. tętniło żywe poczucie odrębności narodowej, przebijającej przez grubą powłokę germanizacji w wielokrotnych wystąpieniach przeciw gwałtom junkrów pruskich na tle pańszczyźnianym lub proletariatu miejskiego przeciw wyzyskowi pracy. W tych aktach buntu, datujących się już

od Fryderyka II, pierwszego hohenzollernowskiego władcy ks. śląskiego i hrabstwa kłodzkiego, wyrażał się opór zacięty nie tylko przeciw nowej dynastii, lecz również przeciw całemu systemowi życia i łaadowi społecznemu Prusaków. Jednakże wszystkie te ruchy samoobrony — szczególnie częste w okresie Wielkiej Rewolucji i wojen napoleońskich — były zjawiskami sporadycznymi, o zasięgu lokalnym; zachodziły one w okresie chwiania się podstaw Królestwa Pruskiego, a więc w przemijających warunkach wojennych. Przemoc zorganizowanej, nieustępliwej i świadomej swych celów administracji pruskiej robiła swoje, toczyła walec germanizacji po prastarej ziemi piastowskiej, wspomagana niezawodnym sojuszem napływowej szlachty i arystokracji z biurokracją królewską. Pod naporem tej potężnej siły ludność tubylcza spadła do poniżającej roli białych niewolników, rozpaczliwie broniących mowy i wiary przodków, swej odrębnej obyczajowości, swego związku z ziemią. Dopiero wrzenie rewolucyjne lat czterdziestych podniosło falę powszechnego ruchu tak silnie, że przeciw sile obcej i — jakby się zdawać mogło — niewzruszalnej, bo opartej o bagnety i o sojusz interesów korony z klasą wielkoziemiańską, następnie z plutokracją przemysłową, wystąpiła siła inna, lud polski zjednoczony wspólną niedolą i krzywdą, zrośnięty nierozzerwalnie z glebą śląską, przeżywający intensywną przemianę społeczną.

Między owymi sporadycznymi wystąpieniami chłopskimi i rękodzielnicznymi z końca XVIII w. a okresem przebudzenia się ludu w dobie rewolucyjnej istnieje istotna więź przyczynowa, która stanowi tło wydarzeń 1846 r. i Wiosny Ludów. Już zarówno „wielki Fryc“ jak i następca jego, Fryderyk Wilhelm II, rozumieli, że germanizacja kraju i całkowite stopienie Śląska z Prusami nie uda się bez niemieckiego szkol-

nictwa *. Świadomi tego wydali szereg rozporządzeń o przymusie znajomości języka niemieckiego przez chłopów czy to przy zawieraniu związków małżeńskich, czy przy wstępowaniu do służby dworskiej u Niemców, czy też w innych wypadkach¹; wreszcie zorganizowali na wielką skalę napływ nauczycielstwa niemieckiego. Mało tego! Następca ich, Fryderyk Wilhelm III, wysunął wobec episkopatu śląskiego fantastyczny plan przeniesienia wszystkich księży Polaków ze Śląska do okolic niepolskich i zastąpienia ich klerem mówiącym wyłącznie po niemiecku; plan ten natrafił na taki opór, iż rozwiął się w samym zarodku². Wtedy rząd wzmógł akcję niszczenia ludu polskiego przez ucisk pańszczyźniany. Tego rodzaju rządu już za Fryderyka II rozpały ogień buntów wśród chłopstwa polskiego. Rozpoczęły się one najpierw w powiecie głupczyckim. Lata 1765 — 1768, zwane od ministra Śląska „okresem Schlabrendorfa“**, zapoczątkowały fazę rozruchów pośród włościan, zwłaszcza od momentu, gdy zawiodły ich pierwsze odwołania się do sądów (przeciw samowolnym zwiększaniom pańszczyzny przez dwory) i do samego tronu³. Śmielsi i bardziej przedsiębiorczy zbiegali do Czech, a pozostali wywoływali ostre zaburzenia, do których stłumienia trzeba było sprowadzać większe oddziały wojska, choć rebelianci nie mieli innej broni nad widły, koły i siekiery. W latach 1766 — 1767 podobne wystąpienia miały miejsce w okolicach Olawy, Kłodzka, Świdnicy, w Rybnickiem, Raciborskiem, Pszczyńskiem i Bytomskiem. Chłopi

* Śląsk i hr. kłodzkie wcielone zostały do Królestwa Pruskiego na podstawie pokoju berlińskiego 1742 r., zawartego między Austrią i Prusami po tzw. „pierwszej wojnie śląskiej“. Królowie pruscy panujący w okresie objętym tą pracą byli następujący: Fryderyk II Wielki, 1740—1786, Fryderyk Wilhelm II, 1786—1797, Fryderyk Wilhelm III, 1797—1840, Fryderyk Wilhelm IV, 1840—1860.

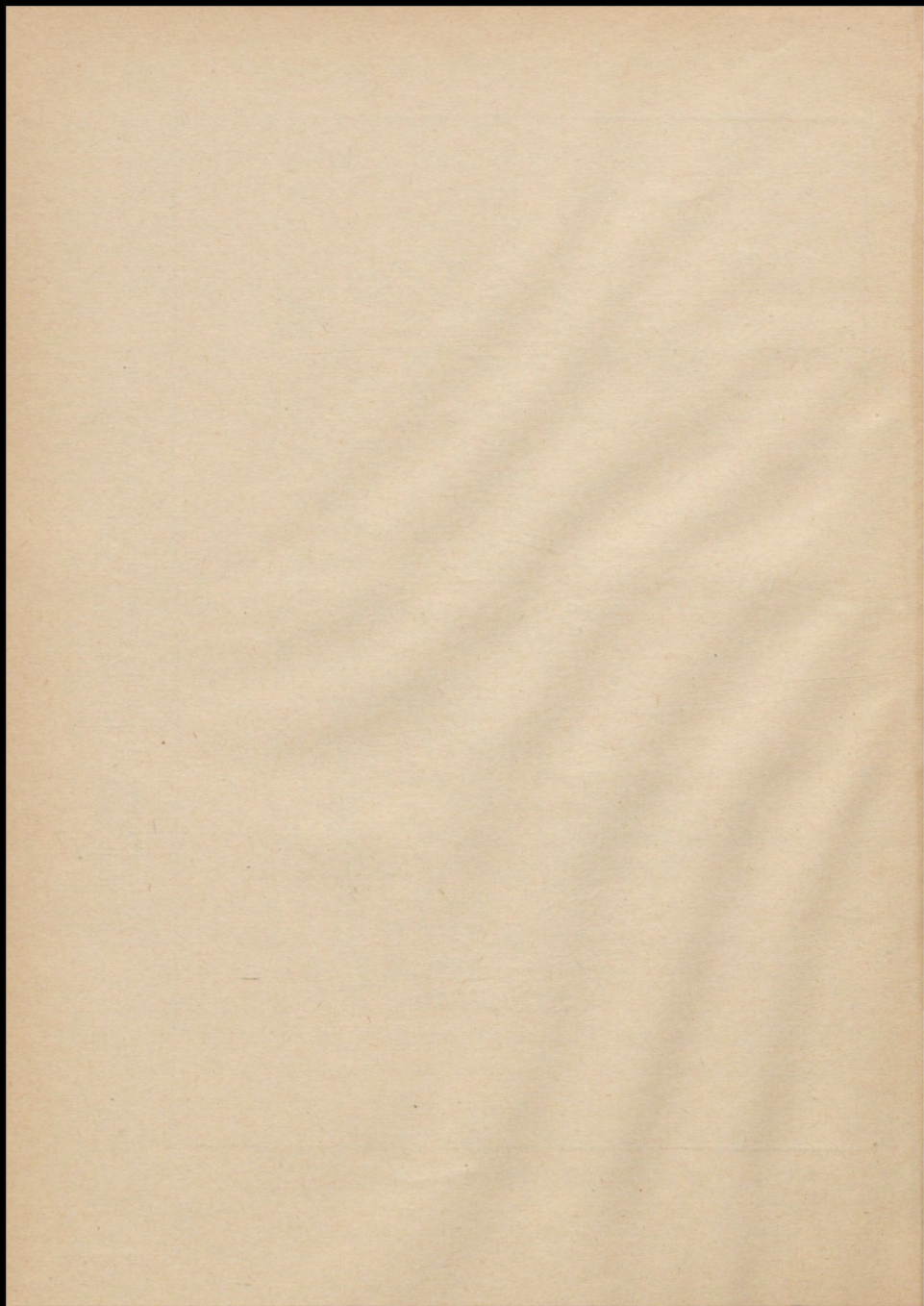
** Istotnie okres ten trwał znacznie dłużej, ponieważ Ernest Wilhelm Schlabrendorf został ministrem Śląska już w r. 1755 i był nim do 1769 r.



najpierw próbowali biernego oporu odmawiając wykonania pańszczyzny, następnie wnosili petycje. Gdy te środki zawodziły, porywali się do strajków rolnych, do odważnego przeciwstawiania się wojsku. Tak było w Pszczyńskiem w 1780, w okolicach Kluczborka w 1781, w hrabstwie kłodzkim w r. 1782. Fryderyk II w odpowiedzi na to chwycił się drastycznego środka: wprowadził karę chłosty dla rebeliantów. Jednak zabieg ten nie zagasił zarzewia oporu i w r. 1784 absolutny monarcha był zmuszony wprowadzić specjalne komisje regulujące wymiar pańszczyzny. Na regulację tę wsie odpowiedziały żądaniem anulowania obciążeń wyższych od stosowanych przez książąt piastowskich w r. 1562⁴. Władze nie brały tego poważnie; nienawiść się wzmożyła. Około 15 tysięcy chłopów zbiegło do Polski, reszta pod działaniem hasel rewolucyjnych nadciągających z Francji i obrad sejmu czteroletniego w Warszawie burzyła się nieustraszenie przeciw panom i rządowi. W Berlinie dopiero teraz poczęto brać pod uwagę ten groźny stan: w r. 1788 dyskutowano plan reformy celnej, którą inspirował minister i dyrektor ceł Struensee, równocześnie przestrzegający jak najusilniej przed ulgami gospodarczymi dla Śląska, w myśl swej tezy, że jakiegokolwiek koncesje przyniosą „odwrócenie się Śląska od Berlina“⁵. Stolica niesyta zboża i podatków śląskich, zdobytych nędzą i krzywdą ludu tamtejszego, traktowała nabytek pokoju berlińskiego (1742) jako spichrz Brandenburgii i główny teren eksploatacyjny. Sytuacja zatem nie uległa zmianie: ponowiły się strajki rolne, dezercja z armii, zagrożenie dworów (1790 — 1800). Przykład włościan działał na rękodzielników miejskich: przyszło do zaburzeń we Wrocławiu w 1793 i 1796. W roku 1799 w samym okręgu Toszka i Gliwic 50 wsi rozgorzało płomieniem buntu, ośmielonych zapowiedzią Fryderyka Wilhelma III w sprawie reformy stosunków włościańskich⁶.



Ryc. 1. Fryderyk II w jednej ze wsi śląskich w czasie głodu.
Wedł. szkicy Adolfa Menzla. (Ze zbiorów autora)



Wojny napoleońskie i niepowodzenia oręża pruskiego w latach 1803 — 1807 nie polepszyły sytuacji rządu; chłopstwo stawiało opór w rekrutacji wojskowej, niechętnie szło do landwery, uciekało z pola walki, np. pod Nollendorf (1813)⁷, wzniecało „tumulty“ i napady (w okręgu Pszczyzny, Oleśna, Kluczborka, 1800 — 1806, Namysłowa i Oleśnicy — 1807, Głupczyc, 1808 — 25 wsi), wreszcie w 1811 naraz ponad 80 gmin różnych powiatów związało się pisemną umową w swego rodzaju kartel o solidarnej obronie interesów wsi. Pruska „wojna o wyzwolenie“ nie obudziła entuzjazmu wśród ludu śląskiego, przeciwnie, przyniosła irredentę i przeciwdziałanie⁸. Nie pomógł też edykt króla o zniesieniu poddaństwa z 1807 r., rozszerzony dekretem z 14 września 1811 r.

Do powyższych ruchów o charakterze społecznym i gospodarczym dodać należy cały szereg czynów samoobrony kulturalnej i wystąpień o podłożu narodowym⁹. Świadomość narodowa wzrosła silnie już z wybuchem insurekcji kościuszkowskiej; znane są fakty wydatnych zbiórek pieniężnych na Śląsku na cele powstania¹⁰. Nawet prosty parobek idący do wojska zdawał sobie sprawę, iż, jako Polak, służyć winien pod innym sztandarem. Niemiecki arystokrata pisze we wspomnieniach z tych czasów, że rekrut śląski, nie umiejący odróżnić króla od boga, na pytanie, ilu ma tych bogów, odpowiadał bez wahania: trzech — pruskiego, austriackiego i rosyjskiego*. Nacisk germanizacyjny w szkolnictwie i w dziedzinie kościoła wywołał opór; już w okresie Schlabrendorfa chłopci tworzyli tajne szkółki i komplety, by tylko ducha swych dzieci nie paczyć¹¹. Kler polski szedł im w tym na rękę narażając się na kary i przeniesienia. Zawierucha czasów napoleońskich, powstanie wielkopolskie 1806 r., stworzenie Ks. Warszawskiego ożywiły niezwykle poczucie naro-

* Kraft zu Hohenlohe - Ingelfingen, *Aus meinem Leben* (Berlin, 1897), 5.

dowe ludu; przez Śląsk przewinęły się wielokrotnie pulki polskie, a niemieckie relacje o zbieganiu chłopów do lasów przed „polskimi pładrującymi hordami“ zaliczyć należy do wersji sztucznie wyolbrzymianych dla podkreślenia przepaści między Polską a Śląskiem. Ci sami historycy przyznają, że ustanowiono regencję śląską (1816), by wzbudzić wśród Ślązaków przeświadczenie, iż są Prusakami. Pomimo jednak, iż obrona mowy polskiej była nieustanna, niemczyzna na razie wdzieraa się do terminologii narzędzi gospodarczych, nabywanych w miastach od kupców niemieckich.

Nie można także zaprzeczyć, iż brutalne niemczenie starej ziemi polskiej, wspomagane przede wszystkim przez związki szlachty polskiej z junkierskimi domami pruskimi, przez rozwój miast niemieckich i mieszczaństwa, porastającego w dobytek dzięki handlowi z państwami Związku Niemieckiego — czyniło wielkie postępy. Ucisk pańszczyźniany zmieniający rolnika coraz jawniej w niewolnika redukował sferę jego kulturalnych zainteresowań do mowy i modlitwy. Walka władz z przywiązaniem ludu śląskiego do religii była tak nieubłagana, że jeszcze w r. 1844, gdy na misje katolickie zawitał na Śląsk głośny kaznodzieja ks. Antoniewicz i nazywał swych słuchaczy „ludem polskim“, otrzymał on ostrzeżenie biurokracji, że zwrot taki jest obraźliwy i może spowodować skargi sądowe¹². Natomiast nazywano dziwnie Polaków tutejszych „Wasserpolakami“ (od flisaków na Odrze) lub po prostu określano ich jako „Ślązaków“, tłumacząc, że są mieszaniną Czechów, Morawian, Niemców i Polaków, a nie rdzennymi rodakami ludności nad Wartą i Wisłą (narzeczę śląskie filologowie, w rodzaju Fischera z Wrocławia, określili jako „keuderwälsch“, tj. czesko-wendyjsko-niemiecko-polskie)¹³.

Tymczasem w pierwszych dziesiątkach lat XIX w. coraz śmieiej i coraz szerzej dokonywa się przemiana Śląska z kraju

rolniczego w kraj górniczo-przemysłowy, z krainy leśno-polnej w krainę silnie urbanizującą się i pokrywającą coraz gęstsza siecią dróg suchych, wodnych i wreszcie żelaznych. Ta ewolucja Śląska, zwłaszcza Górnego*, wypełniła głównie trzeci i czwarty dziesiątek lat XIX w. Poprzedziła ją zaś i sprzęgła się z nią silnie ewolucja chłopów śląskich, mająca swą własną historię i swe odrębne elementy rozwojowe.

Już w r. 1807 — niewątpliwie pod wpływem konstytucji Ks. Warszawskiego — rząd pruski zapowiedział zniesienie poddaństwa, z czym następnie zwlekał aż do dekretu z r. 1811 (o którym była mowa powyżej). Edykt z 1811 r. nie zmienił jednakże położenia chłopów; nie znając języka niemieckiego poszczególni włościanie nie byli w stanie wywalczyć dla siebie takich stosunków prawno-własnościowych, by ich sytuacja ekonomiczna uległa radykalnej poprawie. Przeciwnie, często się pogarszała. Tak zwani gburzy, tj. chłopci uprawiający dziedzicznie około 50 morgów, mogli stać się właścicielami tej ziemi, jeśliby oddali panom $\frac{1}{3}$ — $\frac{1}{2}$ uprawionej przez siebie roli zobowiązując się nadto do spłacenia wszelkich długów ciążących na zatrzymanej oraz odstąpionej ziemi, a rezygnując z praw do lasów i pastwisk dworskich. Chłopi „posiadający“ poniżej 30 morgów mogli być uwłaszczeni; zatrzymać mogli jedynie chatę i nie więcej niż pięć morgów roli. W ten sposób „uwłaszczenie“ stało się iluzoryczne i rozogniło stosunki między wsią i dworem wskutek wykrętnej regulacji. Kształtować się począł podział włościan na 3 kategorie: a) kmieci-gburów, uprawiających rolę dziedziczną w swej rodzinie za czynsze w naturze

* Podział Śląska na Górny i Dolny datuje się od czasów średniowiecza. Pod panowaniem pruskim do Śląska Górnego według podziału z końca XVIII w. należały m.in. księstwa: opawskie, raciborskie, dobra pszczyńskie, bytomskie; do Śląska Dolnego: ks. wrocławskie, jaworskie, głogowskie, legnickie, nyskie, świdnickie i inne.

i w pieniądzach oraz za robociznę, b) zagrodników, posiadających zagrody i najwyżej 30 morgów ziemi, za które codziennie odrabiali pańszczyznę i c) chałupników, mieszkających w lichych chatach pańskich, za które płacili czynsze i odrabiali robociznę przez kilka tylko dni w roku. Grupa ostatnia, pozornie wolniejsza od innych, w gruncie rzeczy stanowiła warstwę największych biedaków, nie posiadających własnej strzechy nad głową, bydła ani narzędzi¹⁴. Zadawiony ustrój feudalny i przepaść między szlachtą, mieszczaninem i chłopem ilustrowały najlepiej obyczaje homagialne, tj. związane ze składaniem przysięgi wierności. Junkier przysięgał stojąco, z odkrytą głową, mieszczanin na klęczkach, również z odkrytą głową, chłop natomiast musiał wykopać dół na łokieć głęboki, wejść doń tylko w koszuli, głowę pokryć ziemią i trawą, uklęknąć i tak przysięgać wierność¹⁵. Tego rodzaju poniżenie rolników-wieśniaków potęgował fakt, że projekty zniesienia sądownictwa patrymonialnego, tj. dworskiego, nad gromadą nawet w r. 1843 i 1845 zostały odrzucone na sejmach prowincjonalnych, złożonych głównie ze szlachty¹⁶. Tym bardziej ziemiaństwo niemieckie strzegło swych praw co do opłat dworskich i innych przywilejów średniowiecznych. Śląsk posiadał tak rozległe majątki dworskie, czyli latyfundię, iż stały się one niemal główną cechą tej prowincji w porównaniu z innymi krajami Związku Niemieckiego. W r. 1821 ujrzała światło dzienne tzw. ordynacja uwłaszczeniowa, dopuszczająca zwalnianie się włościństwa za odszkodowaniem pieniężnym od ciężarów na rzecz dworów. Ale i tą drogą powstająca warstwa „wolnych chłopów“ — skutek przewlekłego systemu spłaty swych odszkodowań — widzieć musiała w dziedzicach swych wrogów i niszczycieli i była w istocie bardzo nieliczna. Reszta tonęła nadal w pańszczyźnie i zacofaniu kulturalnym i gospodarczym, zwłaszcza gdy dekret 1827 r. odroczył w ogóle

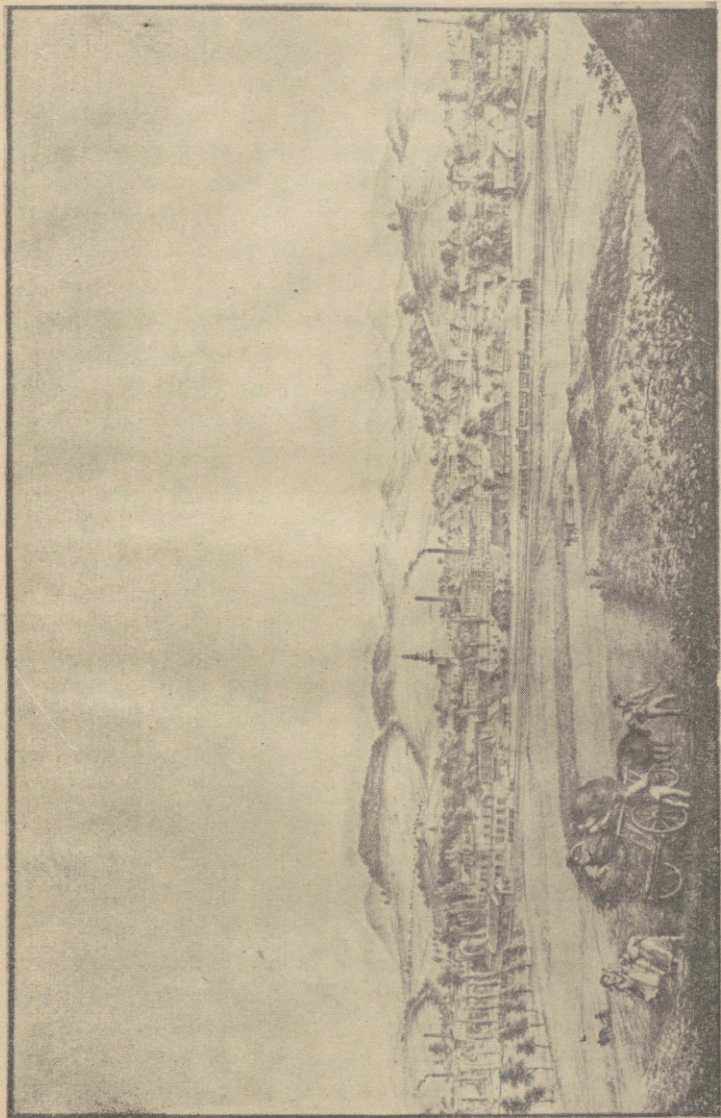
uwłaszczenie zagrodników. Rozradzanie się rodzin chłopskich prowadziło nieuniknionym trybem rzeczy do podziału roli na coraz drobniejsze części. Wskutek tego wielu mężczyzn z ludu oglądać się musiało za pracą nie na roli, bądź też łączyć uprawę ziemi z innymi zajęciami. W ten sposób rodził się proletariats rzemieślniczy i przemysłowy, a ludność polska, dotąd zapelniająca głównie wsie, silniej poczęła przemieszczać się do miast i osad fabryczno-górnicznych. Nawet w powiatach sudeckich Dolnego Śląska, w okolicach Jeleniej Góry, Szunowa, Bolkowic, udział polskiego żywołu w tworzeniu się klasy robotniczej stawał się bardzo silny przez emigrację z obszarów nizinno-rolniczych. Tymczasem drugi i trzeci dziesiątek lat XIX w. był już widownią kryzysów ekonomicznych na Śląsku, które w pierwszym rzędzie odbić się musiały na klasie robotniczej.

Górnictwo śląskie, które przeżywało okresy swego rozkwitu od XIV—XV w. (ołów, srebro, żelazo), w następnych dwóch stuleciach katastrofalnie podupadło, tak iż Fryderyk II zabierając Śląsk zastał w nim słabo działającą eksploatację ołowiu i srebra w okolicach Tarnowskich Gór¹⁷. Wydobywanie rudy żelaznej i przetapianie jej na surowiec metalurgiczny najpierw przy pomocy drzewa, następnie węgla (w poł. XVIII w.) odżyło bardzo szybko. Hutnictwo górno-śląskie znalazło się w tej pomyślnej dla siebie sytuacji, że niedaleko kopalń żelaza znaleziono pokłady węgla, który znakomicie zastępował wyczerpujące się już zapasy drzewa opałowego¹⁸. Pierwsze huty żelaza w XVIII w. stanęły w powiecie opolskim: w Halembie (1746) i Małejpanwi (1753). Po nich magnaci śląscy — zwłaszcza rodziny bar. v. Stechow, hr. Ballestrem, Colonnów, hr. Henckel-Donnersmarck, Alvensleben i inne, świadome wielkich zysków z górnictwa i hutnictwa przy nieproporcjonalnie niskich początkowo wkładach — rzucili się do eksploatacji

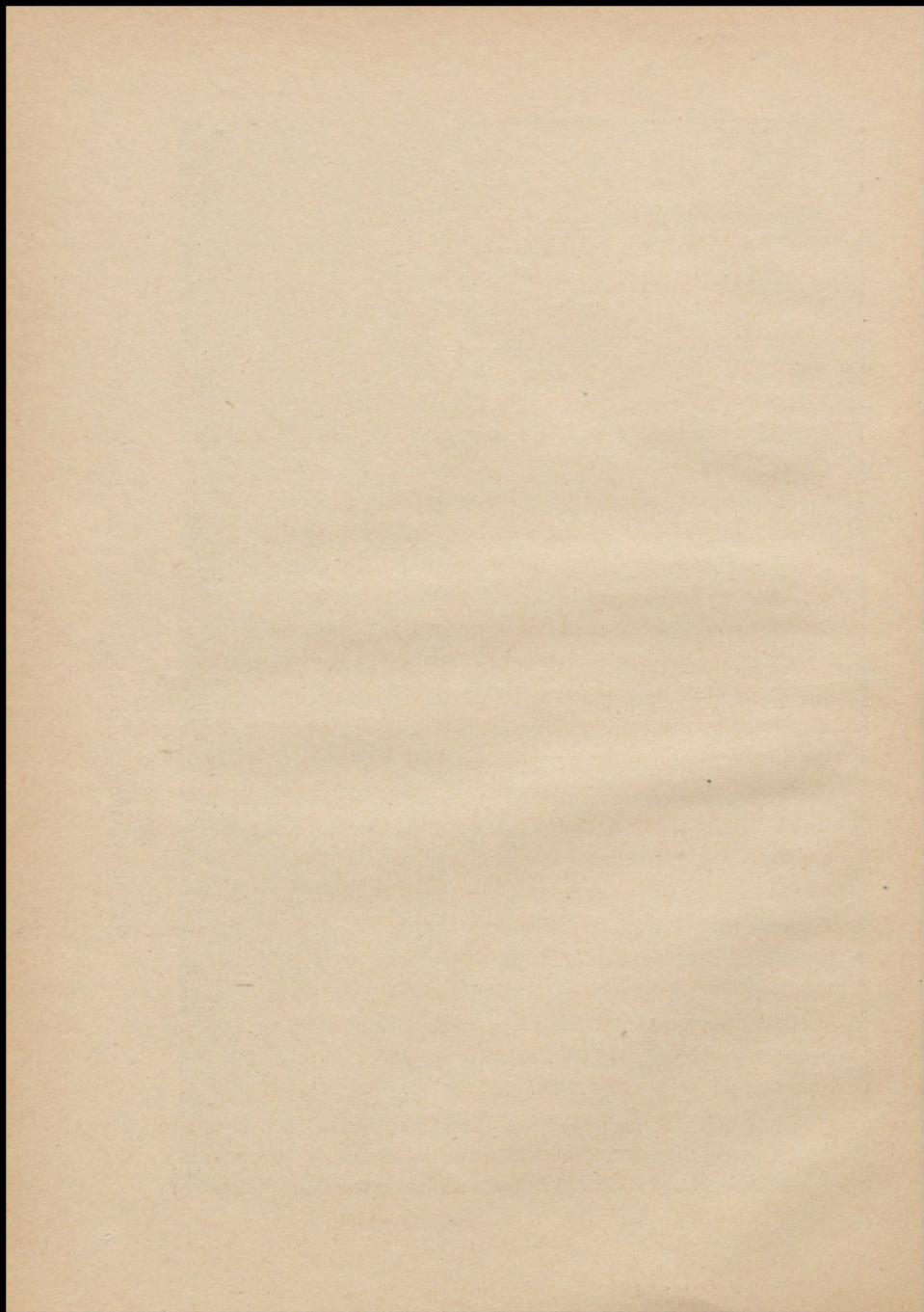
rud i węgla korzystając szeroką ręką z wynalazków i doświadczeń angielskich na tym polu. Niemiec Reden*, wróciwszy z Anglii — rozbudował hutę w Małejpanwi zastosowując już w drugiej połowie XVIII w. koks do przetapiania rudy, a następnie sprowadził Szkota Baildona, który uruchomił wielkie piece w Gliwicach, Królewskiej Hucie i w r. 1796 skonstruował pierwszy na kontynencie piec koksowy w Gliwicach (sfinansowany do spółki przez Weldinga i Polaka, Bogacza). Dzięki temu rozpędowi przemysłowemu Górny Śląsk, który w r. 1742 liczył 12 wielkich pieców, 59 świeżarek i 25 młotowni, w chwili zgonu Fryderyka II posiadał już 44 wielkie piece; ilość ich w r. 1806 wzrosła do 49, a w 1846 do 69 (była to ilość niezwykle wielka, skoro w r. 1877 wynosiła tylko 31). W r. 1804 inż. Reden zakładał już fabrykę armat, a w piętnaście lat później odlewnię elementów mostowych z lanego żelaza, wiele fabryk naczyń emaliowanych, maszyn górniczych, odlewów budowlano - dekoracyjnych itp. W r. 1835 została uruchomiona pierwsza wielka huta spółki Donnersmarck, Moritz i Oppenfeld (dzisiaj huta „Laura“), która w 1839 r. przerodziła się w wielkie przedsiębiorstwo, dysponujące własnymi piecami, szwejsarniami, walcowniami i pokładami węgla kamiennego. Dzięki temu produkcja żelaza surowego z 450 ton (1839) wzrosła w ciągu dziesięciu lat do 5.134 ton, a produkcja żelaza walcowanego w tym samym okresie z zera ton do 5.603 ton¹⁹. Przedsiębiorstw takich było więcej; szybko, choć nieco później od kopalń żelaza, rozwinęło się również dobywanie cynku.

W tym jasnym obrazie rozkwitu przemysłowego dwie sprawy przyciemniają dzieje gospodarcze Śląska czyniąc z niego nie teren postępu i dobrobytu, lecz najbrutalniejszego

* Inż. Reden został niebawem dyrektorem Głównego Urzędu Górniczego we Wrocławiu, powołanego do życia już w r. 1769.



Ryc. 2. Kamięniogóra w I poł. XIX w.
Wedl. rys. ołówk. nieznanego artysty. (Ze zbiorów autora)



wyzysku, nędzy i zacofania społecznego. Pierwsza sprawa to kryzysy ekonomiczne, druga — to straszliwa niedola klasy robotniczej. Tłem przesilen były zarówno zmiany polityczne po wojnach napoleońskich jak i momenty gospodarcze. W przemyśle żelaznym zwęził się rynek odbiorczy wskutek utraty tzw. Śląska Nowego na mocy postanowienia traktatu wiedeńskiego 1815 r. oraz wskutek groźnej konkurencji tańszej i lepszej produkcji angielskiej na rynku niemieckim. Fabrykanci próbowali ratować się wprowadzeniem pudłowni (w latach 1820—1830), ale i to nie na wiele się zdało. W przemyśle węglowym działały źle taryfy frachtowe prywatnej sieci kolejowej, opłakany był stan dróg bitych i niesprawne połączenia szlaków komunikacyjnych (co przy transportach węgla, zwłaszcza w owych czasach, wpływało na podrożenie towaru). Wreszcie w przemyśle cynkowym około 1821 r. wzajemna konkurencja cynkowni śląskich była tak zaostrowana, że Główny Urząd Górniczy zakazał dalszej budowy hut cynkowych dla powstrzymania nadprodukcji. Był to moment wyjątkowo korzystnego popytu zwłaszcza na pozaeuropejskich rynkach zbytu. Krótkowzroczna łączywość fabrykantów śląskich doprowadziła do tego, że około 1830 r. rynek wschodnio-indyjski, zaopatrzony w towar na kilka lat naprzód, wstrzymał dalsze zakupy i zaczął się poważny kryzys, grożący cynkowniom zupełną katastrofą. Aby się przed nią ratować — cynkownie posiadające własne kopalnie węgla i galmanu zawiązały się w kartel pod przewodnictwem Karola Goduli, obniżając ceny i rugując tym samym cynkownie niezdolne do kalkulacji. Około 1834 r. ciężki ten kryzys minął²⁰.

O ile zmora przesilen ekonomicznych była okresowa i zaznaczała się w specjalnych gałęziach produkcji — to ciężkie położenie proletariatu robotniczego było zjawiskiem

trwałym i powszechnym. Stwierdzają to wszystkie źródła odnoszące się do tej sprawy, zarówno polskie jak i niemieckie, wreszcie relacje cudzoziemskich obserwatorów, którzy z jakichkolwiek przyczyn znaleźli się wówczas na Śląsku. Współczesny niemiecki postępowy publicysta, Fryderyk Wilhelm Wolff, nazwał przemysłowców niemieckich wręcz „bandą Raubritterów“ dźwigających krzywdą polskich robotników górnictwo śląskie do znaczenia drugiego obok Westfalii rejonu kopalnictwa niemieckiego, nie mającego sobie równego na kontynencie a rywalizującego tylko z angielskim poza kontynentem²¹. Robotników przemysłowych ówczesnego Śląska podzielić można na dwie główne grupy: stałych i wykwalifikowanych, tworzących podgrupy: hutniczą, górniczą, rzemieślników pomocniczych itp., i na robotników niestałych, niewykwalifikowanych, słabo wynagradzanych, stąd nie przebijających w środkach walki o byt i o utrzymanie się na powierzchni życia. Jasne jest, że w grupie pierwszej przytłaczającą większość stanowił element napływowy, głównie niemiecki i czeski, w grupie drugiej zaś rodzimy proletariats pochodzenia wiejskiego, najczęściej niepiśmienny, żarty klęskami społecznymi, a stąd podatny na działanie wpływów demoralizujących, szukający zapomnienia swej nędzy w alkoholizmie, dopuszczający się łatwo występków i zbrodni. Historycy niemieccy zbyt pochopnie przypisują temu elementowi jako wrodzone skłonności: rozpustę, zbrodniczość, niezdyscyplinowanie społeczne²². Położenie niestałych robotników było tym rozpaczliwsze, że ochrona państwa nad stosunkiem chlebobawcy do pracownika leżała właściwie w ręku „króli“ przemysłu, istnych rekinów i niesytych zysków gnębieli ludu, którzy i tak walczyli z rządem o zniesienie nawet iluzorycznych ograniczeń prawnych swej samowoli (zupelną wolność umowy o pracę z robotnikami uzyskali dopiero w r. 1865).

Jakież były ówczesne warunki pracy? Praca w kopalniach i hutach trwała 12 godzin na dobę (8 godzin w kopalniach galmanu), wśród niezwykle prymitywnych i zabójczych dla zdrowia warunków. Nieludzcy nadzorcy naganiali robotników do pracy bądź to bolesną i poniżającą chłostą, bądź to zachętą w postaci wódki zaprawianej na domiar witriolem. Głód i nędza zmuszały do pracy w kopalniach również kobiety i dzieci. Praca matek pod ziemią, głównie przy windowaniu rudy (10 procent stanu robotników pod ziemią stanowiły kobiety), tak fatalnie odbijała się nie tylko na ich zdrowiu, ale i na potomstwie, że śmiertelność dzieci w wieku niemowlęcym po kilkunastu latach osiągnęła nasilenie nie spotykane w Europie*. Również żywotność starszego pokolenia była tu najniższa z całego Związku Niemieckiego (przeciętna 45 lat życia), średnia śmiertelność zaś najwyższa, wynosząca np. w Bytomiu w połowie w. XIX około 37 procent. Po kilkudziesięciu dopiero latach trwania tej klęski Główny Urząd Górniczy — w obawie o zmniejszenie się przyrostu ludnościowego, a więc i rąk roboczych — wydał zakaz pracy kobiet (1869)²³.

Choroby również dziesiątkowały ludność, a ze szczególnym nasileniem srożyła się epidemia tyfusu właśnie w piątym dziesiątku lat ubiegłego wieku; obok zakaźnych chorób ludzie ginęli od szkorbutu i chorób płucnych. Główną przyczyną pomoru były deszcze i nieurodzaje w r. 1845 i następnym, nie tylko zbóż, ale i kartofli (rak ziemniaczany), stanowiących podstawowy artykuł odżywczy ludu śląskiego. Klęska ta, która dotknęła duże obszary Europy środkowej, na Śląsku przyniosła głód tak katastrofalny

* Według obliczenia niemieckiego lekarza dra Schlokowa („Der Oberschlesische Industriebezirk“, Wrocław, 1876) w latach 1864—1866 80—91 proc. dzieci śląskich umierało w wieku 1—5 lat. Było to, rzecz jasna, następstwem stosunków datujących się od epoki przedrewolucyjnej.

i szalejący na jego tle tyfus, że co dziesiąty mieszkaniec, w niektórych wsiach nawet co piąty, umierał, a ilość trupów po wsiach była tak wielka, iż po kilka lub kilkanaście dni nie grzebano oiał, tylko usuwano je z izb na podwórza. Najwyższy odsetek śmiertelności objął powiaty: pszczyński, zabrzański, bytomski, gliwicki, raciborski. Ludność żywiła się koniczyną, lebiodą, nawet perzem, sianem i korą drzewną; zanotowano wypadki kanibalizmu.

Śmiertelność była również następstwem fatalnych warunków mieszkaniowych proletariatu, który opuścił wieś przenosząc się za zarobkiem w okolice uprzemysłowione i górnicze. O ile nawet robotnicy stali, z braku pomieszczeń zwykli byli sypiać niemal pod gołym niebem w dymiących hałdach, rozkopach hut, piecach wapiennych, słowem, w miejscach ogrzanych — to robotnicy niestali znajdowali się w jeszcze gorszych warunkach, skazani w najlepszym razie na lepianki ociekające wilgocią, przepelnione nieprawdopodobnie ludźmi. Na tym podłożu rozwinęło się włóczęgostwo, szukanie przygodnych miejsc odpoczynku, nawet porą zimową. Warunki te, bliższe wegetacji dzikich zwierząt niż życiu ludzkiemu — musiały powodować upadek moralności, ciemnotę, szerzenie się wiary w gusła, zabobony, skłonność do bitek i pijaństwo²⁴.

Wyżysk kapitalistyczny robotników zarówno górniczych i hutniczych jak i tkackich ilustrują płace w pasie przy-sudeckim. Gdy robotnicy rolni, pracujący przynajmniej w zdrowych warunkach, otrzymywali 5—6 groszy dziennie, płace robotników w mieście wahały się od 2¹/₂ do 3 groszy dziennie i uchodziły za wysokie. Podaż rąk przewyższała popyt. Wykwalifikowani tkacze w ośrodkach sudeckich (Kamieniągóra, Pieszycy), wskutek karygodnych obniżeń płac i potraczeń z różnych tytułów, często nie uzyskiwali więcej za wykonanie 140 łokci jak 15 sr. gr.²⁵.

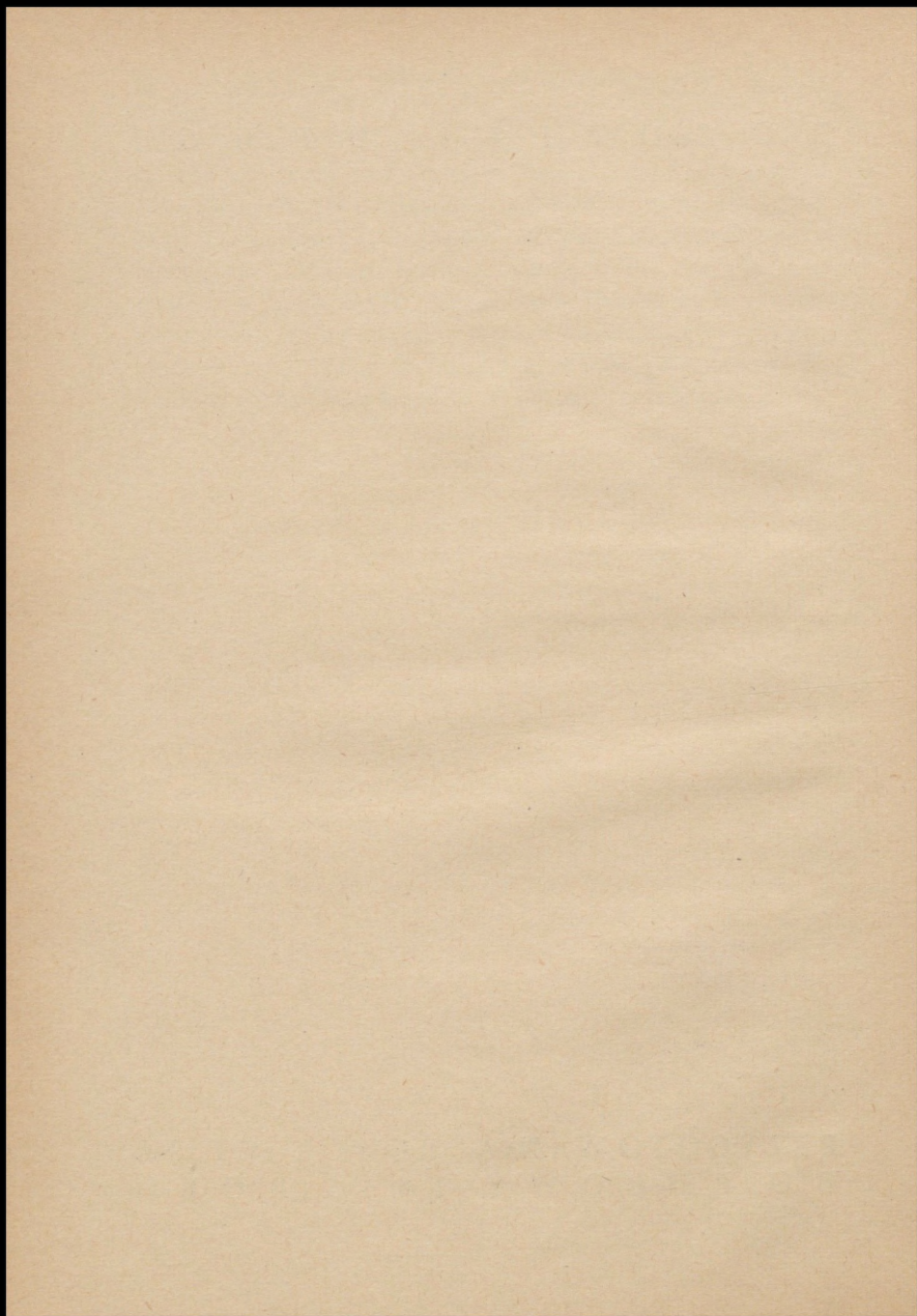
Rozwój sieci kolejowej i wprowadzenie nowszych urządzeń maszynowych czyniły wytwórczość wielokrotnie większą, przyspieszały i zwiększały eksport produkcji śląskiej, głównie metalurgicznej i tkackiej. Kierunek eksportowy sięgał nie tylko w głąb Niemiec, ale i na dalsze rynki europejskie (Portugalia, Hiszpania, Rosja), a nawet podbijał tereny zamorskie (wyroby cynkowe np. eksportowano do Azji południowo-wschodniej). Kraków, jako wolne miasto, był centralą przemysłową dla 50 procent całego wywozu śląskiego; towar pomijając cła docierał po cenach niższych bądź do Królestwa Polskiego, dokąd szedł przez Kraków, bądź do Rosji przez wolnohandlowe miasto Brody, bądź też do Turcji przez Węgry. Pierwsza linia żelazna łączyła Górny Śląsk z Berlinem (przez Wrocław, Koźle) i zbudowana została w r. 1845 a niebawem przedłużona do Bogumina dla połączeń z Austrią. Druga linia pobiegła z Kędzierzyna przez Gliwice do Mysłowic²⁰, co wpłynęło niezwykle ożywczo na hutnictwo i wywóz węgla, eksportowany głównie kanałem kłodnickim (przedłużonym w 1825 do Gliwic). Rok wrzenia rewolucyjnego, 1846, zbiegł się z otwarciem wielkiego dworca w Opolu i nieco wcześniej uruchomionego we Wrocławiu; kolej szybko podcięła wspañiałą dotąd żeglugę parową na Odrze, dochodzącą do Szczecina i Hamburga (200 okrętów rocznie).

Wśród tych warunków ekonomicznych kształtowały się stosunki społeczne Śląska pierwszej połowy XIX w. Były one podglebkiem, w które wsiąkały ożywcze soki prądu rewolucyjnego, przygotowujące przewrót stosunków. Szedł on i z zachodu, z emigracji, i od wschodu, z Polski. Na miejscu zasilal go bujnie rozrastający się liberalizm niemiecki i kielkujący dopiero socjalizm; z Krakowa a przede wszystkim z Wielkopolski wciskał się potężny strumień hasel narodowych, niesiony tu przez młodzież akademicką

studiującą we Wrocławiu, przez kupców i niektóre domy szlacheckie. Atoli pod strzechy wieśniacze i do kopalń, rozszerzanych ręką górników polskich, jeszcze silniej od ruchu narodowego docierała propaganda rewolucyjno-społeczna. Ona to, krzewiąc się na glebie specyficznych stosunków społecznych Śląska: upośledzenia ludu i klasy robotniczej, nędzy dzieci i kobiet, niehumanitarnego wyzysku, głodu, tyfusu, braku dachu nad głową — przygotowywała ludność śląską do wystąpień w obronie swych praw.

R O Z D Z I A Ł D R U G I

PRZYGOTOWANIA REWOLUCYJNE
DO POŁOWY 1845 ROKU



Rozdział II

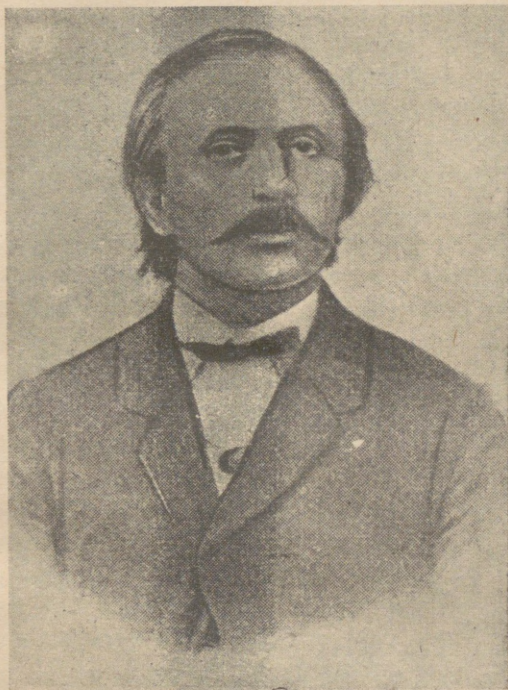
PRZYGOTOWANIA REWOLUCYJNE (DO POŁOWY 1845)

Ruch oporu przeciw przestarzałym formom życia politycznego i ustroju społecznego na Śląsku czerpał swą siłę z dwu źródeł.

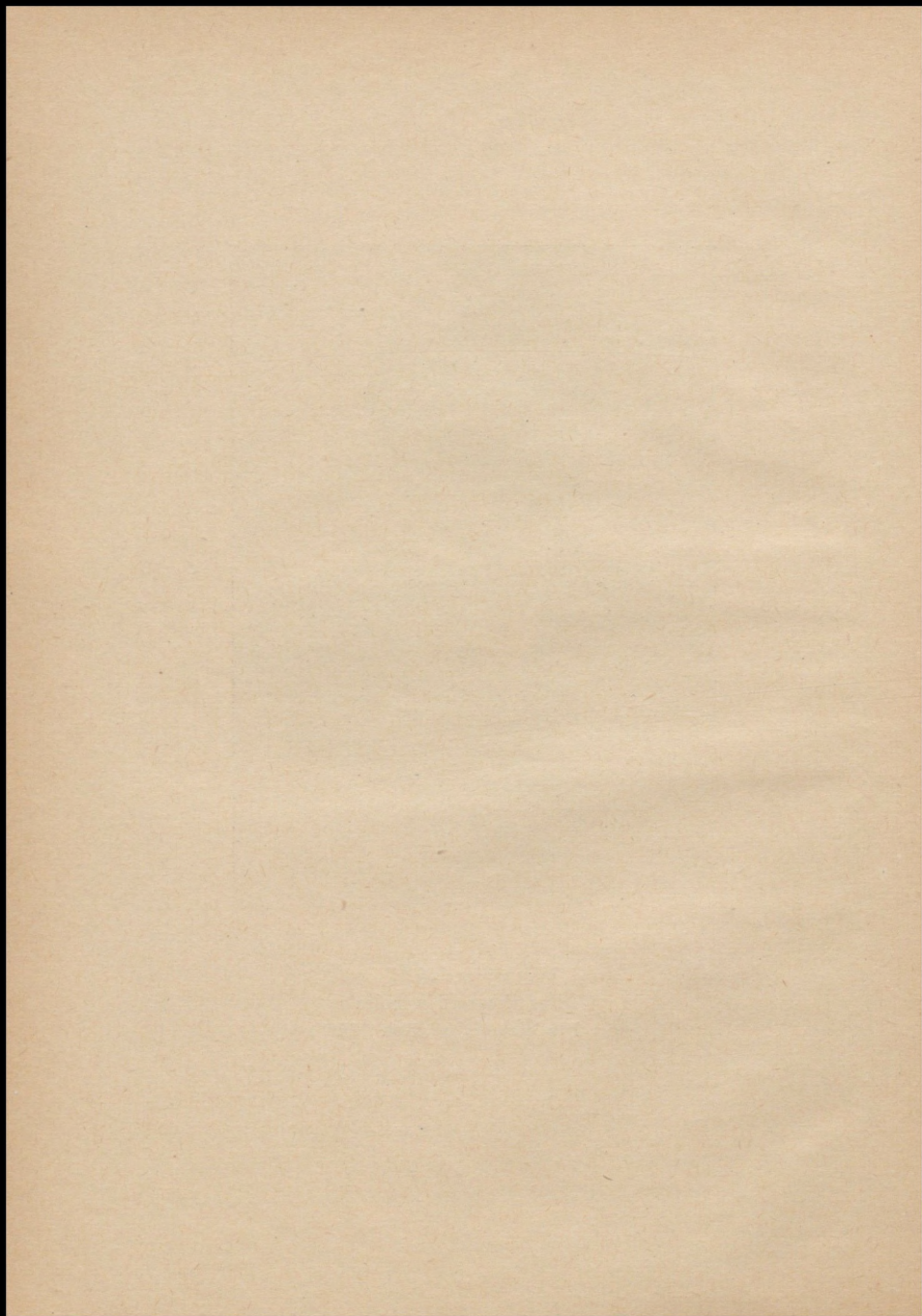
Jednym z nich był rosnący coraz bardziej napływ żywołu polskiego spoza Śląska, przynoszący ludowi tutejszemu coraz to nowe bodźce do zrozumienia swej odrębności narodowej i podsycający ambicje wydobycia się z pęt nędzy i poniżenia. Drugim źródłem buntu była niemiecka ideologia postępową, reprezentowaną z jednej strony przez liberalne mieszczaństwo, zwłaszcza w większych ośrodkach administracji kraju, tj. w Opolu i Wrocławiu, z drugiej — przez radykalnych przywódców proletariatu, usiłujących wcielić w życie hasła od programu demokracji i umiarkowanych reform społecznych po socjalizm utopijny i komunizm.

Wielką rolę w krzewieniu się kultury polskiej na Śląsku odegrał Uniwersytet Wrocławski. Rokrocznie napływała w jego mury młodzież polska z W. Ks. Poznańskiego, Pomorza, Prus Wschodnich, z Królestwa Kongresowego, mniej natomiast z Krakowa, posiadającego swoją wszechnicę, i z samego Śląska, którego szlachta — ongiś polska, obecnie gruntownie ziemczona — nie mogła dostarczyć pionierów polskości. Napływ młodzieży naszej był tak silny, że

w pewnych okresach stosunek ilościowy studentów Polaków do Niemców osiągał $\frac{1}{3}$ ogólnej cyfry akademików. Udział młodzieży polskiej w życiu uniwersytetu i Wrocławia był niezwykle bujny. Pełna temperamentu i zawadiackiej nieraz brawury, ruchliwa i głośna, skłonna do żywych stosunków organizacyjnych i towarzyskich — wypełniała ona nie tylko mury uczelni i dzielnicę akademicką nad Odrą, piękny i stary Ostrów Piaskowy, ale całą sieć przyległych do niego ulic i uliczek, tak charakterystycznych dla ówczesnego Wrocławia. W tej pięknej części miasta mieściło się najgęstsze skupisko domów polskich, sklepów i zajazdów, wreszcie salonów zamożniejszych rodzin, stanowiących miejsce spotkań towarzyskich, literackich i artystycznych, ku pokrzepieniu serc i uszlachetnieniu ducha. W atmosferze towarzyskiej zbliżały się ku sobie umysły, postępowi Niemcy byli zaprzyjaźnieni z Polakami i na odwrót. Wrocław — leżący na skrzyżowaniu szlaków podróży między Poznaniem a Wiedniem i Pragę, między Warszawą a Paryżem i Londynem, między Krakowem a miastami niemieckimi — stwarzał niebywale dogodne i częste okazje spotkań kupców, wybitnych działaczy, uczonych, artystów; w sposób zakonspirowany, niemniej jednak żywy, przewijała się tędy góra spiskowa, przywódcy tajnych związków, emisariusze i agenci rozsnuwający nici demokratycznej i rewolucyjnej akcji w kraju, przygotowujący wybuch. Prócz ludzi przenikały przez stolicę nadodrzańską, życzliwą ręką niemieckiego podziemia podawane od miasta do miasta — od Strassburga przez Frankfurt nad Menem, Heidelberg i Lipsk — transporty nieme, a całą swą istotą budzące do buntu: pisma z emigracji i książki wieszczów naszych z wygnania, poważne kwoty pieniężne, korespondencja niezwykle doniosła, pisana często szyfrem, wreszcie w fazach wybuchu — broń i amunicja. Wrocław pulsował — w nie-



Ryc. 3.
Walenty Stefański
Według litografii współcz.
(reprod. z Białyniaka „Rok 1848“)



których zwłaszcza okresach — życiem organizacji rewolucyjnej równie intensywnie jak Kraków i Poznań, a czasem nierównie od nich silniej.

Tętno życia konspiracyjnego poczęło tu bić już po kongresie wiedeńskim. Żywiotywy rozkwit ruchu spiskowego w Niemczech, era burszenszaftów i korporacji, zacieklego przeciwstawiania się absolutystycznej tyranii władców, książąt, królów i „królików“, jak ich pogardliwie zwano w kołach postępowych, buntowanie się przeciw rosnącej wciąż penetracji caratu w wewnętrzne sprawy Niemiec przy udziale całego aparatu szpiegów, prowokatorów, agentów i dyplomatów, wreszcie — wszystko to, co dawało bodziec do wiary w inne życie społeczeństw i państw, w rozbicie Świętego Przymierza, by na gruzach jego zakwitła wolność i republika, co podnosiło czar romantycznej poczji — wszystko to i w studenterii Wrocławia znalazło odbicie wierne i nie przemijające. Po pierwszych korporacjach akademickich, powołanych do życia jeszcze w czasie burzy wojen napoleońskich („Silesia“ i „Silesia et Marchia Coniuncta“), narodziła się tuż po kongresie wiedeńskim „Polonia“ (1817), korporacja na wpół tajna, bo zakreślająca sobie cele polityczne, narodowe, walkę z tyranją, apoteozowanie ruchów wolnościowych. Przewodzili jej energicznie i z oddaniem Józef Napoleon Czapski, Erazm Stablewski, z akademików niemieckich — v. der Goltz, syn wyższego oficera. Od r. 1819 „Polonia“ przez korporację „Arnimia“ włączyła się w bujnie rozrosłą sieć ogólnoniemieckiego związku burszenszaftów, co tak drażniło szowinistyczną pruską „Teutonię“, że wystąpiła do walki z akademikami polskimi. Urok hasel wolnościowych głoszonych przez tych ostatnich był jednak tak wielki, że z chwilą wybuchu powstania warszawskiego w noc listopadową 1830 r., spora ilość studentów niemieckich, często z domów wpływowej biuro-

kracji, ruszyła za kordon na pole walki (Walerian v. Jone-
mann, bracia Witwer i wielu innych)¹.

Kłęska powstania osłabiła też podstawy organizacyjne „Polonii“, która odegrała wielką rolę w podtrzymywaniu życia polskiego nad Odrą. Korporacja się rozpadła, udział jednak studenterii w organizacji narodowej nie zamarł bynajmniej. W czerwcu 1836 r. Teodor Teofil Matecki (późniejszy głośny lekarz poznański) wniósł do rektoratu uniwersytetu prośbę o zezwolenie na założenie Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego we Wrocławiu, jako jego cel podając szerzenie znajomości języków i literatur słowiańskich. Władze uniwersytetu zezwoliły na utworzenie organizacji, która miała odegrać wyjątkową rolę w zbliżeniu studentów Słowian we Wrocławiu (Czechów, Łużyczan, Polaków), a tym samym podsyć ogień działań politycznych. Na czele Towarzystwa stanął Czech, znakomity prof. fizjologii i przyrodnik Józef Purkynie, sekretarzem mianowano Augusta Mosbacha, w gronie członków znaleźli się głośni po pewnym czasie działacze polscy na różnych polach: Emanuel Smolka, ks. Józef Szafranek i dr Władysław Wężyk — o której to trójce przyjdzie nam mówić sporo w dalszych rozdziałach, Henryk Szuman i Ryszard Berwiński z Wielkopolski — pierwszy wybitny poseł i działacz polityczny, drugi poeta - demokrata, Ewaryst Estkowski, pedagog i publicysta, Kazimierz Szulc, redaktor Tygodnika Poznańskiego, i nawet Marian Langiewicz, dyktator powstańczy w 1863 r.². Towarzystwo Literacko-Słowiańskie stało się bardzo szybko jednym z ogniw oficjalnej działalności akademików, którzy z drugiej strony tkwili po uszy w konspiracji politycznej już od przełomu czwartego i piątego dziesiątka lat minionego stulecia. W r. 1844 związek Towarzystwa ze sprawami politycznymi wydał się już policji pruskiej tak podejrzany, że po referacie „Uwagi

ogólne nad stanem Słowiańszczyzny“ i ożywionej dyskusji prezydent policji, Heinke, zarządził zbadanie protokołów posiedzeń i innych papierów (Purkynie ich nie wydał), a w kilka miesięcy później rozwiązał Towarzystwo. W okresie fermentów rewolucyjnych, związanych z wypadkami 1846 r., towarzystwo było oficjalnie nieczynne, choć członkowie jego — jak niżej się przekonamy — pracowali z poświęceniem nad wybuchem ruchu na Śląsku. Wznowione za zgodą władz — rychło doczekało się ponownych represji (kwiecień 1847), by w r. 1848 ulec zawieszeniu na całe półrocze.

Propaganda demokratyczna z kraju wciskała się w tym okresie na Śląsk coraz śmielej i szerzej. Według niektórych historyków zawiązane w Krakowie w r. 1836 Stowarzyszenie Ludu Polskiego, nad którego powołaniem do życia pracowali emisariusze z Francji: Leon Zaleski, Lesław Łukasiewicz i Seweryn Goszczyński, o wiele prędzej niż na inne dzielnice ówczesnej Polski promieniować poczęło na Śląsk. Bolesław Limanowski rolę pionierów tego związku na tutejszym gruncie przypisuje drowi Władysławowi Wężykowi i Józefowi Łepkowskiemu*, na co brak dalszych dowodów w źródłach historycznych³. Jest natomiast faktem, że organizatorzy Stowarzyszenia Ludu Polskiego brali pod uwagę rozkrzewienie idei związku na wszystkie zabory łącznie ze Śląskiem pruskim i austriackim. Jeżeli więc nie wymienieni wyżej — to inni emisariusze pojawili się z agitacją w tym duchu na Górnym Śląsku. Nawet źródła niemieckie podają, że polscy agenci demokratyczni przeniknęli przede wszystkim na obszar przemysłowy górno-śląski; wymieniają one dra Wężyka, Radziejewskiego,

* W każdym razie nie mógł wtedy rozpocząć roboty emisariusz Łepkowski, który w r. 1836 liczył dopiero 10 lat.

Buczka (dwu ostatnich bliżej nieznanych⁴). Możliwe, że czynnym był w tym duchu i Aleksander Mierowski, późniejszy współzałożyciel „Dziennika Górnośląskiego”. Jest rzeczą pewną, że zakazana literatura emigracyjna poczęła przenikać do komórek organizacyjnych, dostając się przede wszystkim w ręce młodzieży, a od niej do domów mieszczkańskich i nielicznej inteligencji polskiej, pracującej w szkołach i fabrykach.

Z końcem 1844 r. prezydent policji poznańskiej, Minutoli, otrzymał poufne raporty o kolportażu wśród młodzieży polskiej druków, wydawanych przez Centralizację Towarzystwa Demokratycznego Polskiego w Paryżu, a zwłaszcza „Prawd żywotnych narodu polskiego” (autorem ich był jeden z czołowych konspiratorów w Królestwie Polskim — Henryk Kamieński, piszący pod pseudonimem Filareta Prawdowskiego). Sprawa ta odbiła się echem również na Śląsku, szczególnie kiedy anonimowe ostrzeżenia mówiły o zamiarze zgładzenia Minutolego, szeregu wyższych urzędników, szefów policji i o planie rozpoczęcia powstania⁵. W lutym 1845 r. nastąpiły w związku z tym aresztowania w Poznaniu i ujęto jako dwu szczególnie niebezpiecznych spiskowców braci Rymarkiewiczów: studenta Maksymiliana i Leona, pomocnika handlowego (ojciec ich był registratorem w Poznaniu).

Aresztowania te odsłoniły konspiracyjne kulisy „Związku Plebejuszy” i sieć ukrytych związków między Wielkopolską a Śląskiem. Na tle tej szeroko zakrojonej akcji zawiązywała się akcja mniejsza, która atoli wagą swą poruszyła najwyższe czynniki administracji i rządu pruskiego, docierając do kancelarii ministra spraw wewnętrznych Adolfa Henryka v. Arnima. Była to właśnie sprawa braci Rymarkiewiczów. Zatrzymani w Poznaniu i rozmyślnie skazani przez Minutolego na areszt domowy (prezydent policji chciał ukryć

aferę, jako niekorzystnie świadcząca o czujności podwładnych mu organów), z czym nie bardzo solidaryzował się prezydent prowincji, Beurmann, po kilku dniach śledztwa uciekli zostawiając list pożegnalny do ojca; wyrażona tam motywacja ich kroku, że uciekają świadomie, aby ratować ojczyznę od całkowitego zniszczenia przez pruską tyranję — zakwalifikowała ich wobec policji królewskiej, wpadłej na trop ucieczki i listu do ojca, jako przestępców politycznych najwyższej rangi. Aparat gończy uruchomiono szybko i sprawnie, ale bezskutecznie⁶. Dopiero jesienią tegoż roku władze otrzymały doniesienie, że Rymarkiewiczze przebywają we Wrocławiu i rozwijają tam zamierzoną akcję pełną parą, niepokojąc swymi krokami Wielkopolskę. Tak było istotnie.

Co wykazało śledztwo prowadzone w sprawie Rymarkiewiczów jeszcze w Poznaniu?

Już w r. 1843 Leon Rymarkiewicz nawiązał dobrze zakonspirowaną korespondencję z Alfonsem Oświęcimskim, synem właściciela dóbr Pługowice, na temat utworzenia w gimnazjum w Oleśnicy możliwie szeroko rozgałęzionego związku tajnego dla udziału w przewrocie rewolucyjnym, którego oczekiwano w niedługim czasie⁷. Plany te wydały na razie plon w rozagitowaniu młodzieży polskiej na prowincji śląskiej, co było niewątpliwie ważnym ogniwem dla ruchów konspiracyjnych na Uniwersytecie Wrocławskim. Czy zawiązane zostały koła konspiracyjne — trudno dociec, że atoli podniecenie młodych umysłów poczyniło wielkie postępy — dowiodły próby przedarcia się grupek studenckich na teren wolnego miasta Krakowa (w lutym 1845 r.), co spowodowało liczniejsze aresztowania w Lublińcu. Przeszstępstwa Rymarkiewiczów miały jednakże zakres znacznie szerszy i niebezpieczniejszy dla ładu państwowego

Prus. Łączyło się to z udziałem ich w „Związku Plebejuszy“, najpotężniejszej organizacji tajnej pod zaborem pruskim, stworzonej przez Walentego Stefańskiego.

Właśnie w okresie, gdy Rymarkiewicz Leon próbował podminować prowincję śląską przez wciągnięcie do ruchu młodzieży żywiołu najbardziej zapalnego i patriotycznego

— Związek plebejuszy rodził się jako prawdziwa siła w ręku zdolnego i ambitnego działacza i agitatora Stefańskiego. Jak mówiła sama nazwa organizacji — był to ruch „dół“ społecznych, zamykający w swych szeregach chłopów, zwłaszcza najuboższych, służbę folwarczną, robotników miejskich i czeladź rzemieślniczą, szeregowców i podoficerów armii pruskiej z pochodzenia Polaków, wreszcie młodzież gimnazjalną i uniwersytecką o poglądach radykalnych⁸. W tych zastępach konspiracyjnych rozkwitła jako idea przewodnia, jako hasło bojowe sprzysiężonych — myśl o zasadniczych i głęboko sięgających przemianach społecznych w Polsce.

Kim był twórca tego sprzysiężenia? Jak urósł do roli twórcy tak doniosłego i szeroko zakreślonego planu? Walenty Mateusz Stefański, urodzony w 1813 r. w Śródcie pod Poznaniem jako syn rybaka, miał twarde dzieciństwo i niełatwą młodość. Zanedbany przez ojca, który nie świecił mu przykładem uczciwości i zrozumienia potrzeby nauki — zaledwie ukończył 4 klasy szkoły powszechnej, już jął się praktyki zecerkiej, przeczuwając, że służba przy kaszcie najprędzej zbliży go do tajników wiedzy, tak bardzo go pociągającej, i da mu możliwość dokształcania się. Istotnie, lata zecerki to ciężkie, ale radosne równocześnie wspięcie się Stefańskiego na wyżynę oświaty. Nocami i rankami czytał i kształcił się w językach i naukach. Powstanie listo-

padowe porwało go rychło w swe szeregi; przy boku gen. Dembińskiego zdobył stopień wachmistrza i opinię odważnego żołnierza. Ucieczkę do wojsk polskich, po upadku powstania i po powrocie do Księstwa, odpokutował służbą w armii pruskiej, z dala od kraju. W r. 1839 założył własną drukarnię, łącząc ją szybko z księgarnią i wypożyczalnią książek. Niedawny samouk stwarzał podstawę pod oświatę rzesz czytelnicych, nie mających środków na kupno książek. Jako księgarz przeszedł wszystkich konkurentów w przemycaniu zakazanej literatury polskiej z emigracji; utrzymując stosunki z wydawcami paryskimi i londyńskimi, sprowadzał do kraju rzadkie wydawnictwa, ale pod ich cenzuralną powłoką krył paki książek nadsyłanych za pośrednictwem postępowych księgarzy Lipska i Wrocławia, a będących zakazaną strawą dla kół pokrywających już kraj niewidzialną a przecież rosnącą z dnia na dzień siecią sprzysiężenia powstańczego. W sprzysiężeniu tym brakowało ciągle kierunku społecznego o skrajnym, ludowo-robotniczym charakterze, tak jak w na wskroś szlacheckim zwierzchnictwie rozwijającego się już spisku powstańczego Wielkopolski brakowało reprezentanta mas ludowych. Stefański szykował się wypełnić te luki, torowała mu zaś drogę jego własna działalność wydawniczo-redakcyjna, datująca się od r. 1842, gdy wypuścił spod prasy szereg numerów „Postępu“, a następnie zajął się „Przeglądem Poznańskim“ i innymi pismami. Mimo to nie wygrał pierwszej próby wyzyskania konfliktu, jaki powstał na terenie spisku wielkopolskiego między Centralizacją Towarzystwa Demokratycznego, tzw. Centralizacją Wersalską a komitetem lokalnym, zwanym też Centralizacją Poznańską. W konflikcie tym chodziło o uchwycenie w ręce kierunku przyszłego powstania; kraj nie chciał go powierzyć

wyłącznie emigracji, szlachta bowiem bała się skrajnych reform, przewrotu, zaburzeń chłopskich*.

Stefański, nie dostrzeżony przez pierwszych emisariuszy Centralizacji Wersalskiej, lekceważony przez komitetowców — rzucił się do namiętnej agitacji, najpierw wśród rzemieślników poznańskich, następnie do zdobywania coraz szerszych i dalszych ośrodków. Tak narodził się Związek Plebejuszy, a jego przywódca dostrzegł w ugrupowaniu sił mających zrealizować program powstania czynnik niezwykle doniosły, pominięty przez jego politycznych przeciwników. Był nim Śląsk i tamtejszy proletariats, przeżywający właśnie przyspieszony proces przemiany klasowej: z ludu wiejskiego w klasę robotniczą.

Stefański wiedział, że chcąc dotrzeć do masy ludowej, trzeba było zdobyć na Śląsku dwie pozycje: obszar uprzemysłowiony Górnego Śląska, opanowany wrzeniem masy robotniczej, i ognisko konspiracyjne wrocławskie przez zainteresowanie swym programem młodzieży uniwersyteckiej.

Rymarkiewiczze byli dobrze przygotowani do spełnienia swej roli we Wrocławiu. Z jednej strony, już w Poznaniu weszli gruntownie w kręgi terminatorów, służby folwarcznej, komorników, zbiegów z Kongresówki, werbując wśród nich członków konspiracji plebejskiej, poznając ich bolączki i poglądy i dając im zarys obrazu Polski idealnej, która wyłoni się z rewolucji społecznej; z drugiej strony — posiadając ogładę i wykształcenie mogli szybciej nawiązać niti wśród studentów niż najbardziej zdolni pomocnicy

* Stefański odegrał jeszcze doniosłą rolę w r. 1848, o czym będzie wzmianka dalej, choć na Śląsk nie sięgały już jego wpływy. Wyszedł obronną ręką z celi Moabitu po głośnym wielkim procesie berlińskim 1847 r. Wydawał szereg pism i książek; sam pisał niewiele, działając raczej praktycznie w Lidze Polskiej. Szykanowany przez władze, aresztowany i inwigilowany dwa lata w czasie powstania styczniowego — zmarł w Pelplinie w 1877 r.⁹

Stefańskiego, jak młynarz Essman, stolarz Lipiński lub chłopi Maciej czy Jan Palaczowie.

Nasuwa się pytanie, kto tworzył ogniwo konspiracyjne na Uniwersytecie Wrocławskim? Z jakich elementów składał się ten ośrodek?

Czoło tej komórki w interesującym nas momencie, tj. wiosną 1845 r., stanowili: Ryszard Berwiński, Franciszek Antoniewicz, Andrzej Fredro — „Paprocki“, Leon Kapliński, Kazimierz Błociszewski. Był to zespół niezwykle ruchliwy, hołdujący bez reszty poglądom demokratycznym, w akcji praktycznej nie odbiegający daleko od programu Stefańskiego. Co ciekawe, piątka ta zbiegła się we Wrocławiu z trzech odległych od siebie ośrodków ogarniętych organizacją podziemną: Berwiński i Antoniewicz przybyli z Poznania, Kapliński i Fredro z Kongresówki (Fredro spod Lublina), Błociszewski aż z dalekiego Królewca. Rolę mniejszą, ale godną podkreślenia wzięli tu na swe barki Józef Klatt, Gurny, od jesieni 1845 r. Bogusław Łubieński (który mimo szlacheckie pochodzenie zaciągnął się pod znaki plebejuszów, wprowadzony przez młynarza Essmana; za pośrednictwem M. Rymarkiewicza zapoznał się on z Mierosławskim w Paryżu)*.

Początki konspiracji akademików wrocławskich określić nie łatwo. Najprawdopodobniej wyłoniła się ona z momentem powstania komitetu rewolucyjnego w Poznaniu, tj. w r. 1843, nie zataczając od razu większych kręgów i nie przyjmując z miejsca oblicza radykalnego. Rok 1844 zaznaczył się już niewątpliwie żywszym tempem prac, jak świadczyłyby zamysły Rymarkiewiczów w odniesieniu do Śląska. Najważniejsze pociągnięcia przypadły już na rok 1845, jak w ogóle przygotowania wybuchu rewolucyjnego

* Maksymilian Rymarkiewicz już latem 1845 r. bawił w Paryżu, nawiązując żywy kontakt z Centralizacją Wersalską.

w Polsce rozgrywały się w bardzo krótkim czasie przed naznaczonym terminem wystąpienia. Przyjrzyjmy się wymienionym organizatorom konspiracji.

Ryszard Wincenty Berwiński (ur. 1819 r. w Polwicy, pow. średzki), romantyk w życiu i twórczości, wychowanek Jana Poplińskiego, redaktora „Przyjaciela Ludu“ w Lesznie, w którym Berwiński zadebiutował pierwszymi wierszami i klechdami ludowymi — już od czasu przygotowywania się do matury bawił we Wrocławiu. Rozpocząwszy następnie studia ulubionej przez siebie etnografii i filologii słowiańskiej w Berlinie, rychło powrócił do Poznania; tu widziany chętnie w salonach literackich, zabłysnął talentem poetyckim i zwrócił na siebie oczy Libelta i Edwarda Dembowskiego. Pod ich wpływem jego demokratyczne przekonania nabrały barwy radykalnej i tendencji rewolucyjnej. Wciągnięty do spisku Komitetu Poznańskiego staje się jednym z najruchliwszych pionierów czynu i walki o nowy ustrój społeczny. Przebywa czas jakiś we Wrocławiu, podejmuje się wreszcie niebezpiecznych podróży w sprawach spiskowych do Galicji, Krakowa, które, po ważnych naradach z kierownikami spisku zachodnio-galicyskiego, Janem Tyssowskim, Franciszkiem Wiesiołowskim i Leonem Mazurkiewiczem na czele — zawiodły go do słynnego więzienia w Wiśniczu.

Starszy od niego o rok Franciszek Antoniewicz był dzieckiem Poznania a wychowankiem gimnazjum chełmińskiego, które w r. 1846 stać się miało jedną z najruchliwszych kuźni spisku rewolucyjnego na Pomorzu. Już w r. 1842 udał się on na studia najpierw filozoficzne, następnie medyczne do Wrocławia i tu ogarnęła go atmosfera propagandy, której oddał się z całym zapalem. Z namiętnością rozczytywał się w zakazanych drukach, napływających z zachodu, w pismach Filareta Prawdowskiego (prócz „Prawd żywotnych narodu polskiego“ rozgłos miał tegoż autora „Kate-

chizm demokratyczny“) i Ludwika Mierosławskiego, dużo czasu poświęcał zgłębianiu tajników teoretycznych walki partyzanckiej w ujęciu Stolzmana, którą spodziewał się bardzo szybko zrealizować właśnie tu, na ziemi śląskiej. I właśnie jemu przypaść miało wykonanie tak doniosłego dzieła na tym polu. Pomocnikiem jego w tej sprawie miał być Kazimierz Błociszewski, młodszy o lat kilka (ur. 1823 r. w powiecie gostyńskim, w Witowie), ale o bogatszej przeszłości konspiracyjnej. Syn oficera armii napoleońskiej i organizatora powstania 1831 r. w Łęczyckiem, Stanisława — zmuszony sam zarabiać na życie, zetknął się wcześniej z niedostatkiem i propagandą rewolucyjną; szerzyły ją w Warszawie Stowarzyszenie Ludu Polskiego, następnie spisak „Świętokrzyżców“ i Związek Narodu Polskiego mający silne odgałęzienie w spisku socjalistyczno-ludowym ks. Piotra Ściegiennego. Udział w konspiracji i powtarzające się aresztowania zmusiły go do porzucenia Królestwa i udania się na studia do Królewca. Tam wciągnięty w krąg spisku założył czytelnię akademicką, która była formalną przykrywką dla spotkań nie tylko w celu lektury druków emigracyjnych, ale i dla narad konspiracyjnych. Sprawa musiała postąpić daleko, skoro koledzy delegowali Błociszewskiego do Francji dla nawiązania porozumienia z Centralizacją. Utkwił jednak w Berlinie z braku funduszków i przez dwór Lipskich w Lewkowie, silnie sprężony z robotą spiskową, skreślił na Śląsk. Pod kryptonimem „Borowskiego“ jesienią r. 1845 znalazł się we Wrocławiu¹⁰.

Dwaj inni współtowarzysze konspiracji wrocławskiej — Leon Kapliński i Andrzej Maksymilian Fredro, obaj z Kongresówki — mniej są niestety znani co do swych losów przedwrocławskich. O Fredrze, znanym tu dobrze pod pseudonimem „Paprocki“, wiadomo, że wpłątany w sprzyżenie warszawskie musiał szybko opuścić nie tylko War-

4 Udział Śląska w ruchu rewolucyjnym 1846—1849 r.

szawę, ale i rodzinny majątek w Lubelszczyźnie (ułatwił mu ucieczkę znany później poeta stołeczny Felicjan Faleński, sam niebawem ratujący się wyjazdem do Prus Wschodnich) i w Chełmnie na Pomorzu wciągnięty został do konspiracji studenckiej, sterowanej i tu przez Stefańskiego. Toteż trzy miesiące pobytu we Wrocławiu wystarczyło na to, by z końcem maja pod pozorem praktyki górniczej wyjechać do Tarnowskich Gór dla nawiązania łączności z tamtejszym proletariatem hut i kopalń i przygotowania się do wystąpienia zbrojnego¹¹.

Zanim przejdziemy do rewolucyjnych działań studentów wrocławskich, niesposób pominąć szersze tło podziemnej roboty, mającej doprowadzić do wybuchu. Ignorowanie Stefańskiego przez Komitet Poznański trwało aż do jesieni 1845 r., kiedy wreszcie wciągnięty został w skład tej władzy Józef Essman, który nadał jej od razu kierunek lewicowy i przeprowadzał wiernie zalecenia Stefańskiego. Program reform społecznych Stefańskiego nie sprecyzowany zresztą dokładnie i zasadzający się raczej na hasłach agitacyjnych, rzucanych przez jego agentów i kierowników komórek lokalnych, był niewątpliwie postrachem dla szlachty i bogatego mieszczaństwa. Odbijały się w nim w sposób nieprzetrawiony myśli różnych kierunków socjalizmu utopijnego i komunizmu Stefana Cabeta¹², roznoszone przez radykalnych emisariuszy po trzech zaborach dla pozyskania głównie ludu wiejskiego, rzesz rękodzielniczych i proletariatu górniczo-fabrycznego na Śląsku. Przypisuje się więc Stefańskiemu, że głosił najbardziej skrajny przewrót stosunków: zupełne zniesienie prywatnej własności i rozdział ziemi według jakiegoś idealnego, bliżej nie określonego systemu. W istocie zaś w planowanych reformach, których treść przekazują nam bardzo fragmentarycznie czy to współczesne pamiętniki¹³, czy zeznania działaczy złożone w procesach



Ryc. 4.

Ryszard Berwiński

Wedł. portretu olej. Fil. Hoyolla (1844)

(Ze zbiorów Muz. Histor. m. Krakowa)

politycznych, chodziło o zatarcie różnic stanowych, zniesienie wszelkich przeżytków feudalnych zarówno w tytułach jak i w stosunkach agrarno-prawnych, zabezpieczenie pracy przed wyzyskiem, przejściowe zawieszenie własności prywatnej w zakresie władania ziemią, uregulowanie ostateczne spraw pańszczyźnianych i serwitutowych. Jest rzeczą niewątpliwą, że walcząc ze zniechęconą monarchią Hohenzollernów, Stefański był zwolennikiem ustroju republikańskiego, dopuszczającego w szerokiej mierze rozwój urządzeń demokratycznych, ale w tym przedmiocie źródła są jeszcze bardziej lakoniczne niż w kwestiach społecznych. Związek Plebejuszy pod jesień 1845 r. przedstawiał już siłę tak wielką, a wpływy jego na Górny Śląsk i Dolny, na Prusy, i Pomorze Gdańskie były tak widoczne, że dalsze niedocenywanie tego czynnika grozić mogło poważnymi konsekwencjami dla ruchu. Stefański umiał mobilizować do pracy konspiracyjnej zbiegów z Królestwa Kongresowego, którzy przed aresztowaniami i służbą wojskową chronili się do zaboru pruskiego, gdyż prusko-rosyjski kartel co do ekstradycji przestępców i zbiegów politycznych, wygasły w r. 1842, wskutek powikłań dyplomatycznych między Berlinem i Petersburgiem nie został odnowiony¹⁴. Ponieważ wśród tych zbiegów trafiali się dość często młodzi rękodzielnicy, zbliżenie między nimi a czeladzią wielkopolską i śląską nawiązywało się z łatwością. Pouczeni o stosunkach warszawskich, a mniej wzbudzający podejrzenie u władz policyjnych i nadgranicznych niż akademicy z domów szlacheckich, wyjeżdżali dość często młodzi rzemieślnicy do Królestwa z poleceniami Stefańskiego. Jednym z takich agentów był niewątpliwie Włodzimierz Krzyżanowski, czeladnik ciesielski, pochodzący z Rożnowa w powiecie obornickim, śledzony przez organy bezpieczeństwa w Pszczynie, gdzie go wreszcie na polecenie prezydenta rejencji opolskiej, Kürznera, areszto-

wano. Podobne zlecenia otrzymał landrat pszczyński odnośnie Madalińskiego i Franciszka Snowskiego niepożądanych zbiegów z Poznania, którzy rozwijali znowu dość energiczną działalność pod zmienionymi nazwiskami we Wrocławiu¹⁵. Oczy organów policyjnych zwrócone były na garbarza Pozorskiego (Waleckiego), Tadeusza Radońskiego, technika Wolniewicza i Napoleona Boreyszę, „emigranta“ często wyjeżdżającego do Królestwa*.

Podobne minowanie terenu przez emisariuszy Towarzystwa Demokratycznego Polskiego w pierwszym rządzie — a prócz nich przez agitatorów lokalnych spisków krajowych — rozwijało się w pełni w Wielkopolsce, w Galicji i Krakowie, stanowiącym jeszcze „niepodległą republikę“, w Królestwie Polskim, docierając również na teren Litwy i dawnych ziem wschodnich Rzplitej. Jest rzeczą mało znaną, że agitacja polskiego ośrodka studentów w Królewcu szła na Litwę, Inflanty i Augustowskie; reprezentantem studentów był Kazimierz Błociszewski. Rok 1845 był okresem szczególnie gorączkowych zjazdów i podwajania siły propagandowej. Kraków — obok Poznania — tętnił najżywiej robotą na tym polu. Ożywiaił ją, pogłębiał i radykalizował Edward Dembowski, który zbiegłszy jesienią 1843 r. z Warszawy do Księstwa, stąd czynił nieustanne wypadki zarówno do Lwowa jak i do Zaleszczyk, Tarnowa, Krakowa i na Śląsk. Warszawa w tym czasie żyła pod obuchem katastrofy spisku ks. Ściegiennego, która z końcem października 1844 r. nadszczerbiła mocno zręby stołecznego „Związku Narodu Polskiego“, a całkowicie zlikwidowała przygotowania Lu-

* Pozorski był niezwykle ruchliwym i oddanym Stefańskiemu organizatorem Związku w Prusach Zachodnich. Wolniewicz Włodzimierz Adolf, publicysta i członek Komitetu Poznańskiego w 1843 r., wycofał się z konspiracji w r. 1845. Z wymienionych aresztowanych i podejrzanych tylko Radoński odpowiadał przed sądem berlińskim 1847 r.¹⁶

belszczyzny, Radomia, Kielecczyzny. Mimo to głowa podziemia warszawskiego — Henryk Kamieński pracował nadal w ukryciu¹⁷. Sytuacja w zachodniej Galicji przedstawiała się dla spisku znacznie korzystniej. Uformowany tu Komitet z siedzibą w Tarnowie pod kierunkiem Franciszka Wiesiołowskiego, Jana Tyssowskiego i Dembowskiego miał żywy kontakt nie tylko z Krakowem, gdzie główne nici trzymał w rękę radykalny Ludwik Gorzkowski, adiunkt uniwersytetu, ale i ze Śląskiem, a zwłaszcza z Wrocławiem. W ogóle stwierdzić należy, iż na terenie Dolnego Śląska krzyżowały się dwa prądy roboty spiskowej: jeden biegnący z Poznania, opanowany przez Stefańskiego, drugi z Krakowa, początkowo kierowany przez prawe skrzydło konspiracji, zgrane z Komitetem Poznańskim, ale od momentu przybycia Dembowskiego do Galicji (jesienią 1844 r., kiedy władze pruskie wydalily go z Księstwa) kierowany przez Gorzkowskiego¹⁸.

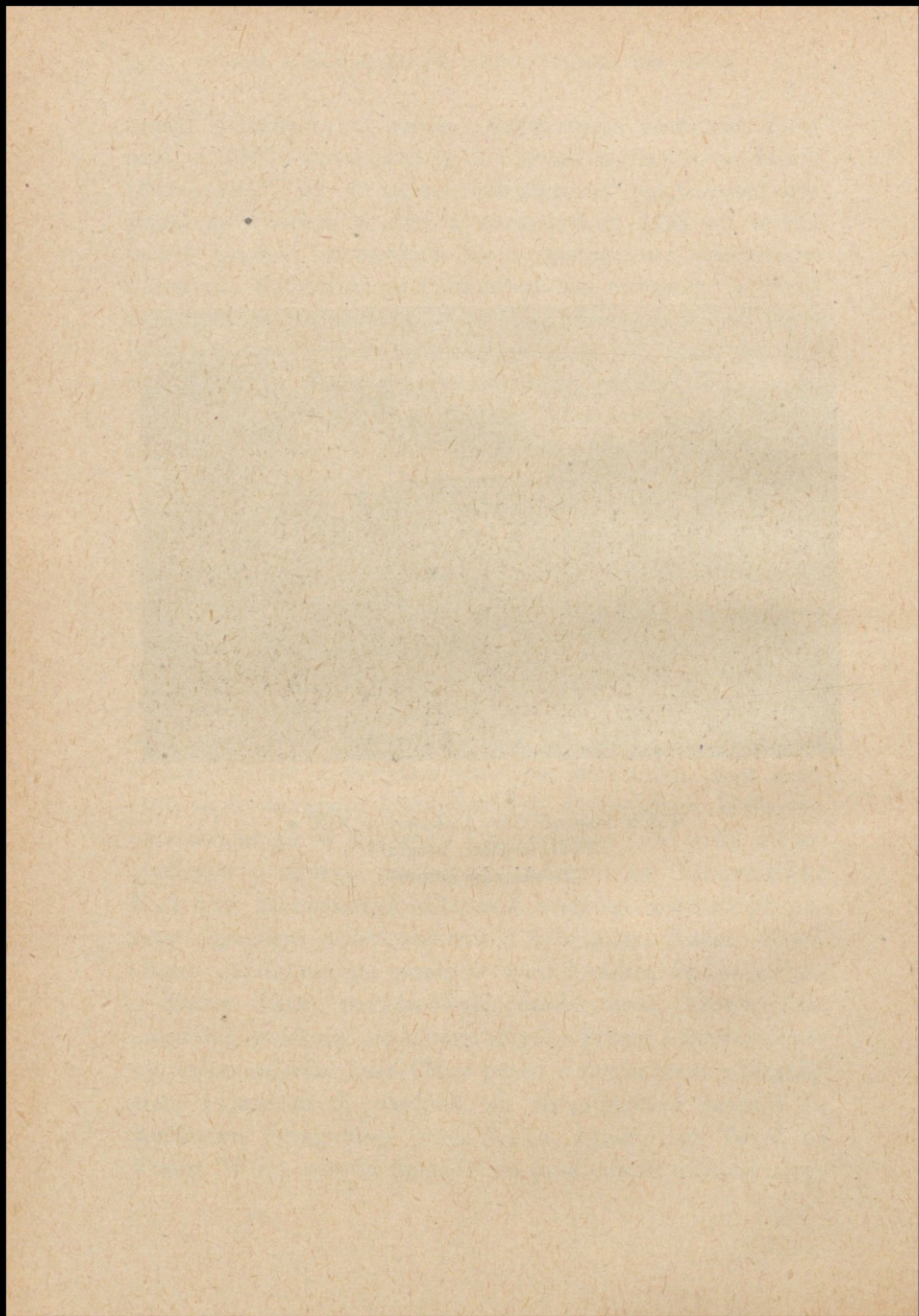
Doniosłym momentem w organizacji ruchu podziemnego w Polsce było przybycie w marcu 1845 r. Ludwika Mierosławskiego do Wielkopolski. Mierosławski, wybitny pisarz wojskowy na emigracji, najpierw zacięty przeciwnik Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, od r. 1842 zaś jeden z jego czołowych kierowników i członek Centralizacji Wersalskiej — wysunięty był na wodza powstania. Z usposobienia apodyktyczny i zamknięty w sobie, z przekonania — radykał i wyznawca pociągnięć gwałtownych, liczył w swym otoczeniu więcej przeciwników niż sympatyków, niemniej okrywała go sława niezrównanego wodza i „archanioła wolności”; nazwisko jego otoczone było nimbem niemal legendy, tym bardziej, że ukrywać się musiał z wyjątkową starannością¹⁹.

Śląsk w planach Mierosławskiego miał zakreślona sobie wyraźną rolę. Jest rysem charakterystycznym tych planów, że wódz wojny ludowej był zagorzałym wrogiem party-

zantki i zarówno w swym „Krytycznym rozbiorze kampanii r. 1831“ (wydanym w 3 tomach w Paryżu w latach 1842—1845) jak w „Grze strategicznej“ (ogłoszonej tuż przed powstaniem w Bernie szwajcarskim 1845 r.) występował przeciw pomysłom akcji podjazdowej Stolzmana i Henryka Kamińskiego-Prawdowskiego zastępując je swoją oryginalną i szczegółowo obmyślaną strategią wojny regularnej. Mierosławski wyznaczał specjalną rolę Śląskowi. Był on zdania, że skoro główne uderzenie ma być skierowane na Królestwo Polskie ze stolicą Polski — Warszawą, to podstawą wypadową musi być od południa Rzeczpospolita Krakowska i Galicja zachodnia, od północnego zachodu Prusy Zachodnie i północne powiaty W. Ks. Poznańskiego. W związku z tym Śląsk w obu swych rejencjach (wrocławskiej i opolskiej) miał wiązać siły pruskie, aby nie były użyte gdzie indziej, tj. głównie w Wielkopolsce, na Pomorzu bądź też w interwencji poza granicami Królestwa Pruskiego. Równocześnie Śląsk miał stanowić bazę wypadową we wtórnej fazie działań oraz teren rekrutacyjny. Korpus śląski, w koncepcji Mierosławskiego skoncentrowany na odcinku Koźła i Gliwic z punktem zbornym w Toszku, miał połączyć się z zaciągami lewobrzeżnych województw Królestwa przesuując się w kierunku Częstochowy. W razie niepomyślnego przebiegu pierwszych uderzeń na Kongresówkę Śląsk miał zabezpieczyć jeden bok wielkiego trójkąta obronnego, opartego wierzchołkami o Oświęcim, Kalisz, Zawichost. Nadgraniczne powiaty wielkopolskie, opierające się o Dolny Śląsk: ostrzeszowski, odolanowski, krotoszyński i krobki, wciskając się klinem między Prosnę i Barycz miały nie tylko osłaniać linię Odry przed ewentualnym wtargnięciem większych sił pruskich, ale zorganizować natarcie na Królestwo Kongresowe przez Kalisz, Pyzdry lub Turek na Konin. W ten sposób dowództwo powstańcze miałoby trzy-



Ryc. 5.
Widok Srebrnej Góry i okolicy w XIX w.
Wedł. współcz. litografii
(Ze zbiorów autora)



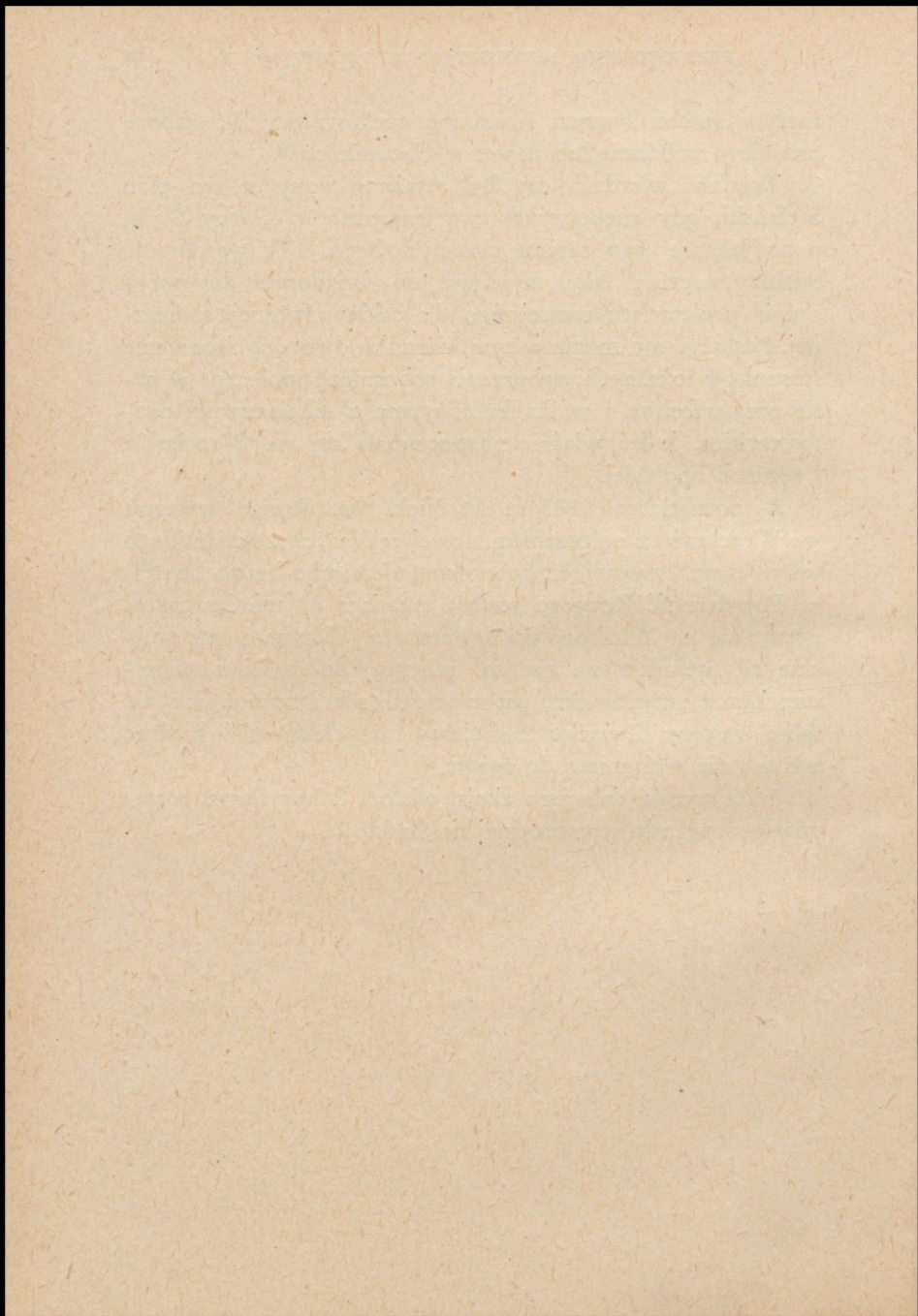
mać w szachu Poznań i siedzibę wielkorządcy dla zaboru pruskiego w Śremie lub nawet w Obornikach²⁰.

Trudno twierdzić, czy był wtajemniczony w ten plan Stefański, gdy rozpoczynał swą kampanię o Górny Śląsk, o pozyskanie jego terenu przemysłowego. Tę wątpliwość osłabia znacznie fakt, że dążył on świadomie do pozyskania proletariatu tamtejszego dla celów rewolucji społecznej. Posłużyć mu mogło w tym kierunku dwojakie zaangażowanie stosunków lokalnych: zaburzenia robotniczo-społeczne w paśmie przysudeckim i walka katolicyzmu z sekciarstwem protestanckim, która właśnie rozpoczynała się we Wrocławiu i regencji opolskiej.

Z początkiem 1845 r. katolicki ks. Ronge wystąpił we Wrocławiu z ogłoszeniem nowej religii „chrześcijańskiego katolicyzmu“, zwanej też kościołem „niemiecko-katolickim“²¹.

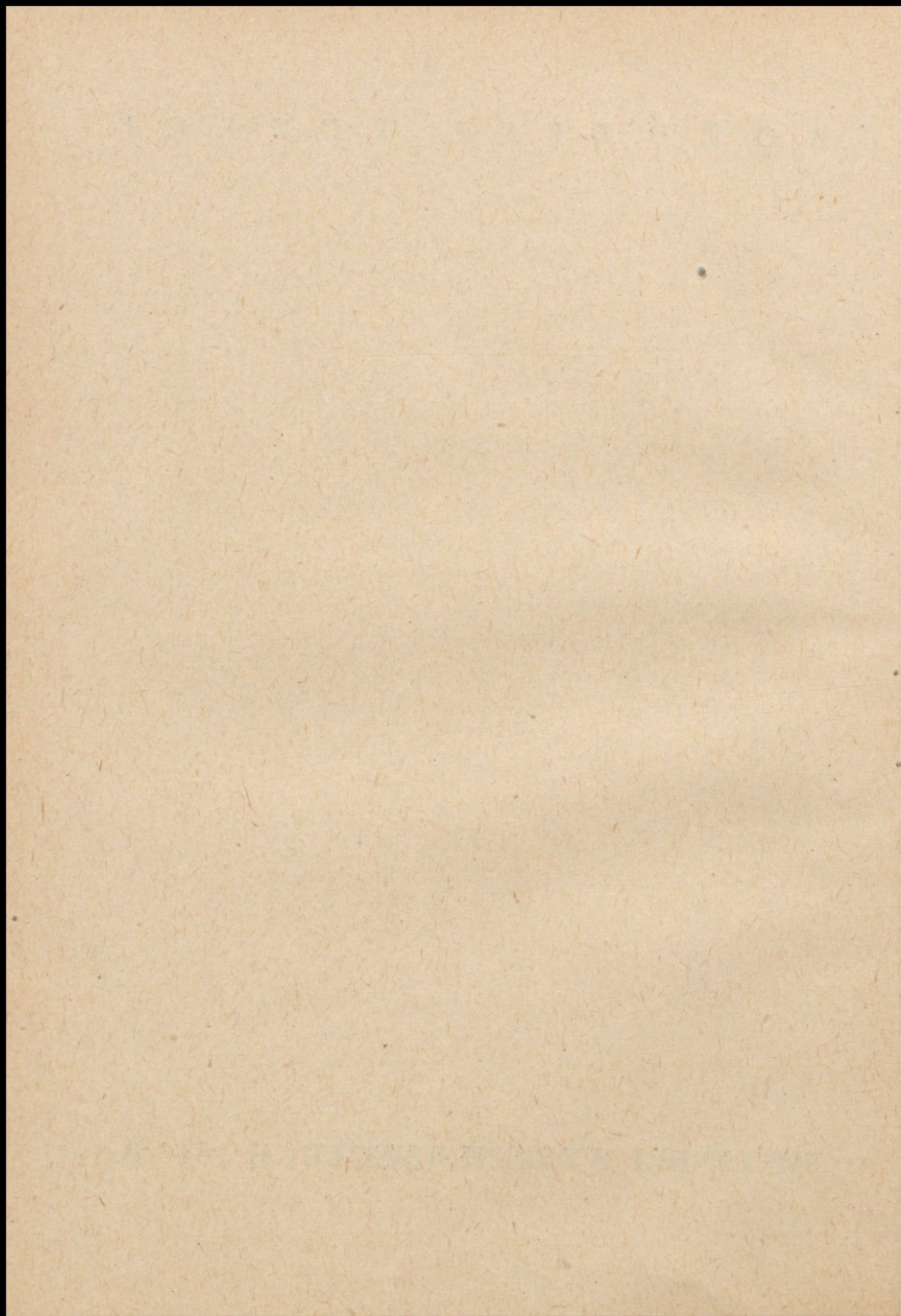
Popularność Rongego rosła z miesiąca na miesiąc, przenosząc się na Wielkopolskę i Pomorze. Moment ten podchwycił Stefański na gorąco, rzucając do walki z protestanckim i antypolskim, jak twierdził, sekciarstwem już nie tylko zastępy Związku Plebejuszy, ale chłopów i biedotę miejską nie wciągniętą do spisku²².

Jakie wyniki dała jego akcja, odstąpi dalszy obraz postępów propagandy rewolucyjnej na Śląsku.



R O Z D Z I A Ł T R Z E C I

WRZENIE I WYBUCH REWOLUCJI 1846 R.



Rozdział III

WRZENIE I WYBUCH REWOLUCJI 1846 R.

Już poprzednio była mowa, o tym, że polskiemu wrzeniu rewolucyjnemu na Śląsku towarzyszył silny rozwój prądów postępowych wśród ludności niemieckiej, które gdzieś przybierały tak ostry charakter, jak w żadnym z ówczesnych państw Związku Niemieckiego.

Był to nurt podwójny. Wyraźnie odróżniały się w nim tendencje liberalne mieszczaństwa i plutokracji przemysłowej Wrocławia i kilku innych większych miast od wystąpień robotniczych, których najgwałtowniejsze nasilenie lokalizowało się w pasie fabrycznym przysudeckim. Ogólne niezadowolone burżuazji niemieckiej, wzbogacającej się z każdym rokiem na handlu przemysłowym, w drobnej tylko części prowadzonym oficjalnie z wolnym miastem Krakowem, budziła przede wszystkim sprawa pruskich sejmów prowincjonalnych, działających na mocy rozkazu królewskiego z r. 1823. Uzależnienie tej instytucji pod każdym względem: tendencji, form ustawodawczych i kompetencji, od swobodnego i wyłącznego uznania króla było solą w oku tych sfer, które dobiwały się o wpływ na życie polityczne w państwie i rywalizowały na tym polu z arystokracją rodową, szlachtą (junkrami) i wysoką biurokracją.

Zmiana tronu w r. 1840 ożywiła niepomniernie nadzieje. We Fryderyku Wilhelmie IV widziano już niemal realizatora wszystkich tęsknot mieszczaństwa: reformy represen-

tacji narodowej, wolności prasy, jawności obrad sejmowych i rad miejskich, reformy sądownictwa i wprowadzenia wolności obywatelskich: swobody słowa, wyznań, przekonań politycznych, prawa zrzeszania się. Nowy władca atoli opromienił swym liberalizmem tylko ceremonial objęcia tronu ofiarowując poddanym wspaniałomyślnie utworzenie wydziałów stanowych, powołując sejm połączony (z przedstawicielei wszystkich prowincji Prus) i zezwalając wreszcie na jawność obrad władz miejskich. Po tym wszystkim przyszły ograniczenia: uciążliwy system policyjny, kneblowanie prasy, zakazy zgromadzeń, więzienia. Walka parlamentarna kończyła się prawie stale porażką burżuazji; na sejmach prowincjonalnych dysponowała ona tylko $\frac{1}{3}$ ogólnej cyfry mandatów, co nie wystarczało dla przeforsowania petycji miast. Walka jednak trwała bez przerwy i pięciolecie 1840 — 1845 pełne było zgrzytów i napięć. Wrocław przodował tak nieustrudzenie w tej kampanii, że w opinii ogólnoniemieckiej urósł do roli najzaciętszego bastionu liberalizmu¹. Kwitł równocześnie jako emporium handlowe i ośrodek produkcyjny i finansowy. Rósł jak na drożdżach udział miasta w rozwoju kopalń i hut górno-śląskich; przemysły rolne: cukrownictwo, gorzelnictwo i browarnictwo tu koncentrowały swe interesy. Odra i port rzeczny na niej stanowił pierwszorzędną pozycję dochodową miasta aż do r. 1842, kiedy kolejnictwo oparte o kapitały akcyjne wyparło żeglugę śródlądową, rzucając miastu jako haracz zwielokrotnione dochody².

Ale była to tylko jedna strona medalu. Rozrost gospodarki kapitalistycznej wiódł w nieuchronnej konsekwencji do szerzenia się tzw. klęsk społecznych. Podaż rąk do pracy i mechanizacja produkcji wywoływały obniżenie płacy do poziomu głodowego, co powodowało nędzę robotników, masowa zaś ucieczka ludności ze wsi do miast stwarzała

w nich takie zagęszczenie i brak mieszkań, że przy niskim poziomie ówczesnej higieny wybuchały łatwo choroby zakaźne do cholery włącznie; na koniec, praca kobiet i nieletnich obniżała przyrost ludnościowy zwiększając śmiertelność i skracając życie matek i dzieci. Udział ludności polskiej w tych klęskach był oczywiście większy niż w kozyściach z gospodarczego rozkwitu miasta. O ile bowiem bogate mieszczaństwo polskie w stosunku do niemieckiego np. we Wrocławiu stanowiło odsetek niski, o tyle odsetek polski w napływie ludności robotniczej w tymże samym Wrocławiu był o wiele wyższy. Żywioł robotniczy nieorganizowany, idący samopas gubił się w niemczyźnie miast i do żadnego większego oporu nie był zdolny.

Inaczej trochę przedstawiała się sprawa proletariatu fabrycznego i rzemieślników — tkaczy, w rejonie Gór Sowich, Jeleniej Góry i Kamieniogóry. Był to stary odłam proletariatu śląskiego związany od kilku pokoleń ze swoimi warsztatami tkackimi. Poziom życia tych chałupników, pracujących w niezwykle ciężkich warunkach dla fabryk na własnych krosnach, był opłakany, był jednak lepszy od poziomu życia proletariatu nadociążającego z roli do miast uprzemysłowionych. Nędza tkaczy już w drugiej połowie XVIII w. stawała się tak dokuczliwa, że w 1773 r. robotnicy Kamieniogóry rzucili się do pierwszych rozpaczliwych wystąpień przeciw fabrykantom. Uważani od niepamiętnych czasów za „przypisańców“ wczesnokapitalistycznej gospodarki przemysłowej, żyli w nędzy, wśród brudu i zaduchu swych niskich, wilgotnych i ciemnych izb; ciasny horyzont ich życia i wegetacja wyrażająca się zwłaszcza w niewystarczającym odżywianiu (ziemniaki, kawa, czarny chleb), kazały im tęsknić do „awansu“ na robotników fabrycznych jako do wyśnionego wyzwolenia z ucisku i nędzy. Rozruchy kamieniogórskie sytuacji nie poprawiły; jak przeciw chłopom

w innych powiatach — sprowadzono tu wojsko, które „uspokoilo“ niezadowolonych. Nędza tkaczy śląskich stała się głośną nie tylko w samych Niemczech, ale daleko poza ich granicami. Na podłożu tego wyzysku dokonywał się szybki rozrost ośrodków przemysłu wełnianego i bawelnianego (np. Bielawa — niem. Langenbielau — w pow. rychbachskim z 970 tkaczy w 1820 r. rozrosła się do ponad 1600 tkaczy w 1844 r., licząc w tymże roku 138 mniejszych fabryk i 23 większe). Owocem tych stosunków było również zapłodnienie ówczesnych pisarzy niemieckich tematyką nędzy; na jej tle powstała głośna „Księga Ubogich“ (Armenbuch) Bettiny v. Arnim, której nie pozwolono drukować, a autorkę skazano na więzienie (mimo bliskiego pokrewieństwa z ministrem spraw wewnętrznych), jak również wiersz „Krwawy sąd w Peterswaldau“ („Das Blutgericht in Peterswaldau“) Edwarda Pelza³, krążący w licznych odpisach, co autor odpokutował 9 miesiącami fortecy*.

Inny autor, właściciel papierni w Jeleniej Górze, Fryderyk Wilhelm Schöffel, w porozumieniu z Bettiną v. Arnim spisał opowieść 93 tkaczy o ich straszliwej nędzy, a jego imiennik, syn kapelusznika z Brzegu, za popularne wykłady o ubóstwie oskarżony został o spisek komunistyczny (w głośnym procesie został następnie uniewinniony).

Okolo roku 1840 wybuchł dotkliwy kryzys w przemyśle tekstylnym śląskim, szczególnie w zagłębiu Gór Sowich; spowodowały go powikłania dyplomatyczne (zerwanie stosunków między Prusami a Hiszpanią i Portugalią, dotąd najgłówniejszymi odbiorcami wyrobów sudeckich) i zamknięcie granicy rosyjskiej i eksportu. Wielkie rzesze tkaczy

* Tenże autor — pod pseudonimem Treumond Welp — ogłosił „Über den Einfluss der Fabriken und Manufakturen im Schlesien“ (Lipsk, 1844), oskarżając fabrykantów, że gnębią robotników dla zdobycia bogactw, z czysto egoistycznych pobudek.

znalazły się bez chleba, a wyzysk fabrykantów przybrał wprost niesamowite rozmiary (fabrykant Zwanziger z Pieszyc za wyrobienie 140 łokci materiału obniżył gwałtownie wynagrodzenie z 32 sr. groszy do 15, odciągając jeszcze od tego dowolne stawki karne za tzw. skazy i zwijanie szpuli; na tej krzywdzie robotników dorabiał się on nawet w okresie kryzysu okrągło 30000 talarów rocznego dochodu. Ginącym z głodu tkaczom rzucano pocieszenie w słowach: „trawa tego roku obrodziła pięknie, możecie ją jeść!“.

Stosunki te doprowadziły do przeciągnięcia struny. Właśnie w Bielawie (Langenbielau), największej wsi śląskiej, i w Pieszcach (Peterswaldau) — obu w powiecie rychbachskim — przyszło w czerwcu 1844 r. do krwawych zaburzeń. W obronie aresztowanego towarzysza (za śpiewanie pieśni o „Krwawym sądzie w Peterswaldau“) dwutysięczny tłum robotników zaatakował dom i fabrykę Zwanzigersa, tak iż fabrykant ledwie uszedł z życiem, a następnie rzucono się na inne przedsiębiorstwa demolując maszyny, niszcząc księgi kasowe i wznecając pożary. Wezwane wojska strzelały do bezbronnych ludzi, trupy i ranni zasłali ulice dwu wsi śląskich. Organizatorów wyaresztowano i następnie wytoczono im proces we Wrocławiu, skazując 24 przywódców na karę chłosty i dziesięcioletnie ciężkie więzienie⁴. Wypadki w Górach Sowich odbiły się głośnie echem nie tylko na Śląsku (robotnicy wrocławscy, domagający się poprawy losu, rozpedzeni zostali szarżą kawalerii, a marynarze rzeczni demonstrowali w Glun), ale pociągnęły one za sobą zaburzenia w Saksonii (robotników kolejowych), w Magdeburgu (w cukrowniach), w Ingolstadt (przy robotach fortyfikacyjnych), w Brandenburgu i Elblągu (przy budowie dróg bitych i żelaznych)⁵, wreszcie w Berlinie w manufakturach perkali (Danneberga, Goldschmidta i in.) i w Nadrenii. Po drugiej stronie Sudetów w Pradze zbun-

towali się robotnicy drukarscy, w Libercu i Lipie Czeskiej — tkacze niszcząc urządzenia maszynowe i ciągnąc demonstracyjnie ze śpiewem na ustach ulicami miast (połowa czerwca 1844). Tło wystąpień było różne: obniżki płac, surowe obchodzenie się z robotnikami, zatargi z kierownikami strzegącymi wyłącznie interesów fabrykantów itp. W tymże samym czasie powstał w Cieplicach spisek o podłożu komunistycznym stolarza Franciszka Wurma. Cele związku sprecyzowane były dość niewyraźnie, choć zmierzały do rewolucji socjalnej i obalenia rządu dla wprowadzenia innego ustroju społecznego; mówiły one o nakazie wyrzeczenia się wszelkich zwad prywatnych między robotnikami, o połączeniu się dla wspólnego dobra, o czujności wobec zdrajców, o gromadzeniu broni. Wurm nadawał sprawie dużo charakteru mistycznego, charytatywnego. Ułożył on przysięgę, która zaczynała się od słów: „Przysięgam Bogu Wszchemogącemu, dla dobra zbawienia swego w tym i w przyszłym życiu, że wypełnię wszystkie powierzone mi obowiązki i użyję wszelkich sił dla dobra uciśnionej ludzkości i dobrej, sprawiedliwej sprawy, że będę wierny i dochowujący tajemnicy we wszystkim, co będzie tego wymagało i do czego zostanę zobowiązany, prędeż dam pozbawić się życia, niż stanę się podłym zdrajcą, jak prawdziwy jest Bóg i łaska Jego, dzięki której żyję...“ Program spisku rozpowszechniano w tajemnych opisach, które krążyły od domu do domu. Sprzysiężenie zasięgiem swym objęło również Jelenią Górę. W r. 1845 Wurm został aresztowany i w głośnym procesie wrocławskim skazany na śmierć; ułaskawiony na karę więzienia, zwolniony został dopiero przez Wiosnę Ludów⁶.

Nie tylko w tych zapalnych punktach, ale i w okręgu przemysłowym górno-śląskim oraz powiatach prawobrzeżnych rozprzestrzeniała się szybko agitacja socjalistyczna.



Ryc. 6.
Fragment Raciborza z poł. XIX w.
Wedł. współcz. sztychu
(Ze zbiorów Archiwum A. D. m. Krakowa)

1875

Według pewnych źródeł rozwinąć się tam miało Niemieckie Towarzystwo Postępu sprzyjające polskiej agitacji i sieci rewolucyjnej; posiadało ono najsilniejsze ogniska w Sycowie i powiecie sycowskim oraz w samym Wrocławiu. Koch i Dehmel⁷, bliżej nieznani, mieli być najruchliwsiymi propagatorami tego związku pracując w tajemnym porozumieniu z innymi ośrodkami wewnątrz Niemiec (najżywiej pulsował ruch socjalistyczny w Westfalii — w okolicach Bielefeld i Tatenhausen — stworzony umiejętnie przez Karola Gröna). W tym duchu działał również niejaki Hipolit Meklemburg zwany też „wodzem z Amsterdamu“, postać tajemnicza, o której wie się dziś tylko tyle, że rodem był z Kazimierza w pow. konińskim, a działał pod paszportem komiwojażera handlowego z Holandii. Tenże Meklemburg (przez niektórych podawany też jako Mecklemburg) miał odbywać swe podróże w towarzystwie hr. Wincentego Tyszkiewicza zapuszczając się z nim aż na Łotwę i do Królestwa Polskiego. Nieuchwytny agitator wymykał się zwinnie z rąk śledzących za nim władz i znikł prawdopodobnie na terenie Niemiec⁸.

Cała ta tajna robota znakomicie wzmacniała ruch polski. Ideologia Stefańskiego znalazła w niej niejedyn motyw propagandowy, niejedną podniętę. Od jesieni 1845 r. pracować poczęła maszynieria spiskowa polska ze zdwojoną energią. We wrześniu znany nam już Gorzkowski delegował Mikołaja Lissowskiego z Krakowa na narady Komitetu Poznańskiego, gdzie wysuwał postulat przeniesienia Centralizacji krajowej do Krakowa lub Wrocławia. Dowodzi to, jak silnie rozbudowana już musiała być konspiracja na Dolnym Śląsku, skoro wyłoniła się taka koncepcja. Z drugiej strony na dnie tego żądania tkwiła chęć oderwania władz spiskowych od Poznania, gdzie większość miał żywiol szlachecki zwlekający z wybuchem i nie dopuszczający do

głosu Stefańskiego, ratujący się przed wpływami Dembowskiego, który właśnie przebywając stale w Poznaniu (aż do wydalenia go przez władze w jesieni) miał rozgałęzione stosunki również z Wrocławiem. W pierwszej połowie r. 1845 wydał on osobiście dokładne instrukcje Antoniewiczowi wskazując mu jako teren agitacji obszar przemysłowy górno-śląski, co pokrywało się ze strategicznym pomysłem Mierosławskiego. Wpływy swe na Śląsku szacował Gorzkowski niewątpliwie za wysoko twierdząc, że ma do swej dyspozycji nie tylko młodzież akademicką, ale i inne czynniki (zapewne organizujący się ruch niemiecki); niemniej jednakże prawdą jest, że ośrodek wrocławski został poddany jego dyrektywie po przekształceniu się Komitetu Poznańskiego przez przyjęcie w swe łono przedstawiciela Związku Plebejuszy, Essmana (listopad). Wysyłani przez niego agenci często odwiedzali Wrocław. Rozpoznawani byli przez czekających na dyliżanse krakowskie spiskowców po umówionym nuceniu pieśni: „Kto się w opiekę...“ w momencie wysiadania z wozu. Gorzkowski przygotowywał przemyt broni przez Wrocław do Galicji, on też ułatwiał przejazd tamtędy ważnym osobom z emigracji⁹.

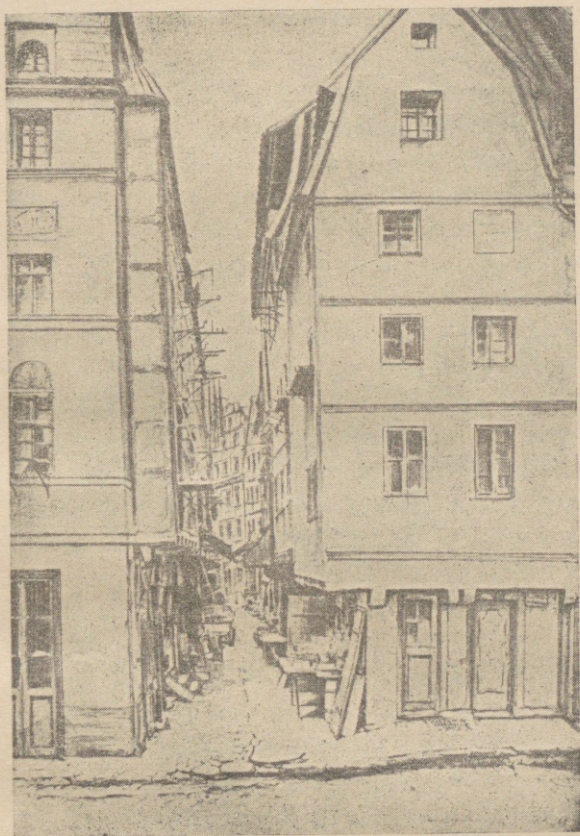
Liczący na porozumienie z Gorzkowskim Stefański gotował Centralizacji Poznańskiej cios dotkliwy przez zwołanie tych przedstawicieli spisku spod trzech zaborów, którzy zaliczali się do zwolenników szybkiego wybuchu. Ta doniosła dla powstania konferencja odbyć się miała w listopadzie w Toruniu. Tymczasem nie zaniedbywał akcji na pograniczu Wielkopolski i Śląska. W drugiej połowie października główny pomocnik jego w Związku Plebejuszy, ślusarz Lipiński, odbywał objazd powiatów nadgranicznych, mających według planu Mierosławskiego spełnić ważną misję w związaniu Śląska z zaborem rosyjskim. Lipiński przejechał Odolanów, Krotoszyn, Sulmierzyce, Kleszczewo,

Jarocin i Ostrowo wszędzie konferując z lokalnymi kierownikami spisku, z Kudlickim w Odolanowie, z Okulickim i Kosińskim w Raszkowie, z Bartosiewiczem i Graffsteinem w Sulmierzycach, z Szymańskim w Krotoszynie. Lipiński nie wiedział, że towarzyszący mu współspiskowiec Teofil Skrzycki jest płatnym szpiclem policji i raportuje lokalnym jej organom, co się święci.

Wynik tego faktu nie dał długo czekać na siebie. Zarządzono szereg aresztowań, a 8 listopada Stefański wpadł w ręce policji. Zamierzona narada toruńska nie doszła więc do skutku¹⁰. Odbyła się natomiast wspomniana wyżej reorganizacja Komitetu Centralnego i powołany doń Władysław Kosiński na naradzie przedstawicieli Galicji, Krakowa, Poznania porucił wracającemu przez Wrocław do Tarnowa Franciszkowi Wiesiołowskiemu oddanie ściślejszych instrukcji konspiratorom wrocławskim wraz z zobowiązaniem ich do składania raportów Gorzkowskiemu w Krakowie. Wiesiołowski istotnie odbył narady z Antoniewiczem, Berwińskim, Gurnym, Kąplińskim i innymi i przygotował ich na przyjazd zwierzchnika konspiracyjnego z Krakowa. Inspekcja ta nastąpiła jeszcze w listopadzie; Gorzkowski przybył w towarzystwie Mikołaja Lissowskiego właśnie w momencie, gdy zjawił się na tutejszym terenie Błociszewski, spiskowiec z Królewca. Rozmowy przybyszy krakowskich z akademikami wrocławskimi dotyczyły akcji propagandowej na Górnym Śląsku. Mówiono o obszarze Gliwic, Tarnowskich Gór, Rybnika; powierzono tę pracę głównie Antoniewiczowi. Wskazano już wtedy na nieodzowność pozyskania kleru katolickiego, mającego bezgraniczne zaufanie ludności wiejskiej i robotniczej, liczone, że tylko przez wybitnych proboszczów da się wciągnąć do roboty osobników, którzy nie zdradzą roboty przed policją czy landratami. Górników i hutników, tych najbardziej upośledzonych na skutek

wyzysku niemieckich kapitalistów, brano pod uwagę na pierwszym miejscu. Cała ta koncepcja spiskowa była wykonywaniem planu Stefańskiego, który właśnie dla ułatwienia jej rozkołysał agitację religijną przeciw „sekcjarstwu protestanckiemu“.

Jak sprawa ta była pilna, świadczą kilkakrotne jeszcze w r. 1845 przyjazdy Gorzkowskiego i Lissowskiego do Wrocławia, świadczy też doniosły zjazd w Szczawnie-Zdroju (wówczas Salzbrunn), gdzie pod pozorem kuracji odbyli narady przywódcy powstańczy z trzech zaborów¹¹. Z Galicji był Adolf Bobrowski, który następnie 1 grudnia uczestniczył w Zakrzewiu (w powiecie bocheńskim) w nowym zebraniu z udziałem Edwarda Dembowskiego, Ryszarda Berwińskiego i Aleksandra Brudzewskiego; omawiano tam nie tylko sprawy wybuchu, ale również i sprawę sparaliżowania akcji kontrrewolucyjnej, prowadzonej przez zwolenników ks. Adama Czartoryskiego, przeciwnego powstaniu. Niedługo potem Władysław Kosiński przez Wrocław przejeżdżał do Gliwic. Była to najprawdopodobniej ekskursja dla sprawdzenia postępów agitacji górno-śląskiej, o czym źródła niestety mówią bardzo skąpo¹². Wiemy tylko, że zakonspirowane przejazdy przez Śląsk w jedną i drugą stronę były coraz częstsze i dotyczyły spraw coraz konkretniejszych. W grudniu pojawił się znowu Lissowski, by do agitacji w rejonie hut i kopalń pchnąć Błociszewskiego, który pod pozorem praktyki górniczej wszedł w bezpośrednią styczność z robotnikami w Tarnowskich Górach i Królewskiej Hucie i mógł poczynić obserwacje co do ich stosunku do spraw powstania. Trud to był wielki. Proletariat górniczy był tak przybity warunkami pracy i uciskiem, iż z nieufnością odnosił się do nieznanym sobie agitatorów, uświadomienie zaś jego narodowe i społeczne również było przerażająco niskie. Kontakt z miastem, z żywiołem niemieckim, z zarządem przedsię-

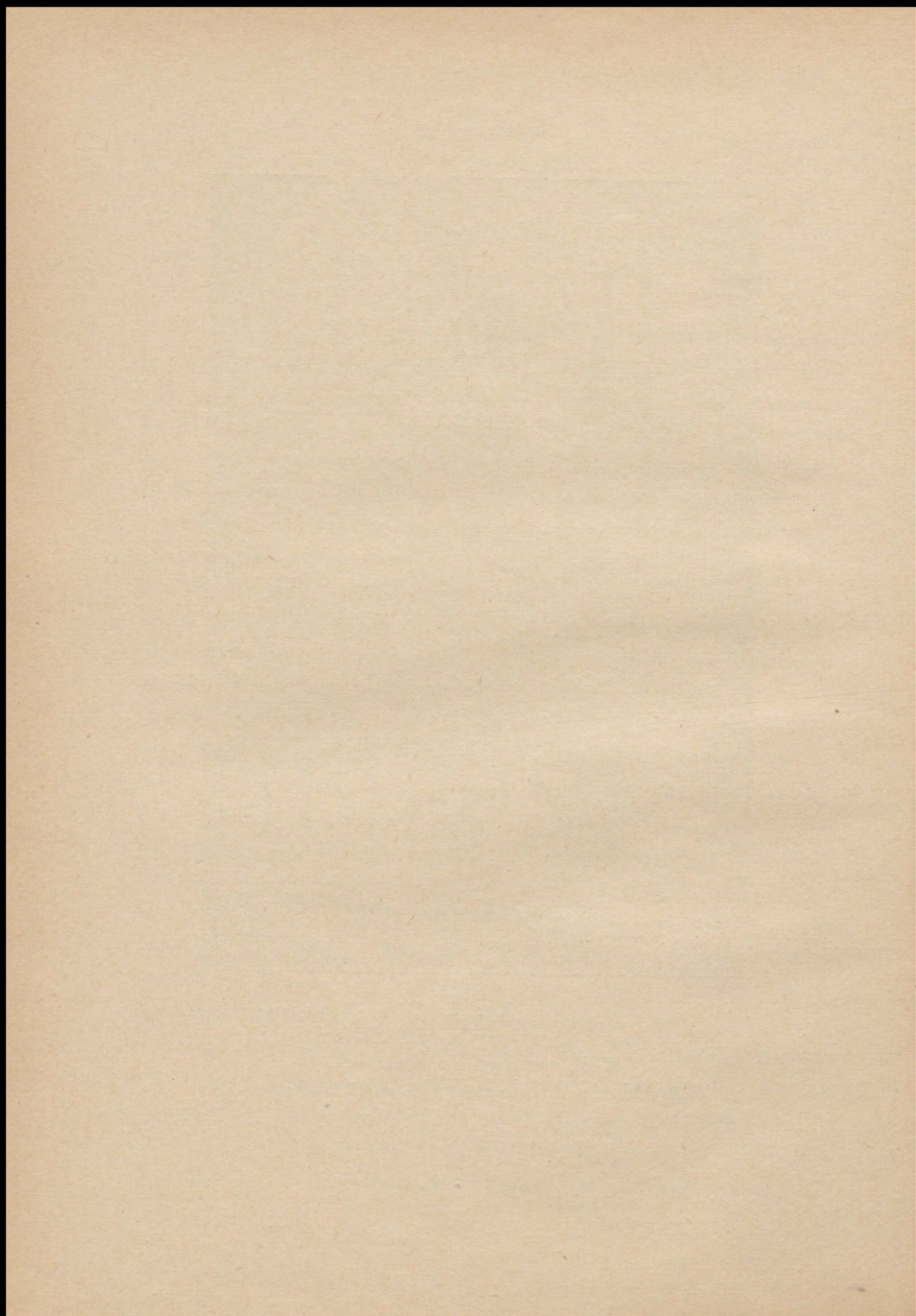


Ryc. 7.

Zaulek wrocławski w poł. XIX w.

Wedł. rys. tusz. nieznanego artysty

(Ze zbiorów Archiwum A. D. m. Krakowa)



biorstw zupełnie sobie obcym i wrogim wytwarzał wśród pracującego ludu lękliwość i niewiarę we własne siły.

Kierownictwo ruchu rewolucyjnego doceniało ten moment. Liczono na konieczność kolaboracji z ruchem demokratycznym Niemiec, na zapewnienie sobie życzliwego poparcia w momencie wybuchu i w dalszym rozwoju wypadków. Z końcem grudnia wysłano do Niemiec jako przedstawiciela Komitetu Poznańskiego Władysława Niegolewskiego z głównym celem uzyskania poważnego oświadczenia ze strony Roberta Bluma, z którym już w przejeździe do Polski zetknął się Ludwik Mierosławski. W tych samych zamiarach konferował z nim dłuższy czas Adolf Chrystowski z ramienia Centralizacji Wersalskiej. We Wrocławiu przeprowadzono rozmowy z wspomnianym już młodszym Schöflem. Niestety, wyniki tych wszystkich zabiegów nie były pocieszające. Demokraci niemieccy nie wypierali się szczerzej sympatii dla ruchu polskiego, ale sytuacji w samych Niemczech nie uważali za dojrzałą do wybuchu. Czynili obietnicę poparcia, jeśli powstanie utrzyma się bodaj kilka tygodni i jeśli równocześnie wybuchnie ruch w Czechach i na Węgrzech¹³. Rewolucja polska musiała zatem liczyć na własne siły, już nie po raz pierwszy w naszych dziejach. Konsternacja w Komitecie przejęła do głębi spiskowych; jak wspomina jeden z członków, Aleksander Guttry: „... radziliśmy parę godzin wspólnie, ale nie można było wynaleźć środka, który by wszechstronnie zaradzić zdołał złemu...“

Na samego Sylwestra 1845 r. wódz powstania, Mierosławski, zjechał do Poznania. Oznaczało to zbliżanie się wybuchu. Tymczasem i władze pruskie nie próżnowały. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych skierowało swe oczy na Śląsk, polecając nadprezydentowi prowincji zaostrzyć nadzór nad ruchem cudzoziemców, a następnie informując w taj-

nym okólniku władze lokalne, że plany powstańcze obejmują Śląsk i należy się liczyć z zaostreniem sytuacji.

Istotnie, łączność między Wrocławiem a Górnym Śląskiem wzmożła się. Kapliński wyjechał do Fredry w Tarnowskich Górach; Fredro zaś oświadczył mu, że bez listów polecających i wzbudzających bezgraniczne zaufanie u kleru tutejszego próby wciągania go do spisku mogą wydać bardzo niepożądane następstwa. Umówiono się, że pierwsze kroki Fredry będą skierowane do ks. Holeczki w Żyglinie Wielkim, rekomendacja zaś nadejdzie z Wrocławia. W tym samym mniej więcej czasie Józef Klatt rozpoczął agitację wśród załogi wojskowej Wrocławia dla wciągnięcia przynajmniej części oficerów do spisku; próba ta atoli nie udała się. Nie zrażając się pierwszym niepowodzeniem Klatt postanowił ponownie zgłosić się do szeregów, aby działać tym łatwiej w mundurze. Zanim to uczynił, zaarrestowano go (połowa stycznia). Mimo to towarzysze nie przerwali pracy konspiracyjnej. Dwóch z nich otrzymało rozkaz wykonania planu topograficzno-sytuacyjnego okolic Koźła. Wyjechawszy na miejsce rewolucjoniści poczynili dokładne pomiary w terenie, stwierdzili jego właściwości z punktu widzenia wojskowego, o czym byli dokładnie pouczeni, i wrócili ze szkicem prac do Wrocławia. Właśnie przyjechał tam z Krakowa Karol Rogawski celem zakupu i wywiezienia ze sobą drukarni dla pracy konspiracyjnej. Akademicy zostali aresztowani zniemacka; na szczęście, nie znaleziono przy nich szkicu topograficznego, wręczonego czym prędzej Rogawskiemu, który, jako świeżo przybyły, nie podpadał jeszcze pod tak wyostrzoną uwagę policji. Od Rogawskiego materiał ten dostał się w ręce łącznika, który go przekazał Mierosławskiemu. 1 lutego zjawił się we Wrocławiu główny delegat Towarzystwa Demokratycznego Polskiego z Paryża, Jan Alcyato¹⁴. Był to wybitny działacz emigracyjny, znaj-

dujący się od lat dziesięciu w szeregach Towarzystwa, najpierw na gruncie Londynu, następnie w Poitiers i Wersalu. Cieszący się wielką poczytnością jako autor podstawowych rozważań czy to na temat „Ruchu i rozwijania się myśli rewolucyjnej“, czy „Stanowiska Polski w Słowiańszczyźnie“ był on równocześnie ruchliwym działaczem i emisariuszem wyjeżdżającym kilkakrotnie do kraju dla przyspieszenia i skontrolowania przygotowań. Zetknąwszy się z Rogawskim zlecił mu kierowanie mających przybyć jeszcze z emigracji dowódców pod dobrze przygotowane adresy w Krakowie oraz przypilnowanie przesyłki regulaminów rewolucyjnych ze Strassburga i Lipska do kraju. Kiedy rzeczywiście kilka jeszcze ważnych osób przejechało przez Wrocław do Krakowa — Rogawski skierował je pod właściwe adresy, po czym zaopatrzony w drukarnię wyjechał do kraju.

Tymczasem w Krakowie zapadły decydujące uchwały w obecności Mierosławskiego, Tyssowskiego, Franciszka Wiesiołowskiego, Gorzkowskiego, ale jeszcze bez Alcyaty*. Powołany został dn. 24 stycznia Rząd Narodowy w składzie następującym: Karol Libelt — dla zaboru pruskiego, Tyssowski — dla Galicji, Gorzkowski — dla Republiki Krakowskiej, Władysław Dzwonkowski — dla Królestwa Kongresowego i Torzewski dla tzw. „Krajów zabranych“¹⁵. Śląsk nie stanowił odrębnego czynnika, podporządkowano go Libeltowi; stwierdzić należy, że według podstawowych planów Towarzystwa Demokratycznego Polskiego chodziło o restytucję państwa polskiego w granicach „historycznych“ 1772 r. a nie etnograficznych. Tkwi w tym niewątpliwie najgłówniejszy zaród niepowodzenia akcji rewolucyjnej na Śląsku, a stąd i całego ruchu; najprawdopodobniej jednym z powo-

* Z pojawieniem się Alcyaty w Krakowie dokooptowano go do Rządu jako reprezentanta emigracji.

dów chłodnego stosunku obozu demokracji niemieckiej do planów polskich była właśnie obawa o utratę tych ziem nad Odrą i Nysą na rzecz powstającej Polski. Wręcz odmienny pogląd ogłoszą za dwa lata przedstawiciele skrajnej lewicy niemieckiej, Engels i Marks, zarzucając Niemcom demokratycznym, że ich szowinizm gubi sprawę powszechniej rewolucji europejskiej, w której Polska jest zwornikiem najważniejszym.

Z końcem stycznia wyjechał z Wrocławia do Koźła i Tarnowskich Gór Antoniewicz, niedługo po nim Błociszewski. W Koźlu zakonspirowany poczmistrz Kietliński miał wręczyć im dokładne instrukcje i rozkazy od Lissowskiego. Nie było ich jeszcze. Teraz nastąpił ważny moment zbliżenia do kleru. Według zeznań sądowych w procesie berlińskim — ks. Holeczko, a prawdopodobnie i ks. Ficek w Piekarach, do którego wysłannicy mieli listy, odrzucili zdecydowanie wezwanie Fredry i Antoniewicza do udziału w propagandzie (brak bliższych wyjaśnień tego momentu)¹⁶. Spiskowcy przystąpili do zbadania terenu w rejonie Koźła. Może to było tylko zabezpieczenie obszaru przed podróżą Mierosławskiego, który zjawiał się tu w towarzystwie niejakiego Szatkowskiego z początkiem lutego pod kryptonimem francuskiego kupca Secourgeon. Objazd trwał dwa dni, objął okolice Gliwic, Toszka, Koźła — słowem, trójkąt koncentracyjny dla sił śląskich, mających uderzyć na Częstochowę i Konin. Przemierzając teren wozem lub piechotą wódz powstania poczynił ważne dla swego planu spostrzeżenia, notaty, i zestawił je ze szkicem wykonanym przez akademików. Prosto stąd pośpieszył do Srebrnej Góry w Wielkopolsce na ostateczną odprawę dowódców. Narady srebrnogórskie trwały przeszło tydzień i objęły szereg doniosłych tematów, m. in. także rolę Śląska. Termin wybuchu był ustalony na 24 lutego. Na drugi dzień po zakończeniu obrad w Srebrnej Górze nastąpiła katastrofa:

w Świniarach pod Poznaniem ujęty został Mierosławski (12 lutego). Pchnięto czym prędzej kuriera na Śląsk; był nim Józef Tadeusz Chamski, syn administratora dóbr Tyszkiewicza na Litwie. Do Krakowa dowiózł wiadomość Waligórski. 18 lutego kadłubowy Rząd Narodowy w Krakowie przystąpił do powzięcia rozpaczliwej decyzji. Alcyato był albo za natychmiastowym wybuchem, zanim aresztowania nie porwą i zlikwidują całą górę powstańczej, albo za odwołaniem powstania, Gorzkowski zaś za przeczekaniem. Nie powzięto zgodnej decyzji i przedstawiciel emigracji opuścił kraj¹⁷.

Władze pruskie do połowy lutego były prawdziwie zaniepokojone; za najniebezpieczniejszy teren uważano powiat rybnicki, ale największą koncentrację wojska przeżyć musiał Mikołów w powiecie pszczyńskim. Zaniepokojenie ministra v. Arnima było tak wielkie, że zwrócił się z poufną propozycją do księcia Paskiewicza, namiestnika Królestwa Polskiego, by podjąć wzajemną informację o ruchu w Polsce i to tak szybką i dokładną, że proponował ominąć drogę dyplomatyczną, a przekazywać ją sobie w formie listów prywatnych, otwieranych w razie chwilowej nieobecności przez szczególnie zaufanych urzędników. Wprawdzie prezydent regencji opolskiej uspokajał ministerstwo, że ludność Śląska nie posiada sympatii dla rewolucji polskiej i dla polskości w ogóle, lecz ile warte były te uspokojenia, świadczy najlepiej fakt, że kilkutysięczne osady musiały dostarczyć kwater i wyżywienia dla silnie skoncentrowanych wojsk przez pełne dwa tygodnie, że zarządzone powołanie landwery i zorganizowano specjalne straże porządkowe po wsiach. Landraci żyli w panicznym strachu, że ruch rewolucyjny z Poznańskiego i Królestwa łatwo obejmie tym płomieniem Śląsk, wywołując tu „niepokoje i wrzenie wśród klasy robotniczej“. Toteż regencja wrocławska zleciła landratom pogra-

nicznych powiatów nie przepuszczać żadnych osób przez kordon państwowy, a rezydent pruski w Krakowie zakazał wystawiania jakichkolwiek paszportów bez jego osobistej wizy¹⁸. Widoczne więc było, że agitacja Fredry, Antoniewicza, Błociszewskiego poczyniła postępy wśród ludu śląskiego.

Pierwsze wiadomości o wypadkach krakowskich — o wkroczeniu generała Collina z Podgórza do Krakowa, a następnie po jego wycofaniu się z miasta o dyktaturze Tyssowskiego, o wystąpieniu chłopów pod Szelą w Tarnowskiem — dotarły za Przemszę już 20 lutego, przyniesione przez kilku robotników śląskich pracujących na terenie wolnego miasta. Już te nikłe wieści wywołały odruch po wsiach. Robotnicy pracujący przy robotach drogowych i rzecznych porzucili natychmiast pracę uciekając w nieznanym kierunku, co więcej, w kilku wsiach przyszło do ostrych wystąpień chłopów domagających się natychmiastowej realizacji ustawy z 21 października 1845 r. o zwolnieniu ze służebnictw (Ablösung der Dienste). Tylko obecność wojsk i zainteresowanie się ekscesami — władz administracyjnych zlikwidowały rozmiary zaburzeń¹⁹. Robotnicy pszczyńscy wzięli udział w pracach związanych z powstaniem: cieśla Rasdorf budował pontony, robotnicy kolejowi: Karol Korb, Karol Müller, Wojciech Korzec, Stanisław Wiszkowski i wielu innych brało udział w innych robotach, od których — jak twierdzą historycy niemieccy — z łatwością mogli się uchylić, gdyby byli powstaniu przeciwni²⁰. W tym samym już dniu, kiedy wiadomość o wybuchu doszła na Śląsk, nastąpiły również aresztowania Polaków z Mysłowic i z okolic Lublińca, którzy usiłowali przedrzeć się do Krakowa; m.in. aresztowani wtedy zostali: Andrzej Skórzewski, Konstanty Galon, Cezary Bogdański a w powiecie lublinieckim większa grupa studentów z gimnazjum w Ostrowie. W okolicy Toszka wpadł w ręce

żandarmów Fredro z bronią w ręku. Tymczasem i z obszaru republiki przedostały się na Śląsk energiczniejsze jednostki: Cezary Haller i Józef Patelski, którzy wraz z Aleksandrem Ekielskim przeprowadzili atak na Chrzanów; niebawem stanął we Wrocławiu Jan Bochenek, delegowany przez Tyssowskiego po zakup broni i wyposażony w 55.000 florenów²¹. Ruch ludności niemieckiej miast nadgranicznych w głąb Śląska był tak silny, iż sam prezydent regencji, hr. Pückler, musiał zaryzykować osobistą inspekcję zagrożonych powiatów, aby powstrzymać panikę.

Katastrofalne załamanie się powstania zaraz u jego początków odsunęło prowincję śląską od udziału w doniosłych wypadkach historycznych. Wielki przewrót stosunków społecznych, który zapowiadał manifest krakowski, oceniony pozytywnie przez najbardziej postępowe umysły Zachodu mógł być przynieść właśnie wyzwolenie proletariatu śląskiemu z ucisku fabrykantów i obszarników niemieckich. Tymczasem w miejsce tych wypadków epilog rewolucji rozegrał się właśnie na ziemi śląskiej. 4 marca pod Nowym Bieruniem nastąpiło rozbrojenie oddziału Tyssowskiego po omówieniu warunków kapitulacji między gen. Rohrem a pełnomocnikiem powstańców, Ludwikiem Mazarakim. Eks-dyktator był potraktowany z widocznym wyróżnieniem przez gen.-mjr. v. Feldena, nie skorzystał on jednak z tych przywilejów i oddalwszy się ku Gliwicom zmienił strój w karczmie na cywilny i odjechał pociągiem do Wrocławia. Tu, mimo krótkiego pobytu, zaopatrzone go w papiery opiewające na Francuza de Tonde. W drodze na emigrację dostał się w ręce policji w Dreźnie, skąd przewieziono go do fortecy w Königstein²².

Resztki emigrantów krakowskich rozlokowane zostały w Koźlu i Nysie. Traktowano ich nieźle i przez palce pa-

trazono na ich ucieczkę z obozu²³. Cztery miesiące trwało likwidowanie obozu, ludność śląska niosła wiele pomocy rodakom. Mimo okazywanej życzliwości wybitni powstańcy z pochodzenia Kongresowiacy wydani zostali władzom carskim.

R O Z D Z I A Ł C Z W A R T Y

W I O S N A L U D Ó W N A Ś L Ą S K U

Rozdział IV

WIOSNA LUDÓW NA ŚLĄSKU

Następstwem upadku rewolucji 1846 r. była aneksja Krakowa i wcielenie go wraz z całym okręgiem wolnego miasta do Galicji, a więc pod zabór austriacki.

Sprawa Krakowa zakłócała stosunki dyplomatyczne trzech dworów rozbiorczych od długiego szeregu lat. Była ona najpierw jabłkiem niezgody na kongresie wiedeńskim, stanowiąc przedmiot zaciętego sporu między Austrią a Rosją. Utworzenie wolnego miasta, zwanego też pospolicie Rzplಿತą Krakowską, traktowano i jako kompromis, i jako gest państw rozbiorczych wobec zagranicy i Polski, której starej piastowskiej stolicy z najdroższymi Polakowi pamiątkami nadano rzekomo niepodległą formę bytu. W istocie wolne miasto nadzorowane czujnie przez rezydentów trzech mocarstw, a rządzone przez Senat, ulegający najbardziej wpływowi polityki wiedeńskiej, było dogodną formą kontroli nad polskim ruchem wolnościowym i konspiracją demokratyczną we wszystkich zaborach, pozwalało ono również rozwinąć się niebywale handlowi, a tym samym i przemysłowi Prus, a zwłaszcza Śląska; ono wreszcie stanowiło znakomity atut wzajemnej presji między rządami Świętego Przymierza w momentach wyłaniających się konfliktów, których nie brakowało.

Aneksja wolnego miasta, jako pogwałcenie traktatu wiedeńskiego z 1815 r., wywołała żywą reakcję w parlamentach

zachodnich, szczególnie francuskim i angielskim. Nad sprawą debat parlamentarnych rząd cesarza Ferdynanda przeszedł łatwo do porządku dziennego, natomiast stosunki z Berlinem na tym tle uległy poważnemu oziębieniu. Straty w handlu mieszczaństwa wrocławskiego i innych miast śląskich były tak duże, iż sprawa krakowska urosła do roli jednego z najgroźniejszych środków wewnętrznej walki politycznej, jątrzyła koła liberalne i zwiększała kryzysy ekonomiczne. Rząd wiedeński dając pierwszeństwo przemysłowi austriackiemu zamknął całkowicie import produkcji śląskiej, która szczególnie w zakresie wyrobów włókienniczych, tkackich i metalurgicznych odpływała prawie w połowie do Krakowa, a stąd dalej, aż na Balkany *. Nawet niektóre branże handlu spożywczego ucierpiały poważnie na tej zmianie politycznej (eksport ryb z Pszczyny i Rybnika). Na domiar i rząd rosyjski — przez nacisk wywarty na Radę Administracyjną Królestwa Polskiego — spowodował zamknięcie regularnych dotąd dostaw rudy z kopalń śląskich do Kongresówki w zamian za dowóz żywności, co wobec powtarzającego się przez dwa lata głodu i nieurodzajów na Śląsku stanowiło groźbę spotęgowania się drożyzny, nędzy i tyfusu głodowego. Ostygły istotnie wielkie piece w Pawłowicach, zamarły niektóre ośrodki produkcyjne, jak np. Żory, a całość sytuacji groziła poważnym wstrząsem politycznym¹. Dopiero co oddalone widmo rewolucji społecznej wracało o bardziej jeszcze niepokojącej fizjonomii.

Wystarczyło pół roku, by rozpoczął się ferment w liberalno-mieszczańskich kołach Wrocławia. W listopadzie 1846 r. wysłano delegację miasta Wrocławia do Berlina z bardzo ruchliwym burmistrzem Pinderem i przewodniczą-

* Z oficjalnego handlu pruskiego $\frac{1}{4}$ całego tranzytu przez wschodnią granicę Śląska pochłaniał Kraków jako tranzyt uprzywilejowany, bo obciążony zupełnie nieznacznym cłem przejazdowym. Poza tym kwitł na tym odcinku szmugiel nie dający się ściśle określić w cyfrach.



Ryc. 8.
Wnętrze ratusza wrocławskiego w I poł. XIX w.
Wedł. współcz. akwareli
(Ze zbiorów Archiwum A. D. m. Krakowa)



Copyright © 1997 by [illegible]

cym Rady Miejskiej Gräffem na czele². Przedstawiła ona u tronu katastrofalne skutki, jeżeli rząd Fryderyka Wilhelma IV wyrazi zgodę na wcielenie Krakowa do Austrii. Zupełnie opacznym zrządzeniem losu najrealniejszymi obrońcami skrawka do niedawna pozornie niepodległej republiki krakowskiej stawali się burżuazyjni liberałowie śląscy. Sytuacja rządu pruskiego nie była łatwa. Ministrowie nie taili się z tym, że aneksja jako fakt dokonany jest nieodwracalna. W rokowaniach między Wrocławiem a Berlinem nie było żadnej mowy o wolnym handlu z Krakowem.

Szef polityki zagranicznej Prus, Canitz, na próżno domagał się od Metternicha odszkodowania, wreszcie polecił Urzędowi Handlowemu sporządzić memoriał o specjalnie umiarkowaną taryfę tranzytowo-kolejową przez obszar krakowski, o prawo do składów towarów śląskich w Krakowie, o dogodne połączenie kolejowej sieci śląskiej z austriacką. Metternich nie zgodził się na nic traktując korzyści aneksji jako rekompensatę za straty austriackie z powodu utworzenia w Niemczech Związku Celnego³.

Z niewesołą więc miną wrócili delegaci śląscy do Wrocławia. Kryzys ekonomiczny, zapuszczający w tym momencie korzenie w Europie od Irlandii po Galicję i Lombardię, zawitał w r. 1847 w szczególnie groźnym zaostreniu na Śląsk. Choroba ziemniaczana znowu odebrała najuboższej ludności najniezbędniejszy artykuł pożywienia, brak chleba był dotkliwy, wzmagala się drożyzna i głód zaglądał po raz trzeci w krótkim przeciągu czasu pod strzechy wieśniacze i robotnicze. Ratowano się spożywaniem kory drzewnej, korzonków, słomy i innych przymieszek do zbóż chlebowych; teraz właśnie zanotowano na Śląsku — o czym już była mowa — nieznanne w Europie wypadki kanibalizmu. Wynędzniałe gromady ludzi w gorączce choroby wlokły się od wsi do wsi w poszukiwaniu pożywienia, w rezultacie

szerząc epidemie. Ilość trupów była tak znaczna, że nie grzebano ich całymi dniami z braku desek, chowano wreszcie ciała we wspólnych grobach. Stopień śmiertelności w niektórych powiatach osiągnął znowu przerażający poziom 20 procent (najwyższy był w Pszczyńskim), zaledwie jeden dekanat górno-śląski mógł się wykazać 8 procentami zgonów. Zapowiadano ratunkowe transporty zboża z Berlina, tymczasem stolica, która przez dziesiątki lat sycoła się plonami i pieniędzmi Śląska, wstrzymała wysyłkę⁴. Bezrobotni wrocławscy gromadzili się raz po raz przed magistratem, domagając się głośnymi okrzykami „chleba lub pracy“! Zaburzenia na tle braku ziemniaków opanowywały coraz to nowsze okolice: Rychbach, Olawę, Nyse, Ziębice, Gorzów i inne miasta, przenosząc się również do Niemiec środkowych i północnych⁵.

Była to posępna przygrywka do wydarzeń rewolucyjnych. W krajach o wyższej stopie życiowej klasy robotniczej wystąpienia proletariatu miały miejsce już na rok i pół roku przed właściwą Wiosną Ludów. W Wiedniu demonstracje rozpoczęły się od przedmieść; robotnicy odważyli się nie tylko na zatrzymanie karety cesarskiej, ale i wdzieranie się do Schönbrunnu. W Czechach Praga stała się widownią ataków na wozy piekarskie; robotnicy ostro żądali od burmistrza interwencji u fabrykantów w sprawie słusznego podwyższenia płac. — W Lombardii napadano na statki na jeziorach, plądrowano spichrze prywatne. Śląska prasa niemiecka pomimo cenzury przemyciała coraz częściej obrazy przerażającego stanu rzeczy.

Zagadnienie nędzy proletariatu wciskało się powoli na szpalty pism i do broszur ulotnych. Głośny publicysta socjalistyczny Fryderyk Wilhelm Wolff rozpoczął serię swych „Kasemattenartikel“, odmalowując w ostrych barwach położenie biedoty miejskiej⁶. Bardziej zrównoważony

autor, asesor Schneer, odważył się na druk „Über die Zustände der arbeitenden Klassen in Breslau“ (O położeniu klas pracujących we Wrocławiu), dotyczył tych zagadnień również Gustaw Freitag. Wskazywano na nędzę mieszkaniową, bezrobocie, choroby, upadek moralny, zrozumiwały na tle niebywałego zubożenia, opuszczanie dzieci⁷.

Sprawa polska na Śląsku pozornie tylko zesłała z porządku dnia. Aresztowanie działaczy tutejszych — Antoniewicza, Fredry, Błociszewskiego, Kaplińskiego, Berwińskiego i szeregu mniej głośnych — wywołało zarówno wśród akademików jak i w domach polskich głęboką żalobę, a równocześnie niezwykle żywe zainteresowanie ich losem najpierw w twierdzy w Głogowie, następnie w Moabicie, tj. centralnym więzieniu berlińskim. Obrony podjęli się znani adwokaci niemieccy; przemówienie obrończe Mierosławskiego przygotował sam Mickiewicz na emigracji. Charakter społeczny rewolucji polskiej i manifest krakowski 1846 r. wywołały w postępowej opinii Niemców śląskich nie przemijające wrażenie; dowodem tego były wiadomości dotyczące powstania i losów Tyssowskiego w Königstein, relacjonowane obficie przez prasę tutejszą, przeważnie w powtórzeniu „Augsburger Zeitung“ i „Kölnische Zeitung“. Szczytowe napięcie zainteresowania opinii niemieckiej wypadkami rewolucyjnymi osiągnęła rozprawa berlińska, tzw. Riesenprozess (wielki proces z 254 oskarżonymi) w drugiej połowie 1847 r. Galerie były pełne publiczności, mężczyzn i kobiet, i reagowały żywo na toczący się przewód sądowy. Długą i z temperamentem krasomówczym wypowiedzianą mową Mierosławski osiągnął niezwykle sukces; wypełniła ona szpalty pism, drukowana wreszcie była jako odrębne pismo ulotne (w śledztwie Mierosławski spisał się mniej chlubnie, zdradzając zbyt wiele tajemnic i osób). Sprawy konspiracji śląskiej omówione zostały dość szeroko, choć Stefański, Berwiński, Kapliński i inni bronili się lepiej

od Mierosławskiego. Surowy wyrok śmierci na ośmiu przywódców ruchu z Mierosławskim i Władysławem Kosińskim na czele, a dożywotniej fortecy na siedmiu oskarżonych i inne dość wysokie kary obudziły ogólny odruch niezadowolenia. Wyrok śmierci nie został wykonany.

W tych nastrojach walka rządu z duchem oporu wśród proletariatu, a nawet możniejszego mieszczaństwa natrafiła na żywą reakcję i mogła prowadzić tylko do przyspieszenia ogólnego wybuchu. Nie doceniał tej sytuacji Fryderyk Wilhelm IV, który dufny w swą władzę kilkakrotnie zarzucał nadprezydentowi prowincji wrocławskiej, że administruje krajem zbyt miękką ręką. Nadprezydent Merckl w odpowiedzi na to złożył swój urząd, opinia liberalna uczciła w nim „ofiara reakcji“, a rząd mianował następcą konserwatyście — biurokratę v. Weddla, który mu służył jako najzaufańszy powiernik⁸. Na nagromadzone prochy trzeba było tylko jednej iskry. Gen. Natzmer w kołach osób organizujących pomoc dla dotkniętych głodem wyraził przestrożę: „... w położeniu Śląska tkwi zarodek zbliżającego się przewrotu, zbyt wiele przyczyn składa się na to...“ Walka liberałów wrocławskich o zdobycze samorządu i prawa obywatelskie przybierać zaczęła nie stosowane dotąd formy: odbywano — na wzór francuskich bankietów — kiermasze na Odrze (Schiffartsfeste), maskarady artystyczne (Narrenfeste), wreszcie wiece dworcowe (Bahnhofversammlungen), na których wygłaszano podburzające przemówienia, redagowano żądania, śpiewano pieśni wolnościowe i wyszydzające rząd. W październiku 1845 r. policja rozpendziła próby zgromadzeń dworcowych, ale to jeszcze bardziej podniecało tłumy. Proces Schöffla, podejrzanego o udział w spisku komunistycznym Franoiszka Wurma, acz zakończył się wyrokiem uniewinniającym, wywołał wzburzenie w opinii Wrocławia. Podejrzliwość władz wzmogła się do tego

stopnia, że nawet Resursę Mieszczańską, do której należał sam nadprezydent v. Weddel, poczęto śledzić i szykanować. Punktem szczytowym żądań liberalistów było domaganie się zjednoczonego sejmiku krajowego w miejsce dotychczasowych sejmików prowincjonalnych i ogłoszenia zasadniczej reformy ordynacji wyborczej; domagano się również wielokrotnie wolności słowa, przekonań politycznych i zgromadzeń, odpowiedzialności ministrów przed parlamentem i zniesienia cenzury prasy⁹. Pod wpływem polskiej rewolucji 1846 r. Fryderyk Wilhelm IV zdobył się wreszcie w lutym 1847 r. na ogłoszenie patentu o połączonym sejmiku krajowym o ograniczonej kompetencji ustawodawczej (głos stanowczy tylko w sprawach podwyższenia podatków, we wszystkich innych wyłącznie doradczy). Ta koncesja nie zadowoliła — rzecz jasna — polityków śląskich, niemniej nowy twór wszedł w życie w czerwcu tegoż roku¹⁰. Opozycja przeniosła się obecnie na arenę parlamentarną, inspirowała ją partia liberalna mająca szerokie koła wyznawców i niezbyt jeszcze silny odłam socjalistów. Wśród liberalistów grali na pierwszych skrzypcach fabrykant Milde, hr. Edward Reichenbach, prof. Roepell, znany historyk Henryk Simon, radca sądowy miejski; z socjalistów wysunął się na czoło wspomniany Fryderyk Wilhelm Wolff.

Wreszcie na nagromadzone prochy padła iskra. Wydarzeniami rewolucyjnymi Wrocław znacznie wyprzedził Berlin. Już pierwsza wiadomość o wybuchu paryskim dotarła do stolicy Śląska późnym wieczorem 22 lutego. Odbywało się właśnie zebranie Resursy Obywatelskiej; podniecenie było niebywale, czym prędzej zakończono obrady, by wybiec na miasto. Winiarnie rozbrzmiewały głośnymi wiwatami i toastami na rzecz rewolucji francuskiej, wśród toastów słyszeć się już dały okrzyki na cześć rewolucji niemieckiej. Liberali miejscy zebrali się na huczny komers, na którym

szczegółowo omawiano wydarzenia nad Sekwaną. Policja zdradzała nerwowe zaniepokojenie, nie było jeszcze poważnych powodów do wystąpień.

Gorączkowe nastroje pierwszych dni spotęgowały wieści o wydarzeniach włoskich. Młodzież polska z Uniwersytetu Wrocławskiego brała żywy udział w omawianiu sensacji dnia; zbierano się liczniej i częściej w domach polskich. Długie zimowe wieczory, dyskusje i snucie planów przeciągały się do późnej nocy. Liczono na zmiany nagłe, na uwolnienie więźniów moabickich, na dopuszczenie narodowości polskiej do głosu. Między kolonią polską we Wrocławiu i Berlinie wzrosła żywa nić łączności i wymiana myśli, te same nadzieje wiązały oba ośrodki i nakazywały czujność.

Szóstego marca Wrocław stał się terenem nieoczekiwanych demonstracji. W ogrodzie zimowym miał się odbyć wiec ludowy dla zredagowania politycznej petycji do władz miejskich; oczekiwano go w ogólnym napięciu, aczkolwiek nie wolno było zebrania zapowiedzieć ani plakatami, ani w prasie. W ostatniej niemal chwili ukazało się ogłoszenie magistratu zakazujące odbycia wiecu. Władze wojskowe otoczyły ogród piechotą, zatoczono armaty. Tymczasem na radzie miejskiej, która rozpoczęła obrady po południu, przyszło do zaburzeń, głosy z galerii domagały się natarczywie debat nad żądaniem ludu i nagłego głosowania nad zmianą porządku dziennego. Nadburmistrz Pinder nadaremnie wzywał do pokoju i usiłował opanować tumult na sali; radni demonstracyjnie opuszczali salę, tłum wdzierał się zaś przez barierę galerii. Była to pierwsza porażka władz, pierwsze zwycięstwo ludu. Wieczorem tegoż dnia ulice zaroily się od demonstrantów, interwencja wojska połączona była z salwami karabinowymi — pierwsi ranni padli na bruku. Nazajutrz ostre zarządzenia władz państwowych i policji zapowiedziały otwarcie użycie broni w razie dalszych zgromadzeń i oporu

tłumu. Po dwóch dniach zgromadzenie radnych uchwaliło delegację do króla dla przedstawienia mu piekących postulatów politycznych; do Berlina wyjechali znowu Pinder i Gräffe. W rezultacie rząd wybrał drogę pośrednią, zgodził się na reorganizację milicji obywatelskiej, w sprawie wolności prasy i reformy sejmu zjednoczonego przyrzekł późniejsze rozpatrzenie¹¹.

Wiadomości o wybuchu wiedeńskim spowodowały nowe demonstracje; odbyły się one 16 marca, głównie na ulicy Świdnickiej, gdzie mieszkali radni cieszący się największą popularnością: Tschocke, Kopisch, Liebig, Lockstädt. Owacje przed ich domami wywołały wystąpienie wojska, strzelaninę, ofiary w rannych. W mieście wzburzenie było ogólne, deputacja miejska zażądała od dowodzącego generała Brandenbura śledztwa i kary dla winnych, tłum zaś demonstrował za wypuszczeniem aresztowanych. Zwolnieni z więzienia stali się od razu przedmiotem niezwykłych owacji, a kiedy magistrat ogłosił uzbrojenie straży (milicji) obywatelskiej — ruch niebywały zapanował we Wrocławiu. Dziwacznie umundurowane oddziały wałęsały się po mieście, trzykolorowa kokarda czerwono-biało-złota weszła w powszechne użycie. Niebawem i barwa polska uzyskała prawa obywatelskie na opaskach Polaków-wrocławian i na sztandarach odrębnej legii polskiej. Studenci polscy samorzutnie wywiesili barwy polskie na uniwersytecie. Nazwiska polskie pojawiły się już w tych dniach w szeregach milicji obywatelskiej. Kilku dzielnicowych przywódców milicji, obranych przez swych podkomendnych, nosiło wyraźnie polskie, choć niemiecką pisownią zniekształcone nazwiska: kupiec Gałeczki (Galetschki), stolarz Gliwicki (Gliwitzky), Plasejda (Plaseuda) i inni.

W ten sposób wypadki wrocławskie poważnie wyprzedziły Berlin. Stolica Prus dopiero 18 i 19 marca stała się widownią wypadków rewolucyjnych. Najpierw przybycie

delegacji westfalskiej z żądaniem reform wolnościowych i ukazanie się dwu patentów królewskich: o zniesieniu cenzury i reformie konstytucji pruskiej, wreszcie proklamacja Fryderyka Wilhelma do narodu, ciągle jeszcze niepozbowiona pierwiastka autokracji z łaski Bożej, stanowiły wydarzenia pierwszego dnia. Nazajutrz manifestacje tłumów ulicznych, które chciały dać wyraz swym nadziejom i wiwatowały nawet na rzecz monarchy, nagle przemieniły się w burzę, która pociągnęła za sobą zupełną zmianę fizjonomii miasta. Wojsko spowodowało tę zmianę dając salwę do zgromadzonych demonstrantów. Zawrzała robotniczy Berlin, w którym klasa pracująca już poprzednio — jak było wyżej wspomniane — potrafiła ostro stanąć w obronie swych praw. Tłumy rozbiegły się po mieście, barykady wyrosły jak spod ziemi. Rozpoczęły się walki uliczne, przybierające w kilku dzielnicach obrót zdecydowanie korzystny dla rewolucji. Król wycofał wojsko i zmienił gabinet, powołując liberałów do rządu. Polacy berlińscy brali niezwykle żywy udział w tym przełomie; sprawa Polski jako hasło dnia rozbrzmiewała na równi z hasłem zjednoczenia Niemiec¹². Zawiązany w Berlinie Komitet Polski miał — według relacji jednego ze źródeł — wysłać depeşe na Śląsk i do Poznania, by „trzymać się ślepo regulaminu powstańczego z r. 1846, na żadne przygody, opozycje ani bałamuctwa nie zważając...“¹³.

19 marca przed więźniami moabickimi rozwarły się wrota więzienia. Mierosławski i Libelt, obwożeni po mieście, wywoływali samym swym widokiem entuzjazm wśród tłumów. Ckliwa mieszczańska radość, upojenie pierwszym zwycięstwem rewolucji nad reakcją otwierały drogę do zbratania narodowości. Było to złudzenie ze strony polskiej, fałsz z niemieckiej, którego prawdziwe oblicze odsłoniła dopiero sprawa Wielkopolski i Śląska.

Echa rewolucji berlińskiej we Wrocławiu przedstawiały się znacznie ostrzej od poprzednich wydarzeń. Nieprzeliczone tłumy zalegając rynek wzięły udział w spontanicznym wiecu ludowym, na którym otwarcie i głośno domagano się usunięcia nadprezydenta Weddla z jego stanowiska; mowy Reichenbacha, literatów Semraua i Maya podniecały demonstrujące rzesze. Wybrano delegację do magistratu, na dworcu zaś witano przybywających berlińczyków z uniesieniem niemal religijnym. Już 20 marca wyjechała do Berlina deputacja z programem przeforsowania u króla zjednoczonego sejmiku krajowego¹⁴.

Poza stolicą prowincji przez cały Śląsk przebiegły silne wstrząsy rewolucji. Wystąpienia ludu polskiego objęły zarówno miasta jak i wsie. Gliwice, Jelenia Góra, Legnica, Oleśno, Nysa, Byczyna stały się widownią ostrych wystąpień. Demonstracje gdziekolwiek były tak silne, że wzywano interwencji wojska, przemocą rozpędzano tłumy. W Oleśnie tłum w czasie jarmarku zaatakował landrata i innych urzędników, w Nysie były ekscesy przeciw kupcom, podobnie w Byczynie¹⁵. Wrzenie w Kluczborku było tak silne i długotrwałe, że władze ogłosiły stan oblężenia. Agitacja rewolucyjna 1846 r. o podłożu socjalnym wydała teraz owoce. Akcja tłumów zwracała się przeciw fabrykantom, właścicielom kopalń, ziemiaństwu i biurokracji pruskiej¹⁶. Do rozruchów przyszło niebawem w Bytomiu, brały w nich udział gromady górników z Szarleja¹⁷.

Również lud wiejski, gnębiony od kilku pokoleń przez dwory niemieckie, podniósł przeciw nim pięść dłoń, upominając się o swe prawa. Zajścia na tym tle ujawniły bardzo wiele uprzedzeń, nienawiści, niezadowolonych a podstawowych sporów. Już w marcu ruszyło wzburzone chłopstwo w powiecie kamieniogórskim, szunowskim, bolkowickim, jeleniogórskim, w okolicach Jawora¹⁸. Chłopi uzbrojeni w kosy,

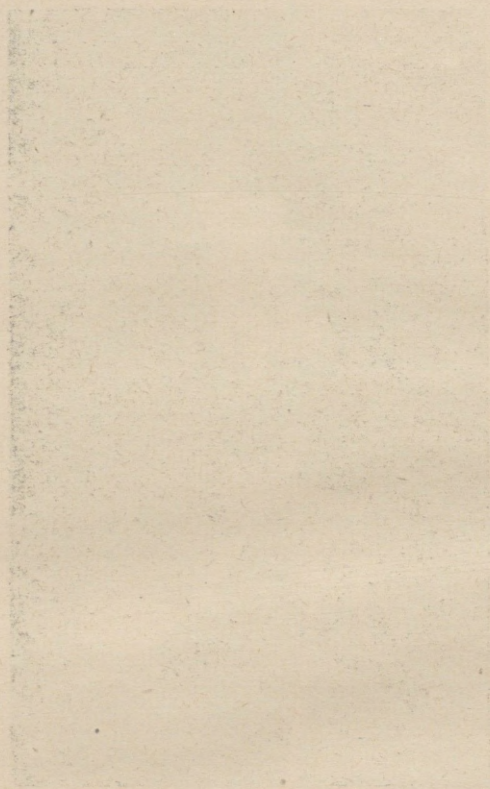
widły, siekiery i koły napadali na dwory domagając się natychmiastowego zniesienia ciężarów, gdzieniegdzie żądali oświadczeń na piśmie, że akt ten zostanie ogłoszony w drodze dekretu państwowego, że będzie więc miał moc trwałą i prawną. Gdzieniegdzie wysuwali żądanie ustanowienia wspólnoty lasów, stawów, łąk. Wieśniacy działali często w ślepej wierze, że król już ogłosił zupełne zniesienie pańszczyzny, tylko panowie ociągają się z wprowadzeniem go w życie. Gdzie tylko chłopci natrafili na opór, dokonywali zniszczeń, turbowali dziedziców, rabowali. Po wyżej wymienionych miejscowościach przyszła kolej na okolice Brzegu i Jelca w pow. brzeskim, Sobótkę i Nadlice w pow. wrocławskim, Świątniki, Laskowice w opolskim, Żmigród, Olawę, Syców, Polenczyn i inne. Do Nadlic wymaszerował z Wrocławia oddział Legii składający się przeważnie ze studentów, ale do żadnego starcia nie doszło¹⁰.

Nadprezydent Pinder, który zajął miejsce Weddla, wydał do ludności odezwę, która świadczyła, jak groźny charakter ma ruch chłopów.

Tymczasem we Wrocławiu z fermentu rewolucyjnego wyłaniać się poczęły nowe władze. Nastąpiło to jeszcze przed ukonstytuowaniem się klubów politycznych, wobec czego nowe organa nie cieszyły się długim żywotem. Już 20 marca utworzył się Komitet Bezpieczeństwa zwany zbyt pochopnie „rządem prowizorycznym“; zaraz następnego dnia wyrwała mu władzę z ręki Deputacja Ludowa, w której przedstawiciele mieszczaństwa Reichenbach, May i Semrau z dobranym figurantem, niby przedstawicielem robotników, Pelzem chcieli opanować sytuację, by nie dopuścić do głosu żywiołów skrajnych. Działanie deputacji nie trwało nawet całej doby i magistrat wrócił do pełni władzy. W miejsce Weddla mianował król najpierw „królewskiego komisarza bezpośredniego“ hr. Yorka v. Wartenberg, przedrewolucyj-



Ryc. 9.
Józef Łepkowski w poł. XIX w.
Wedł. fotogr. z natury
(Ze zbiorów rodz. Łepkowskich)



THE
LIBRARY
OF THE
MUSEUM OF
COMPARATIVE ZOOLOGY
AND ANATOMY
HARVARD UNIVERSITY
CAMBRIDGE, MASS.

nego liberała, ale po pięciu dniach miejsce jego zajął Pinder²⁰. Liberal ten, który tuż po powołaniu go z Królewca do Wrocławia (1842) wygłaszał bardzo postępowe hasła, przepowiadając między innymi, że „politycznymi środkami żadna siła nie usunie ze świadomości ludu jego pragnień i żywotnych potrzeb...“, który sprytnymi wystąpieniami wywołał sobie opinię „przywódcy liberalnego mieszczaństwa“, już pierwszym uderzeniem rewolucji przeciwstawił reakcyjną siłę wojska, biurokracji, ostrych represji²¹. Jego to niewątpliwie dziełem było narzucenie Gwardii Narodowej wojskowego dowództwa w osobie gen. v. Safta oraz zacięty spór z Legią, która nie chciała w żaden sposób poddać się narzuconej komendzie, zgadzając się tylko na szefa cywilnego, dra Engelmana. Oprócz Legii niemieckiej Polacy wystawili polską, paradującą w barwnych mundurach polskich pod narodowymi sztandarami. Legia ta wzbudzała zachwyt u Niemców i w kołach rewolucyjnych, lubujących się w zewnętrznych akcesoriach o niespotykanej formie i oryginalnym, odrębnym charakterze. W czasie „Święta Marcowego“ na Placu Ćwiczeń dn. 26 marca Legia wywołała podziw 50-tysięcznego tłumu; brała ona w pełnym swym składzie udział w uczczeniu ofiar berlińskich. Udział Polaków w uroczystościach rewolucyjnych był bardzo wydatny, barwy polskie i pieśni odbijały ostro od tła niemieckiego. Nawet w Komitecie organizacyjnym uroczystości jedności Niemiec (6 sierpnia) zasiadał radny Cholewa²²; było to już po upadku powstania wielkopolskiego i w okresie niezycliwego stosunku rządu do sprawy reorganizacji Wielkiego Księstwa Poznańskiego, odłam więc Polaków wierzących w związek zjednoczenia Niemiec z odbudową Polski niepodległej był zupełnie znikomy.

Cofnijmy się jednak do wydarzeń marcowych. Na terenie Wrocławia powstały kluby polityczne, które zależnie od

swego programu politycznego, różnie traktowały sprawę Polski. Najpopularniejszy i najbardziej postępowy był Klub Demokratyczny, z którym skartelizował się — szczególnie w zakresie polityki zewnętrznej — Związek Robotniczy. W Klubie Demokratycznym przeważali najpierw liberali i radykali mieszczańscy, niebawem zaś po związaniu się z organizacją robotniczą — socjaliści i republikanie. Ideą tej frakcji była republika socjalno-demokratyczna, a sprawa polska, zwłaszcza kwestia reorganizacji W. Ks. Poznańskiego, stanowiła problem tak doniosły w programie tej partii, że wreszcie doprowadziła do rozłamu. Kiedy przed rozłamem przewodzili tu Reichenbach, Henryk Simon, dr Engelmann, literat Semrau, po rozłamie kierownictwo przeszło w ręce pisarza Friedensburga. Wystąpili z klubu ci, którzy solidaryzowali się z polityką rządu okrojenia Księstwa przez wcielenie pogranicznych powiatów do Prus. Drugim doniosłym tematem sprawy polskiej była solidarność polityczna z polskimi posłami Górnego Śląska do Zgromadzenia Narodowego w Berlinie. Ze szczegółami tej polityki zapoznamy się dokładniej poniżej. Sprawę polską omawiał często Libelt jako gość klubu, podobnie Michał Bakunin, głośny rewolucjonista-radykał, emigrant rosyjski. Z Niemców spoza Wrocławia gorącym orędownikiem interesów polskich był Arnold Ruge; one też często wypełniały łamy organu klubu „Allgemeine Oderzeitung“ pod redakcją Bürknera.

Związek Robotniczy, jednoczący w sobie sporo żywiołu polskiego, liczył wśród wybitnych członków dra Ascha, krawca Molla, cieślę Halfpaapa, zecera Lindnera. Hasłem Związku było prawo i obowiązek pracy.

W ostrej walce z tymi ugrupowaniami rozwijał się Związek Demokratyczno-Konstytucyjny (zwany też Verein der Volksfreunde lub Volksverein) mający na swe usługi bardzo rozpowszechniony i jeden z najstarszych dzienników — „Bre-

slauer Zeitung“. Pod maską postulatów autonomicznych i samorządowych Śląska oraz ideału zrównania praw pracy, kapitału i inteligencji Związek krył właściwie świat reakcyjnego mieszczaństwa, ziemiaństwa i wyższej biurokracji. Mało co odbiegał swym programem od tych założeń Centralny Związek Konstytucyjny reprezentujący interesy bogatego kupiectwa (Molinari), stanu urzędniczego (Gräffe), świata nauki (prof. Roepell), dążący do utrzymania monarchii konstytucyjnej i wyrównania różnic stanowych i klasowych (organ: Schlesische Zeitung).

Inne stronnictwa, jak np. Centralny Związek Rękodzielników, liczący największą ilość członków, rozrzucony bowiem był po wszystkich miastach Śląska, jak również znane Związki Ojczyźniane, Związki Landwery itp. nie głosiły haseł ani zbyt wyszukanych, ani prawdziwie postępowych. Rzemieślnicy np. domagali się odnowienia cechów i bractw i dawnej organizacji przemysłu, inne opierały się na poglądach zachowawczych i kontrrewolucyjnych.

W ten sposób pierwsza faza rewolucji na Śląsku, faza wczesnowiosenna załamywała się o mur silnie zorganizowanego bloku niemieckiej reakcji. Ale żywioł polski i narodowy ruch polski, szczególnie na obszarze Górnego Śląska, nadały słabnącej fali rewolucyjnej nowego rozpędu, nowych pierwiastków. Źródłem ich były z jednej strony tendencje nielicznej inteligencji polskiej obudzenia świadomości narodowej u ludu i zdobycia dlań równouprawnienia politycznego z ludnością niemiecką, z drugiej — dążenia polityków polskich z innych dzielnic Polski do wyzyskania Śląska jako terenu pośredniczącego między trzema zaborami i mającego odegrać doniosłą rolę w razie wojny z caratem. W zupełnej niezależności od tych dwu źródeł rozwinęły się, niemal tuż po wybuchach rewolucyjnych w Berlinie, Wrocławiu i Wiedniu, niezwykle silne ruchy o charakterze społecznym, ruchy chło-

pów przeciw dworom, głównie na Dolnym Śląsku, w nie-małym również stopniu polskiego proletariatu górno-śląskiego i niemieckiego w pasie sudeckim przeciw fabrykan-tom i kapitalistom. W ruchach tych działały wyraźnie mo-menty ekonomiczne: nędza, głód, wyzysk pracy, niespra-wiedliwe wynagrodzenia.

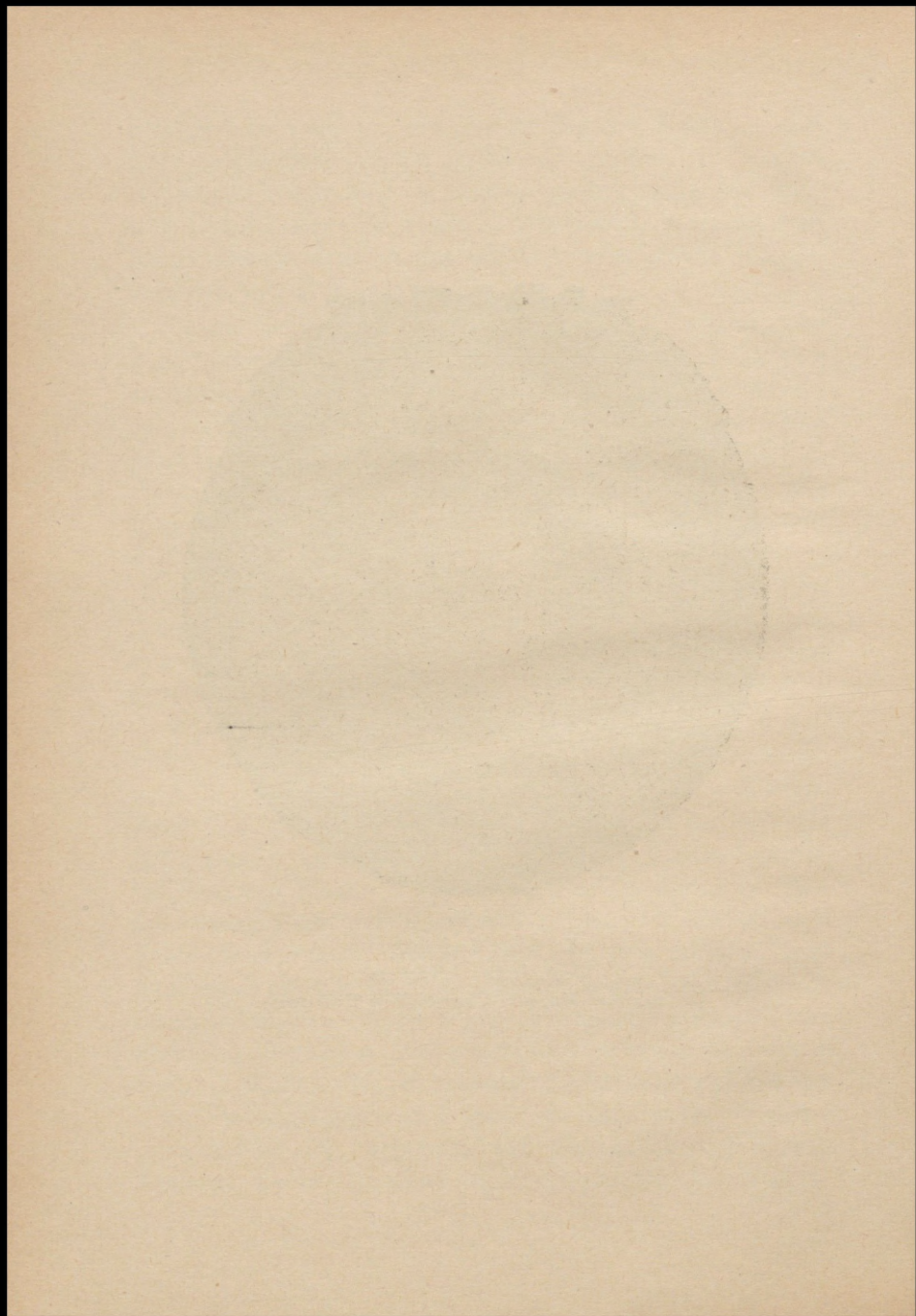
Gmina Brzęczkowice pod Mysłowicami 2 kwietnia, Gli-wice 1 i 2 maja, w tym czasie również Bytom były widownią zaciętych wystąpień robotników polskich bezlitośnie wyrzu-canych na bruk na nędzę i tułaczkę za chlebem po Śląsku przez niemieckich milionerów — właścioeli kopalń i hut, szukających w redukcjach załóg fabrycznych lub bezpraw-nych obniżkach płac ratunku przed kryzysem gospo-darczym²³.

Odgrywał wreszcie doniosłą rolę Śląsk jako teren tran-zytowy zrewolucjonizowanych krajów: Czech, Austrii a zwłaszcza Węgier z jednej strony, poszczególnych zaś państw Związku Niemieckiego z Saksonią na czele z drugiej.

Kwiecień i maj 1848 były tymi miesiącami, kiedy w naj-bliższym sąsiedztwie Śląska rozpały się silne ogniska rewo-lucji. W kwietniu największe wrzenie rozgorzało w Wielko-polsce i Krakowie. Przybycie Mierosławskiego do Poznania (28 marca), z którego wycofały się wojska pruskie, i powo-lanie tajnego Rządu Narodowego, którego oficjalnym nie-jako narzędziem był Komitet Narodowy Poznański pod przewodnictwem Macieja Mielżyńskiego a z udziałem zna-nych nam już Libelta, Berwińskiego, Stefańskiego, Essmana i szeregu innych — obudziły przy ówczesnych nastrojach ber-lińskich i liberalnym ministerium żywe nadzieje na wybuch wojny z Rosją. W tej atmosferze rosły kadry wojskowe i napływała emigracja z Francji. Właśnie przez Wrocław przesuwiał się rwący strumień ludzi zdążających do Poznania, Krakowa, Lwowa (znaczne zainteresowanie obudził tu przy-



Ryc. 10.
Ks. Józef Szafranek
Wedł. fresku ściennego
(Ze zbiorów Muzeum Czapskich w Krakowie)



jazd Juliusza Słowackiego), wraz z emigrantami zaś napływała skłócona fala sporów i podziałów politycznych wychodźstwa. W Krakowie z nastrojów rewolucyjnych narodził się odrębny Komitet Narodowy, rychło opanowany przez napływową emigrację spod znaku Towarzystwa Demokratycznego Polskiego i lokalnej lewicy. Zarówno w Wielkopolsce jak i w Krakowie wypadki potoczyły się jak lawina, przyszło do walki między załogami obcymi a ludnością. 26 września zbombardowany został Kraków, w dwa zaś dni później Mierosławski ogłosił powstanie wielkopolskie; zacięte boje rozegrały się pod Książem, Miłosławiem, Wrześnią.

Równocześnie z tymi zdarzeniami ruszyły się Czechy i Węgry (te ostatnie na razie na arenie parlamentarnej); w Niemczech wybuchła rewolta w Badenii, a wielcy przywódcy proletariatu Karol Marks i Fryderyk Engels ogłosili Manifest Komunistyczny i założywszy Związek Robotniczy w Kolonii zredagowali po raz pierwszy „Żądania partii komunistycznej w Niemczech“. Hasła rzucone przez dwu wielkich socjalistów znalazły szersze sympatie na Śląsku, zarówno na obszarach przemysłowych jak we Wrocławiu, mieście rodzinnym Ferdynanda Lassalle'a. Uderzenia fal buntów i oporu poczęły znowu obejmować ziemię śląską.

W tych warunkach stolicę Dolnego Śląska przepelniać poczęły coraz to nowe grupy Polaków, przybywających tu z różnych stron. Niezwykle silny był napływ wychodźców, zwiększył zaś ich cyfrę fakt wyrzucenia z Krakowa i Galicji zachodniej (po zbombardowaniu grodu podwawelskiego) całej przebywającej tam emigracji. Poza tym zjechała się licznie we Wrocławiu szlachta z Kongresówki i Galicji, obawiająca się zaburzeń w kraju w rodzaju wypadków w Tarnowskiem z r. 1846, kierowanych przez Jakuba Szełę; wielu z ziemian miało tu od dawna swe domy, kupcy i finansisci swe przedsiębiorstwa i kantory. Atoli najdonioślejszym pod

względem politycznym był zjazd przedstawicieli komitetów dzielnicowych, którzy od kwietnia przygotowywali odbycie we Wrocławiu ogólnopolskiego kongresu politycznego, mającego powołać do życia jedną trójzaborczą reprezentację narodową ze stałą siedzibą we Wrocławiu²⁴.

Zjazd wrocławski przygotowywany był wśród wielu zabiegów i sporów polskich ugrupowań politycznych. Konserwatyści zamierzali wykluczyć emigrację od udziału w obradach, ks. Czartoryski jednak, bawiący właśnie w Berlinie, jako głowa Hotelu Lambert (tj. polskiego stronnictwa arystokratycznego w Paryżu), chciał mieć na przebieg narad wpływ możliwie wielki. We Wrocławiu zbiegły się w związku z tymi dążeniami nici całej ówczesnej polityki krajowej i emigracyjnej, a wysłannik ks. Czartoryskiego — Ludwik Bystrzonowski założył tu nawet Komisję Uzbrojeniową przy pomocy funduszy angielskich i polskich finansistów emigracyjnych, jak Falkenhagen-Zaleski i Ksawery Branicki. Żadne jednak z ugrupowań emigracyjnych nie brało pod uwagę postulatów politycznych samego Śląska i nie zaprosiło Ślązaków do stołu obrad. To wielkie zaniedbanie polityków polskich, którym już przed dwoma przeszło laty dał godny naśladowania przykład Stefański, tłumaczyć chyba można by obawą zrażenia Prusaków do koncepcji wojny z caratem, w co tak złudnie wierzono*. Zjazd, przygotowany przez Antoniego Zygmunta Helcia i Maurycego Potockiego z Krakowa, gen. Henryka Dembińskiego z Paryża, przez Berwińskiego, Rogera Raczyńskiego i Józefa Chosłowskiego z Wielkopolski, rozpoczął się 5 maja i trwał zaledwie

* Zaniedbanie to występuje tym dziwniej na tle faktu, że już w r. 1847 v. Vincke, poseł liberala, w połączonym sejmie pruskim wystąpił z otwartą mową o narodzie i języku polskim, który istnieje nie tylko w Wielkopolsce, ale i na Górnym Śląsku oraz w innych częściach Prus²⁵.

trzy dni. Rozszedł się wśród zaciętych sporów nie powziąwszy żadnej decyzji co do planowanego rządu. O obradach tych, skoro nie dotknęły one zbytnio losów ziemi, na której się odbywały, zbyteczne tu jest rozwodzić się. Zaznaczyć tylko należy, że wyłoniła się na nich koncepcja Ligi Polskiej, której znaczenie dla Śląska mogło być znacznie większe od samego zjazdu²⁶.

Równolegle do przygotowań kongresu wrocławskiego zajmował działaczy polskich w owej chwili plan wszechsłowiańskiego zjazdu w Pradze. Pierwszego maja ukazała się odezwa zapraszająca przedstawicieli wszystkich narodów słowiańskich do obrad nad zawiłymi problemami położenia Słowian. Odezwa ta dotarła do rąk działaczy śląskich wywołując żywe zainteresowanie i chęć wyzyskania kongresu praskiego do określenia praw tutejszej narodowości polskiej. Narodowe oblicze tutejszego ruchu rewolucyjnego znalazło odbicie w prasie polskiej, zwłaszcza w „Dzienniku Górnośląskim“ pod redakcją Józefa Łepkowskiego, Aleksandra Mierowskiego i Emanuela Smółki (od 1849 zaś Józefa Lompy), w działalności oświatowej ks. Bernarda Bogedaina, radcy szkolnego w Opolu, w zawiązaniu kilku towarzystw kulturalnych²⁷. Przede wszystkim sprawą tą zajął się Paweł Stalmach, działacz Śląska Cieszyńskiego (a więc pod panowaniem austriackim), duchowny ewangelicki i szczery Polak, doceniający doniosłość odrodzenia narodowego i łączność historyczną wszystkich części Śląska z macierzą. Już jako student uniwersytetu w Preszburgu protestował on przeciw wciąganiu studentów polskich do grupy czeskiej. Uczestnicząc w kongresie praskim przygotował manifest z 8 czerwca zatytułowany „Żądania Ślązaków“, w którym mówił o całym Śląsku, protestował przeciw samowolnemu rozrywaniu krajów (była to aluzja do zapędów pruskich co do oderwania części W. Ks. Poznańskiego), żądał wstrzymania systemu wy-

naradawiania i po raz pierwszy wysunął oryginalną koncepcję przyłączenia Śląska pruskiego do Wielkopolski, austriackiego zaś do Galicji. Manifest ten godny poznania przytaczamy tu w całości:

„Mimo pojedynczych ducha wieku naszego pojmujących i o zbawienie narodowości słowiańskiej na Śląsku zabiegających, koniecznie a jawnie wyznać potrzeba, że między współnarodowami szczepami ludność Śląska najmniej swojej słowiańskiej narodowości świadomą jest i właśnie dlatego — dotąd najmniej prawdziwą wolność przeczuwa, a gdy inne kraje słowiańskie jakich takich swobód dobyły, Śląsk ciągle w jednakej postaci dawne uciśnienie znosi.

Niemcy z szeregiem swoich najwierniejszych służalców, nikczemnych poniemceńców, bez ustania trzymają jarzmo na karku słowiańskiego ludu. Polskie obywatelstwo, zatem mianowicie lud wiejski, żadnych swobód, które jemu np. w Galicji lub Czechach udzielone są, przez niemiłosierdzie panów a urzędników swoich niemieckich i w tym czasie nie zyskało, gdy wszędzie wolność przemawia. Lud bowiem bałamucony i oszukiwany przez przełożonych swoich dawa się lekkowiernie zwodzić, a lubo bardzo czuje, czego mu potrzeba, nie wie sobie tego wypowiedzieć. Zanim tedy ci pojedynczy, którzy jego potrzebę znają, za najświętszą powinność uznają i jako najszczytniejsze powołanie sobie nakładają: z szczerą miłością i ofiarowaniem się dla narodu swojego żyć, na jego oświecaniu pracować, za ukazaniem jemu celów jego własnych dążyć; krótko mówiąc: o wszystkim, co jego jest przeznaczeniem pouczać go — z tem całe swoje siły wyteżą, a dalej działania ich nie wystarczą. W terażniejszej zaś dla uorganizowania się wewnątrz i na zewnątrz tak ważnej dla narodów porze i w tym stanie ludności śląskiej dopiero pierwszymi promieniami wychodzącego światła oświeconej, dopiero ze snu długiego budzić się zaczyna-



Ryc. II.
Paweł Stalmach
Drzeworyt z fot. Jastrzębskiego w Cieszynie
(Ze zbiorów autora)

jącej i zaledwie świadomości swojej narodowości polskiej, swojego pochodzenia słowiańskiego nabywającej, żądają oni:

I. Aby Słowianie wespół, mianowicie Polacy, przed publicznością europejską zajęli się rzeczą Ślązaków.

Gdyż wiek nasz dąży za urzeczywistnieniem tej zasady, aby narodowości stanowiły państwa, stąd też Śląsk, jedną narodowość z Polską mający i historią, aczkolwiek przez nieprzyjemne wypadki w późniejszych wiekach odosobnioną, lecz przecie w celnych wypadkach tak sobie podobną, z nią dzielący, musi koniecznie do matki swojej Polski powrócić. Główne jest ci to historyczne podobieństwo, że ci, którzy Polskę rozszarpali, wprzód o Śląsk szarpali, które rozszarpanie Śląska jako największa rana dla słowiańskiego rodu na Śląsku się oznacza. W tem położeniu widząc swój kraj Ślązacy, a chcąc go bronić od zagubnego wpływu obcej narodowości, żądają jak najrychlejszego przyłączenia faktycznego jego do polskiej ziemi i chcą z nią losy dzielić. Przez uwagę tak na podział Śląska jako Polski czynią takowe główne żądanie:

II. Aby Śląsk Austriacki do Galicji przyłączonym został i z tąże pod jednym rządem stał; Śląsk Pruski podobnie żeby z poznańskim działem Polski do równych stosunków przywiezionym był. Przez to najlepiej a jedynie tylko będzie wypełnione żądanie ich.

III. Zabezpieczenie narodowości słowiańsko-polskiej na Śląsku, więc używanie języka polskiego w urzędach i w szkołach.

IV. Przez to spojenie losów Śląska z losami Polski spodziewają się Ślązacy wszystkich konstytucyjnych swobód, jako to: wolności i równości wiary, swobodnej prasy, równości w obliczu prawa tak użytego, jak przyrodzonego, więc zniesienie pańszczyzny, której panowie niemieccy żadnego współczucia ku ludowi polskiemu nie mający, a dlatego nic

dła dobra kraju nie czyniący żadnym sposobem ulekczyć nie chcą. Z takowemi żądaniami przytulając się Ślązacy do grona Słowiaństwa wzywają Słowian jako braci do podpierania żądania ich“.

Stalmach brał udział w obradach praskich, wraz z Andrzejem Kotulą przydzielony do wydziału polskiego sekcji galicyjskiej, i zdecydowanie przeciwstawił się wliczaniu Ślązków do sekcji czeskiej; wziął on na swe barki obronę całego Śląska, choć uczestniczył w kongresie również Berwiński (jako delegat Księstwa). Kongres odbywający się w pierwszej połowie czerwca zakończył się wybuchem walk ulicznych w Pradze i zbombardowaniem jej przez feldmarszałka Windischgrätza²⁸.

Maj miał doniosłe znaczenie i dla rozwoju życia politycznego na samym Śląsku. Był to okres agitacji przedwyborczej i wyborów do pierwszego Zgromadzenia Narodowego Prus oraz do ogólnoniemieckiego Parlamentu Frankfurckiego. Kandydaci polscy rozpoczęli kampanię pod hasłami społecznymi, które były najpilniejszym zagadnieniem życiowym szerokich rzesz wyborczych. W rezultacie tego charakteru kampanii przepadli ziemiańscy kandydaci do sejmu berlińskiego, nawet Polacy lub Niemcy pochodzenia polskiego. Zwycięsko natomiast wyszli kandydaci reprezentujący klasę rzemieślniczą, włościańską, kupiecką; kandydatury niemieckie w poważnym odsetku przepadły.

Całkiem inaczej wypadły wybory do Frankfurtu, do których polscy agitatorzy wyborczy nie przywiązywali ani w części tego znaczenia, jakie przypisywali wyborom do Berlina. Zgromadzenie frankfurckie miało bowiem na celu głównie zjednoczenie Niemiec, a nie reformy socjalne lub polepszanie doli mas pracujących. Toteż jedynym Polakiem wybranym do parlamentu frankfurckiego z okręgu klucz-borsko-oleskiego był Krystian Minkus, chłop z kolonii Łoś

koło wsi Tuły w powiecie oleskim. Nie znający dobrze języka niemieckiego i unikany a nawet szykanowany przez koła reakcyjne w Frankfurcie — nie mógł ten jedyny Polak-chłop w obcym zupełnie środowisku, w dodatku traktowany jako niebezpieczny radykał, odegrać skutecznie roli trybuna ludu i obrońcy Polski. Miał jednak pełną świadomość swej roli, czemu dał wyraz w listach do wyborców swoich i w swym zachowaniu się wobec deputowanych niemieckich.

Natomiast wybory do sejmu berlińskiego przyniosły szereg mandatów kandydatom polskim: na 24 posłów przeszło połowa mandatów przypadła w udziale polskim rolnikom, sołtysom, rzemieślnikom i dwu księżom (podobny odsetek Polaków był również pośród zastępców posłów). Wśród polskich deputowanych znakomitą większość reprezentowali przedstawiciele lewicy, dwu tylko bowiem deputowanych: ks. Mrozik (proboszcz z okr. pszczyńskiego) i sołtys Peterek z Kątów (okr. raciborski) zaliczało się do zdeklarowanych pravicowców, a czterech czy pięciu do tzw. „chwiejnych“. Z powiatu Oleśna wybrano deputowanym rolnika Marcina Gorzolkę, z Janowa koło Mysłowic (okręg bytomski) — Mildnera, natomiast sam Bytom, najruchliwszy ośrodek działań politycznych, oddał mandat ks. Józefowi Szafrankowi²⁹. Dzień wyborów, 8 maja, stanowi ważny moment w rozwoju Śląska. Ks. Szafranek, jak i inni posłowie śląscy, wybrał w parlamencie lewe miejsce, co oznaczało, że przechodzi do opozycji, i co odbiło się później na jego karierze parlamentarnej i kościelnej. W miesiąc po wyborach Bytom stał się terenem wielkiej manifestacji politycznej. 13 czerwca dzięki zabiegom ks. Szafranka, Józefa Lompy, Karola Kosickiego, Emanuela Smolki, Józefa Łepkowskiego i Aleksandra Mierowskiego odbył się pierwszy na Śląsku wiec, mający ustalić program ramowy dla posłów polskich. Dopiero teraz zaak-

centowano silnie postulaty narodowe stawiając kwestię równouprawnienia języka polskiego przez wprowadzenie go do szkół, urzędów, sądów. Wiec nie konkretyzował innych bolączek ustrojowych, co świadczyło o niewyrobieńnię tutajszych działaczy; Łepkowski już jako redaktor „Dziennika Górnośląskiego“ i po kilkumiesięcznej kadencji sejmu akcentował jako postulat niemal wyłączny koncesje na polu językowym, subwencje rządowe dla prasy i popularyzacji oświaty ludowej, zastąpienie duchowieństwa konserwatywnego bardziej postępowym, znającym język polski, wreszcie w dziedzinie stosunków społecznych „dobrowolne ustąpienie robotnikom choćby 1/2 procent z dochodów przedsiębiorców... w sposób składki dla wspomnienia biedniejszych, (aby tego czynu kto komunizmem nie nazwał)“³⁰. Program Lompy ujęty w artykule redakcyjnym „Czego od sejmu berlińskiego żądać mamy?“ sprowadzał się już nie tylko do zagadnień językowych. Precyzując żądanie języka polskiego jako wyłącznie wykładowego w szkolnictwie niższym, a nauczania utrakwistycznego w szkołach wyższych — rozszerzał on program nauki o historię ojczyzną, w administracji wreszcie domagał się urzędników Polaków, podobnie jak i na stanowiskach kościelnych. W taktyce żądań Lompa wprowadzał ciekawe stanowisko: zalecał on domagać się uprawnień językowych u rządu berlińskiego, równouprawnienia zaś narodowościowego — w Parlamencie Frankfurckim³¹. Deklaracja Parlamentu Frankfurckiego z 18 maja 1848 r. przyznawała zupełną swobodę narodowego rozwoju i... równouprawnienie w kościele, sądownictwie, szkolnictwie, literaturze, administracji wewnętrznej wszystkim „szczepom na Ziemiach Związku Niemieckiego“. Wykorzystał ten akt ks. Szafranek domagając się 21 lipca od Parlamentu Berlińskiego uchwalenia ośmiu ustaw w zakresie objętym deklaracją frankfurcką³². Kilkakrotne odrzucanie dyskusji nad wnio-

skiem Szafranka odsuwało żądania polskie na nieokreślony termin, wobec czego rozpoczęto na Śląsku Górnym szeroką akcję petycyjną. Kluby polityczne, głównie w Bytomiu — podjęły ożywione dyskusje nawiązujące do żądań petycji czerwcowej, popartej podpisami przedstawicieli 200 gmin (w sumie reprezentowały one wolę pół miliona wyborców). Nawet polsko-niemiecki klub demokratyczny debatował nad tym³³. Ks. Szafranek przedstawiając petycję w parlamencie dodał jeszcze postulat uwłaszczenia. Stanowisko jego wywołało kontrakcję nacjonalistów niemieckich i konserwatystów: oskarżono go o działalność wywrotową, radykalną, przed biskupem wrocławskim Diepenbrockiem, co przyniosło w rezultacie zakaz zasiadania na lewicy. Odtąd ks. Szafranek stał przed ławami poselskimi zdobywając sobie popularne określenie „Szymona Słupnika“. Nieustępliwe jego stanowisko przyniosło mu niebywałą popularność wśród Ślązaków, zwłaszcza ludności Bytomia. Każdy przyjazd jego do tego miasta przemieniał się w owację i hołd dla niego. Ciekawym rysem stosunków jest to, że ks. Szafranek przemawiając do tłumów publicznie mówił najpierw po niemiecku, następnie po polsku. Ludność zaś najczęściej wznosiła okrzyki „Niech żyje narodowość śląska“.

Wciągnięcie mas ludowych do życia politycznego miało doniosłe znaczenie zarówno dla ludności miast jak i wsi. Rosnąć poczęła z dnia na dzień sieć nowych organizacji narodowych. Jedną z pierwszych było „Stowarzyszenie Gromad Wiejskich“, które niezwykle szybko rozpostarło swą sieć organizacyjną na całym Górnym Śląsku i w poważnej części powiatów dolno-śląskich. „Dziennik Górnośląski“ z okazji powstania koła w Głupczycach pisał: „Już prawie wszystkie miasta i miasteczka w naszym Śląsku mają w sobie podobne towarzystwa . . .“ Celem ich było zapoznawanie wsi z bieżącymi wypadkami politycznymi, popularyzowanie pra-

sy i wysyłanie adresów do swych posłów w Berlinie³⁴. Według relacji Łepkowskiego delegaci gromad wiejskich uczęszczali na zebrania polityczne miejskie, a szczególnie Klubu Narodowego i w ten sposób wytworzyła się spójnia ideowa i zbliżenie do zasad demokracji w praktyce. Odpowiednikiem „Stowarzyszeń Gromad“ było we Wrocławiu i części Dolnego Śląska „Główne Towarzystwo Włościańskie“ mające centralę we Wrocławiu a filie na prowincji. W tej akcji przewagę organizacyjną mieli zamożni wieśniacy niemieccy (Bauern), co nadawało specyficzny charakter działaniom stowarzyszenia (zawiązane 22 września). Statut głosił jako cel: „starać się o dobro i przyczynić się do szczęścia włościan, strzec ich, całego ludu wiejskiego, interesów i praw... w czasie biedy i potrzeby radą i czynem wzajemnie się wspierać“³⁵.

„Klub Narodowy“ bytomski, powołany do życia 22 października pod przewodnictwem Karola Kosickiego z Wilkowic, miał łączyć w sobie mieszczaństwo, inteligencję, robotników i włościan. Niemcy przeciwdziałali mu podstępnie szerzoną agitacją, a wreszcie gdy ta zawiodła — pogroźkami o wydaleniu z pracy, o doniesieniu do władz politycznych itp. Szczególnie ważnym objawem życia Klubu były zgromadzenia delegatów innych ośrodków i uchwały powzięte w momencie zawieszenia przez króla Zgromadzenia Narodowego. Entuzjastycznie przegłosowano uchwałę o nieprzerwalności obrad parlamentarnych, wysłano adres do Zgromadzenia Narodowego, poparto je, gdy 17 listopada uchwaliło wstrzymanie płatności podatków dla reakcyjnego rządu Brandenburga³⁶. Drugą instytucją polityczną Bytomia był Klub Demokratyczny, starszy nieco od poprzedniego, mający jednak charakter specjalny ze względu na swój kierunek polityczny³⁷ i łączenie w swych szeregach Polaków i Niemców. Wrocławskie Towarzystwo Przyjaciół Ludu (czyli omówiony



Ryc. 12.
Ratusz wrocławski w 1848 r.
Wedł. współcz. drzeworytu
(Ze zbiorów Muzeum Czapskich w Krakowie)

1891
of the
of the
of the
of the

poprzednio Związek Konstytucyjno-Demokratyczny) czyniło zabiegi o fuzję z Klubem Demokratycznym, co doszło do skutku, ale nie dało zbyt pomyślnych wyników. Liga Polska, zawiązana z końcem września w Poznańskim — aczkolwiek otwierała dogodną możliwość statutową tworzenia jej oddziałów na Śląsku — nie poczyniła tu zbyt wielkich postępów; redakcja „Dziennika Górnośląskiego“ potępiła takie stanowisko kół śląskich, jednakże sytuacji to nie zmieniło³⁸. Z drugiej strony Klub Demokratyczny przystąpił w porozumieniu z Klubem Narodowym polskim do organizacji polsko-niemieckiej legii („Freikorp“), która miała być oparta na prawie o Gwardii Narodowej (Bürgerwehrgesetz), wydanym przez Fryderyka Wilhelma 17 października. Wspólna odezwa zaczynała się od słów: „Ojczyzna w niebezpieczeństwie“.

Istotnie, jesień 1848 przyniosła ze sobą nowe niebezpieczeństwo powrotu reakcji; wzmożło się więc natężenie wystąpień rewolucyjnych. Kiedy w październiku berlińskie Zgromadzenie Narodowe rozpoczęło debaty nad konstytucją, wtedy w ogniu zaciętej dyskusji rozpalily się namiętnie bronione, ale przeciwstawne sobie stanowiska: z jednej strony, zachowawczo-reakcyjnej prawicy, wzbraniającej się czynić jakiegokolwiek istotne ustępstwa w stosunkach agrarnych, z drugiej strony, lewicy, która wspierana moralnie przez proletariat berliński zmierzała do poważnych przeobrażeń państwa. Przyszło do gwałtownych zaburzeń na sali obrad i do coraz częstszych konfliktów na ulicach stolicy między wojskiem a niedawno powołaną Gwardią Narodową. Fryderyk Wilhelm, zachęcony triumfem reakcji w Wiedniu, mianował nowe, wyżej wspomniane ministerium Brandenbura i przeszedł otwarcie do niszczenia zdobyczy rewolucji. Pierwszym kozłem ofiarnym była Gwardia Narodowa, po niej przyszła kolej na konstytuante. Nastąpiło również już wyżej wspom-

niane zawieszenie obrad i rozkaz przeniesienia obrad do miasta Brandenburga. Deputowani powzięli wtedy uchwałę o nieprzerywalności i nieusuwalności Zgromadzenia i obradowali nadal³⁹. Zaburzenia w mieście wzmożyły się, wyrosły nowe barykady. Wojska rządowe pod gen. Wranglem ruszyły na stolicę i zdobyły ją. Zgromadzenie Narodowe zostało rozpędzone. Fryderyk Wilhelm narzucił Prusom 6 grudnia tzw. oktrojowaną konstytucję, której żywot nie był dłuższy nad kilkanaście miesięcy. Na jej podstawie napisane zostały nowe wybory do dwuizbowego parlamentu.

Echa tych zmian zaznaczyły się na Śląsku burzliwymi wystąpieniami. We Wrocławiu tłum natarł na ratusz, wdarł się w jego wnętrze tym łatwiej, że Gwardia Narodowa wypowiedziała władzy posłuszeństwo⁴⁰ i usiłował zmusić radnych o przekonaniach wstecznych do zrezygnowania ze swych stanowisk. Jeszcze ostrzejszy charakter miały zajścia na prowincji. Chłopi polscy, nie doczekawszy się zmiany swego położenia, ruszyli znowu na dwory. Przyszło do wielkiego zaostrzenia sytuacji: w pow. raciborskim, gdzie zaatakowane zostały majątki Rotschildów w Beniszewie i Hulczynie, w pow. opolskim (Chorzelice), oleskim (walka o prawo do lasów w Biskupicach), wreszcie szczytowy punkt osiągnęły zaburzenia w pow. kluczborskim, gdzie nocą 3/4 grudnia padły trupy w Dolnym i Górnym Rożnowie i gdzie ogłoszono stan oblężenia (trwający aż po koniec marca 1849)⁴¹. Następstwem tego było wydanie przez króla tymczasowego edyktu o uregulowaniu stosunków agrarnych (20 grudnia), który nie tylko nie polepszał położenia chłopów, ale krzywdził stan posiadania polskich wieśniaków, ponieważ grunta ich wskutek regulacji przechodziły w dużym odsetku w ręce dworów junkierskich⁴².

Chłop ściśnięty na roli przeradzał się w proletariusza przemysłowego, wydanego na żer rekinów kopalnianych

i fabrycznych. Nowa straszliwa epidemia, cholera, poczęła grasować na Śląsku, przede wszystkim w suterrenach miast (Wrocław, Opole, Brzeg, Mysłowice)⁴³. Prasa socjalistyczna przystąpiła do piętnowania tych stosunków. Głośny organ Marksa „Nowa Gazeta Reńska“ (wychodzący w Kolonii) zamieścił serię artykułów Fryderyka Wilhelma Wolffa o „Śląskich miliardach“, tj. o sumach wymuszonych przez junkrów na polskich chłopach w formie przeróżnych niesprawiedliwych obciążeń i wyzysku. Artykuły te zyskały niezwykłą popularność, odbiły się głośnym echem we Francji w parlamencie francuskim (wystąpienia deputowanego Barbès)⁴⁴. Rozrzucone w tysiącach ulotek na Śląsku (z pocz. 1849 r.) przygotowały one grunt do rozwoju na tutejszym terenie organizacji socjalistycznej w poszczególnych ośrodkach, szczególnie przemysłowych. Po II kongresie robotniczym w Heidelbergu rodzić się poczęły radykalne związki proletariackie, uświadamiające świat pracy o ustawodawstwie w zakresie płac i rozdziału ciężarów podatkowych, powszechnym i równym prawie wyborczym w wyborach państwowych i komunalnych⁴⁵.

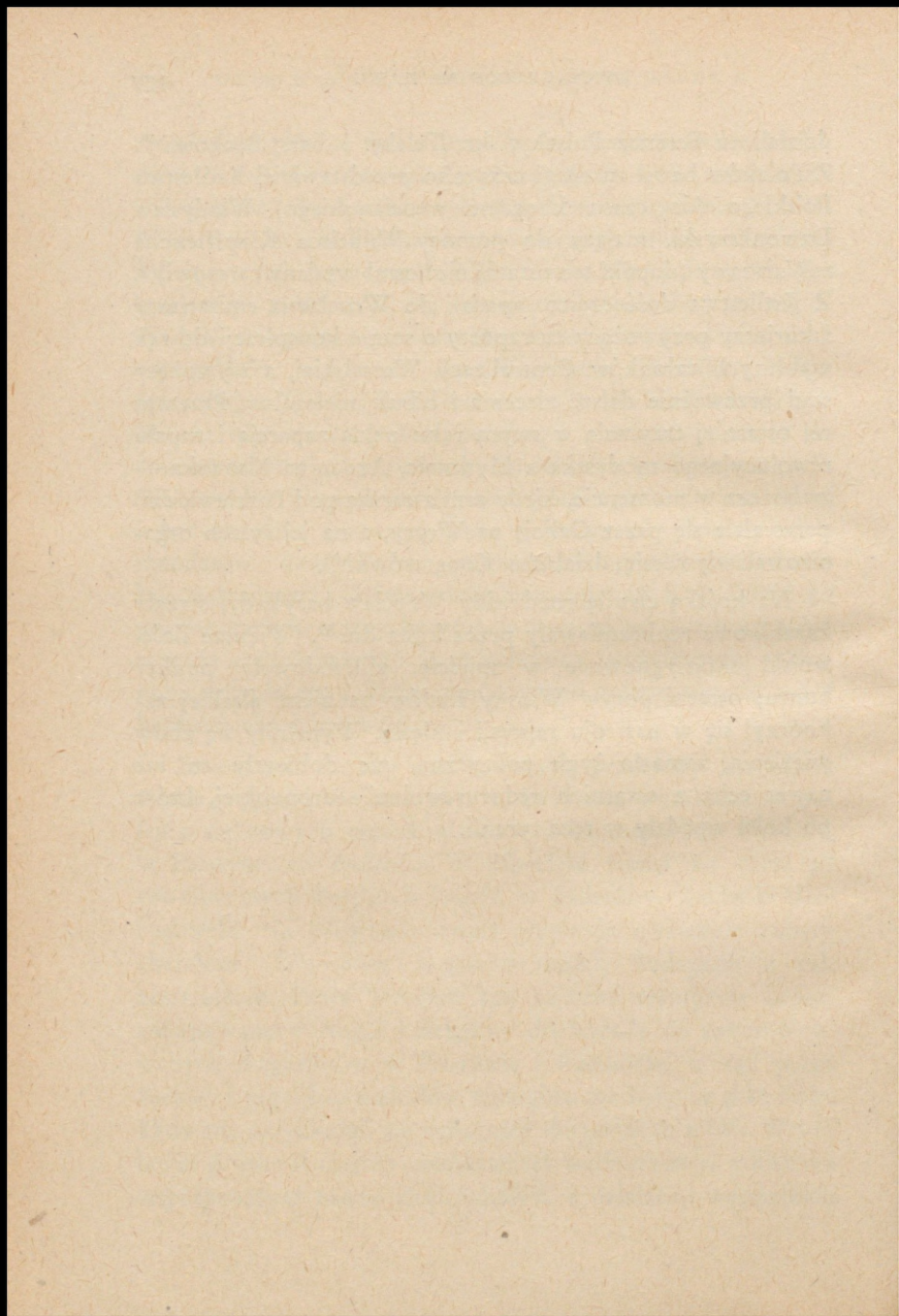
Biurokracja rządowa wystąpiła również do walki z organizującym się światem pracy; licząc na nędzne położenie robotników polskich, drobnymi przekupstwami rozpoczęła agitację w niektórych hutach i kopalniach za adresami wiernopoddańczymi do króla i reakcji. W jednej z największych hut, „Hucie Laury“ w Siemianowicach, zdobyto zaledwie ponad dwieście podpisów biedoty górniczej i niemieckiej administracji przedsiębiorstw⁴⁶. Przeciw Klubowi Narodowemu i prenumeracie „Dziennika Górnośląskiego“ zaostrzyła się również kampania tych czynników. Zasłużonego nauczyciela i działacza Smółkę chciano pozbawić w Bytomiu jego stanowiska, jednakże Niemiec, radny Hahn, przeciwstawił się temu ostro na radzie miejskiej. Teraz wytoczył episkopat

wrocławski główne działo przeciw ks. Szafrankowi: oskarżenie o nadużycie stanowiska kapłana i posła — do działalności wywrotowej. Nastąpiła suspenza z końcem grudnia 1848 r. Była to w istocie kampania o usunięcie z areny politycznej jednego z najdzielniejszych bojowników Śląska. Front demokratyczny zjednoczył się w obronie przywódcy, odpowiednia delegacja reprezentująca wyborców katolików oraz ewangelików wyjechała do Wrocławia (Smolka, Hahn, Schauder). Władze kościelne narzuciły ks. Szafrankowi publiczne oświadczenie, którym okupił możliwość powrotu do czynnej służby i ponownej działalności parlamentarnej⁴⁷. Wybory do nowego parlamentu pruskiego — mimo ostrej i bezwzględnej postawy rządu — przyniosły znowu wiele mandatów kandydatom polskim, a przede wszystkim ks. Szafrankowi. Mimo wstąpienia jego do Koła Polskiego posłów parlamentarnych sytuacja jego na tej arenie była już o wiele trudniejsza, tak iż zniechęcony ustawicznymi szykanami wycofał się z życia politycznego poświęcając się pracy kapłańskiej i literackiej.

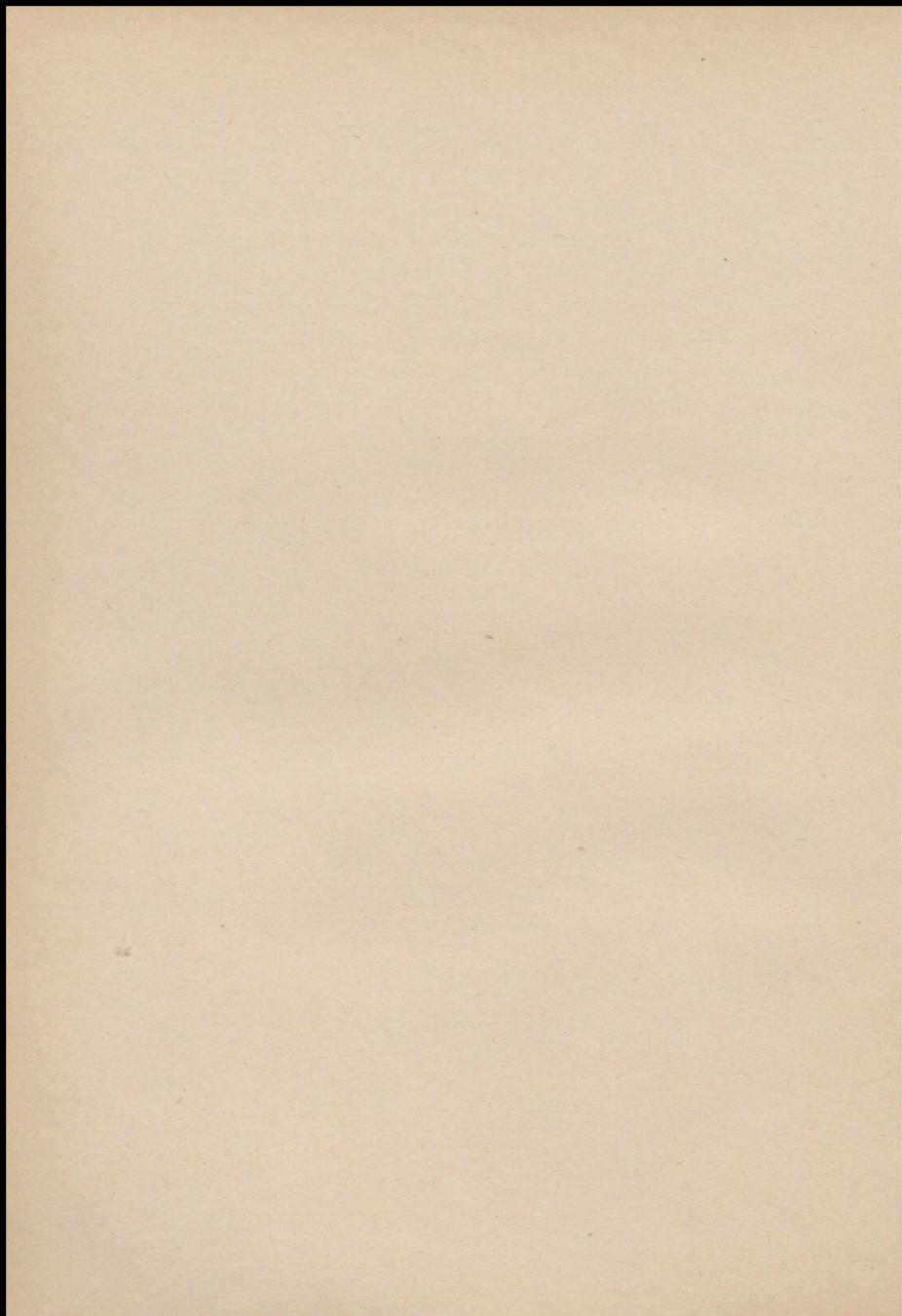
Zwycięstwo reakcji nad rewolucją przerwały jeszcze na Śląsku wypadki majowe 1849 r. Były one wynikiem rozpalenia się nowych ognisk walki w Niemczech i w Dreźnie, w Palatynacie i Badenii. W Elberfeld stanął na czele sił rewolucyjnych Fryderyk Engels, w Badenii — Ludwik Mierosławski. Na Węgrzech wojna przybrała niezwykle zacięty charakter. Powstańcy węgierscy odbili Budapeszt z rąk austriackich. Przez Wrocław szły tajemne transporty broni; zakupywane w Anglii i Belgii — dochodziły do zakonspirowanych magazynów w Pleszewie i Raciborzu, a stąd przez Bielsko i przełęcz Beskidów szmuglowane były na plac boju. Tędy też przekradali się ochotnicy do powstania. We Wrocławiu pracował intensywnie komitet werbunkowy, z którym współpracował znany nam Schöffel, z działaczy węgierskich

działali tu Ferencz Pulszky, hr. Teleky i bar. Beckowa⁴⁸. Z Polaków bawił tu długi czas jako przedstawiciel Królestwa Polskiego (do czasu kongresu wrocławskiego) Władysław Dzwonkowski, mający do pomocy Wilhelma Klopffleischa z Warszawy (dopóki ten ostatni nie został wydany caratowi)⁴⁹. Z Królestwa dość często wpadali do Wrocławia emisariusze i kurierzy przywożący tu raporty o stanie konspiracji do rąk wybitnych członków Centralizacji Wersalskiej, a wywożący stąd przeważnie dalsze zlecenia i bibułę nielegalną. Przemysł tej ostatniej trzymała w swym ręku pełna zaparcia i zapału rewolucyjnego modystka z Mysłowic, Antonina Lisowska — zwłaszcza w momencie, kiedy armia carska pod Paskiewiczem przewalała się przez Galicję na Węgry, a na jej tyłach organizowali dywersję działacze Kongresówki⁵⁰.

Na krótką chwilę rozdzieliły Wrocław barykady, strzały karabinowe rozbrzmiewały przez kilka dni⁵¹. Większe ilości wojsk, skonsygnowane w mieście, zlikwidowały punkty buntu; ostatni poryw Wiosny Ludów na ziemi śląskiej zakończył się w nastroju represji i klęski. Wypełniły się znów więzienia, zamarło życie polityczne, nie dobiegały tu już nawet echa z ostatnich redut rewolucji europejskiej, które po kolei wpadały w ręce tyranii.



Z A M K N I Ę C I E



ZAMKNIĘCIE

Przebiegliśmy w skrócie cztery lata wrzenia rewolucyjnego w dziejach Śląska pod panowaniem pruskim i kilkuletnią fazę przygotowawczą do nich.

Dwoma nurtami płynęły wypadki tego okresu, w dwa łożyska skierowała je rewolucja 1846 r. i Wiosna Ludów. Jeden z tych nurtów, niewątpliwie starszy, z bardzo odległych bijący źródeł, sięgający doby przedpruskiej Śląska — był prądem narodowym, niewątpliwie rozkołysanym silnie przez wszystkie historyczne wydarzenia w Polsce doby rozbiorów i wojen napoleońskich. Nurt ten po kongresie wiedeńskim skrył się w podziemne koryta, wsiąkł głęboko w podglebie świadomości narodowej i — zdało się — że wysechł pod naporem złych wiatrów wynaradawiających i zmienionych warunków życia. Nurt drugi, młodszy, zrodzony przez rewolucję francuską, a zasilany przez przeobrażenia gospodarcze Europy przeradzającej się z gospodarki merkantylistycznej w wolnowymienną i liberalną — był ruchem, któremu rozpęd nadały epokowe wynalazki pary, elektryczności, maszyn tkackich i udoskonalen kopalniano-hutniczych, przy równoczesnym zachowaniu się przeżytków feudalizmu i średnio-wiecznego ucisku chłopca. Nurt ten z natury rzeczy musiał wpłynąć na nieuporządkowany, piętrzący się od nawarstwień sprzeczności i krzywd ugór spraw społecznych. Był to zatem nurt socjalny, uderzający całym impetem swego ruchu o dno stosunków społecznych, ekonomicznych, kulturalnych, nurt

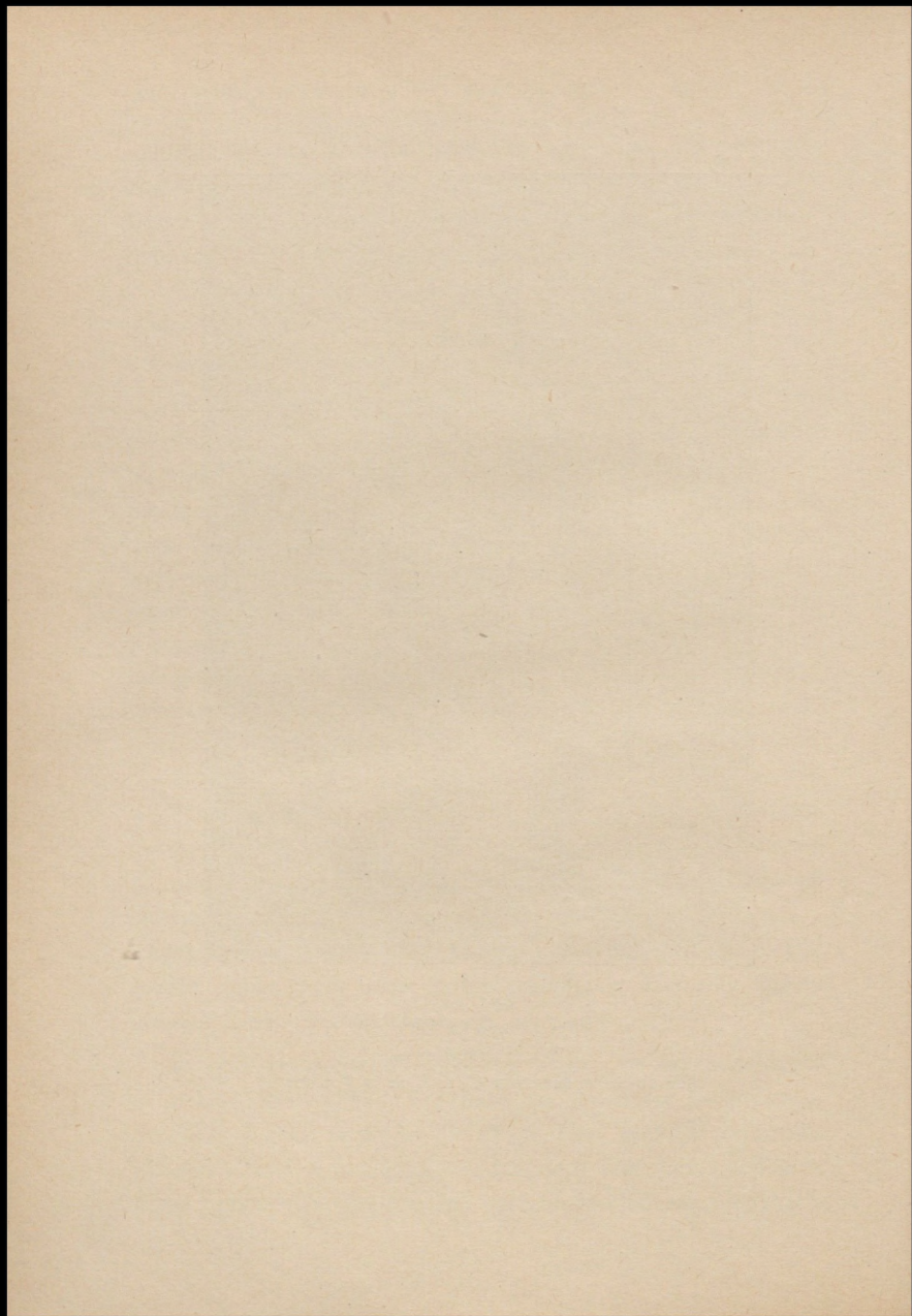
usiłujący splukać z życia człowieka narzuconą mu powłokę niewolnictwa, ciemnoty, poniżenia. Rozwój gospodarczy Śląska uczynił tę sprawę społeczną zagadnieniem najdonioślejszym w położeniu jego polskiej ludności, składającej się z włościaństwa, młodego, a więc niewyrobionego jeszcze proletariatu, nikłej zupełnie klasy mieszczańskiej i jeszcze słabszego liczebnie zastępu inteligencji zawodowej.

Te specyficzne stosunki Śląska i ściśle splątany z nimi podział zawodowy ludności stworzyły dla pierwszej próby na większą skalę zakrojonego przewrotu społecznego w Polsce specjalnie sprzyjające i nieprzemijające warunki. Dzięki nim Wiosna Ludów na arenie śląskiej odezwała się przede wszystkim gwałtownymi wystąpieniami na tle agrarnym, niszczeniem fabryk i maszyn nie tylko jako znieawidzonej własności magnatów przemysłowych, ale jako środków ujarzemia ludzi, narzucenia im trybu i wysokości produkcji, czyniących z nich bezwolne narzędzie kapitalizmu. Jeżeli nurt narodowy — jak rzekliśmy wyżej — skrył się w biegu podziemnym, to nurt społeczny najczęściej nie zgłębiał nawet najpłytszego podłoża, po którym biegł. Starał się bowiem usunąć ze swej drogi przede wszystkim wszelkie pięttrzące się na niej zapory. A więc dojmująca nędza, surowy stosunek chlebobawców i ich nadzorców do robotników, głód, poniżająca sytuacja wobec Niemców — wszystko to stanowiło motor poruszający masę ludową Śląska w kierunku samoobrony i zmiany stosunków.

Z tych bodźców narodził się ruch rewolucyjny Śląska w latach 1844—1849. Przyniósł on obudzenie się prastarej dzielnicy Polski, podniósł ją na wyższy szczebel rozwoju, związał silniej z macierzą. Odruchom mas ludowych nie liczni przywódcy tutejsi starali się nadać świadomy charakter.



Ryc. 13.
Józef Lompa (w 62 r. ż.)
Wedł. drzeworytu
(Ze zbiorów Muzeum Czapskich w Krakowie)



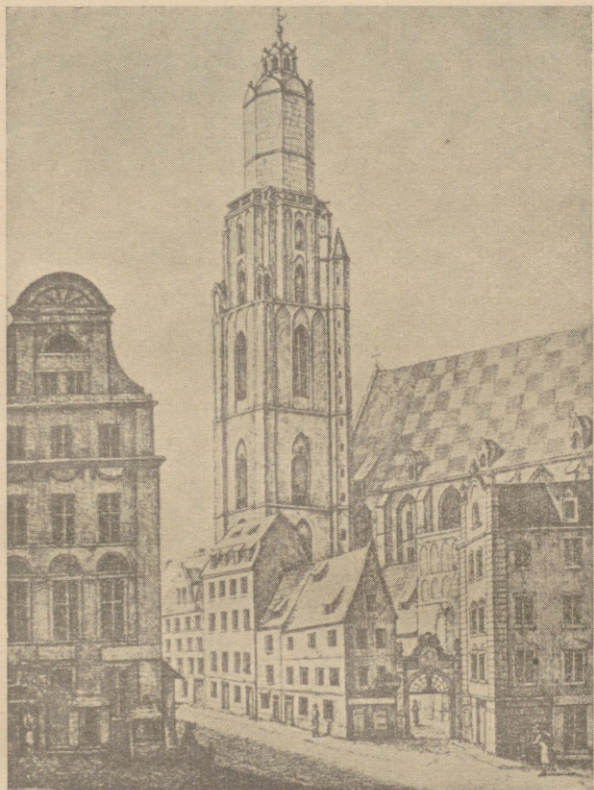
W tym też leży doniosła zasługa polityków i działaczy tutejszych tego okresu: Lompy, Łepkowskiego, Stalmacha, ks. Szafranka i innych.

Dzięki nim walka o prawa społeczne stała się równocześnie walką o prawa narodowościowe. Obudzenie się kulturalne ludu śląskiego rzucało podwalinę pod rozwój literatury regionalnej: pięknej, obrzędowej i popularno-naukowej, ono otworzyło możliwość poczęcia się prasy politycznej, ono nasunęło szereg form organizacyjnych dla towarzystw oświatowych, społecznych i politycznych, których Śląsk dotąd nie posiadał. W związku z tym piśmiennictwo tutejsze wzbogaciło się o długi szereg utworów i prac Józefa Lompy i Józefa Łepkowskiego, dziennikarstwo wydało kilka pism, jak „Dziennik Górnośląski“, „Poradnik Wiejski“, „Tygodnik Katolicki“, „Telegraf Górnośląski“, „Gazeta Polska dla Ludu Wiejskiego“, które zabłyśły jak światła wśród mroków, jak drogowskazy przewodnie w przełomowej chwili; wreszcie narodziły się stowarzyszenia takie, jak Towarzystwo Pracujących dla Oświaty Ludu Górno-Śląskiego, Towarzystwo Nauczycieli Polaków, Towarzystwo Włościańskie — nie mówiąc o związkach ściśle politycznych, które opisaliśmy już w rozdziale poprzednim. Wszystkie te fakty z dziedziny kultury, które stanowią same dla siebie tematykę odrębną, nie mieszczącą się w skromnych ramach niniejszego opracowania, otwarły w rozwoju duchowym Śląska zupełnie nową epokę¹.

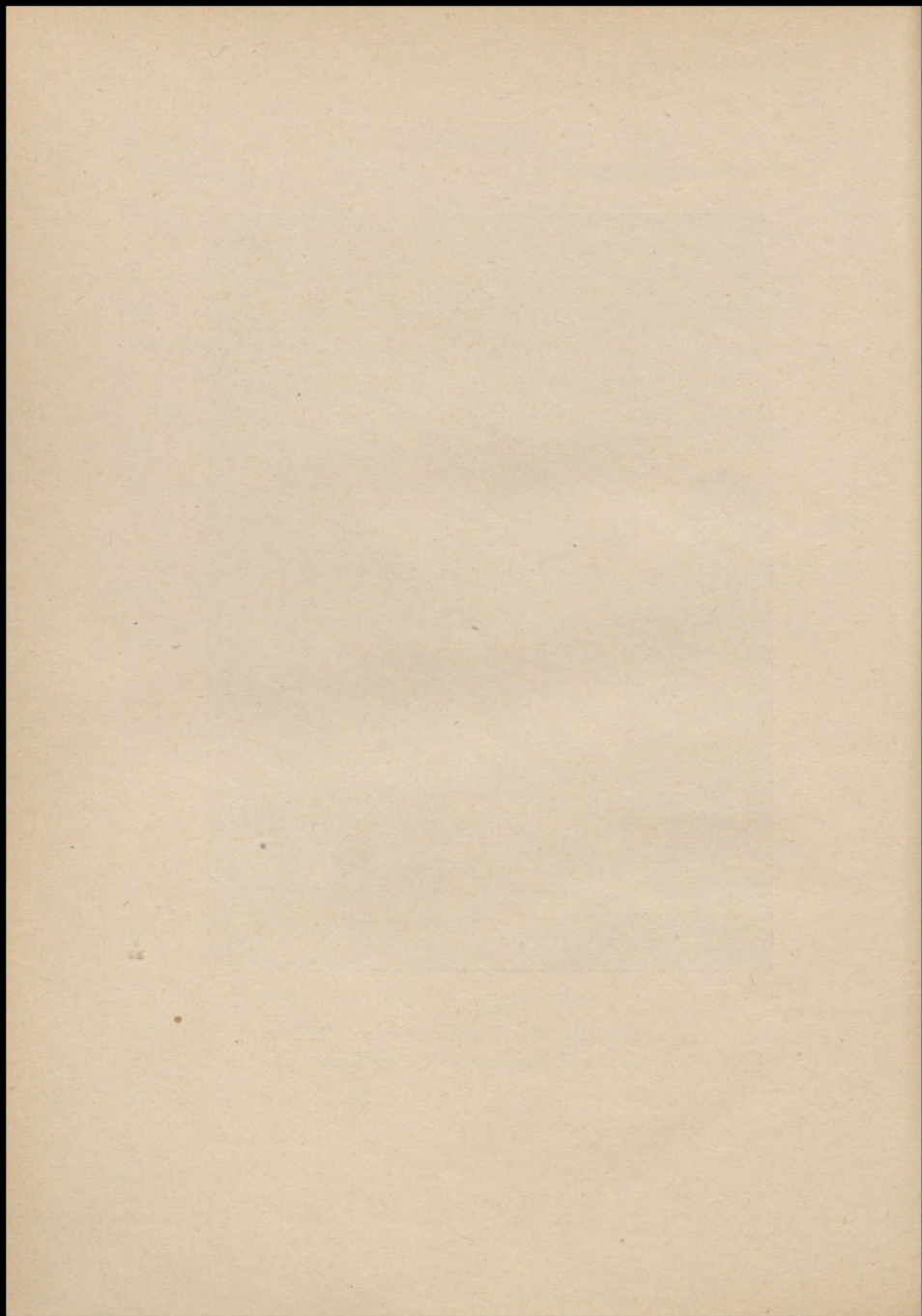
Znaczenie Wiosny Ludów — jeśli tym mianem określimy cały ruch rewolucyjny Śląska w pięcioleciu 1844—1849 — zasadza się zatem na dźwignięciu ludności tamtejszej z pasywnego stanu wobec własnych oplakanych stosunków społecznych do aktywnego ruchu nad ich zmianą, na uświadomieniu masy ludowej i robotniczej o nowoczesnych formach

rozwoju politycznego i ekonomicznych warunków życia indywidualnego i zbiorowego, wreszcie na obudzeniu lokalnej twórczości kulturalnej na polu literatury i publicystyki.

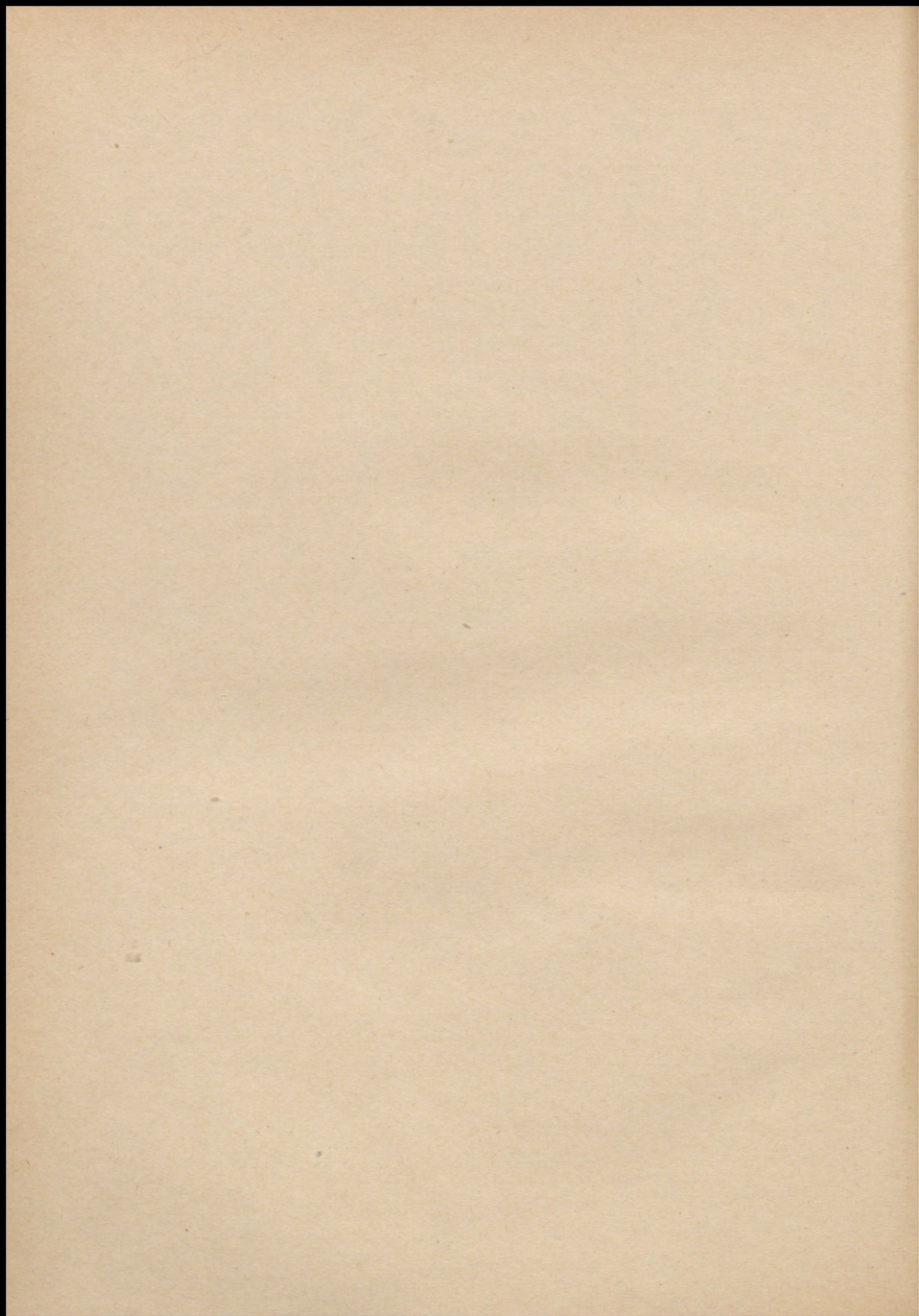
W ten sposób Wiosna Ludów utorowała prastarej ziemi Piastów i Jagiellonów powrót do utraconej przed wiekami ojczyzny, dla wzmocnienia jej potęgi i odporności przeciw groźnemu naporowi z zachodu.



Ryc. 14.
Fragment rynku wrocławskiego w poł. XIX w.
(Ze zbiorów Archiwum A. D. m. Krakowa)



P R Z Y P I S Y



ROZDZIAŁ I

¹ Caspari, *Rok 1848 na G. Śląsku*, 2—3— omawia cyrkularz król. z 22 maja 1764 przytoczony przez J. Lompę w Dzienniku Górnośl. (1848, nr 24).

² Buzek, 105—106; M. Tobiasz, 6; W. Ogrodziński, 93—94; M. Tyrowicz, *Śląsk w okr. rewoluc.*, pass.

³ K. Piwarski, *Dzieje Śląska*, 272—3; Komar, Rybarz, Szczepański, 45.

⁴ Komar, Rybarz, Szczepański, 45.

⁵ Tamże, 43—44.

⁶ Ziekursch, I, 246 sq.; Frantzke, 95; Kan, 205.

⁷ Stwierdza to historyk niem. Frantzke, 96, powołując się na wspomnienia naocznego świadka Hermanna Gaffrona von Kunern (Denkwürdigkeiten, Breslau 1913).

⁸ Emil Bourgeois, 82 i W. Kauder, 260.

⁹ Tobiasz, *Ruchy wolnościowe...*, 228—229.

¹⁰ O zbiórkach na powstanie Kościuszki, Czesł. Kędzierski, *Z wędrówek po Górnym Śląsku* (Gazeta Ludowa, 1911, nr 85); (Sosnowski-Suchocki), cz. I., 349 — fakt wybuchu buntu chłopskiego w 35 wsiach ziemi głogowskiej w r. 1794 trudno uważać za przeniesienie się insurekcji Kościuszkowskiej na teren Śląska.

¹¹ Konopczyński, 238.

¹² Frantzke, 100.

¹³ A. Benisz, 16—17; *Oblicze Ziemi Odzyskanych*, 273.

¹⁴ Tobiasz, 10—12; W. Soński (Karwowski), II, 308.

¹⁵ Reiss, *Agrarfrage*, 5; P. Pampuch, usamowolnienie.

¹⁶ Komar, Rybarz, Szczepański, 46.

¹⁷ Konrad Wuttke, 3 sq.

¹⁸ Popiołek, *Dzieje hutn.*, 85.

¹⁹ Godula, 68.

²⁰ Kryzysy omawiają Fr. Krantz, *Die Entwicklung der ober-schles. Zinkindustrie* (Katowitz, 1911), pass. i Bernh. Rach,

Die oberschlesische Kohlen- und Eisenindustrie (Beuthen, 1914), 86; w polskiej literaturze (N. Gąsiorowska, J. Marchlewska i Fr. Popiołek) sprawa przesilen w produkcji i ich wpływu na położenie robotników poruszana jest raczej epizodycznie i niewyczerpująco. Wedł. Kana europejski kryzys gosp. 1836 r. miał również wielki wpływ na nędzę tkaczy śląskich, którą wzmogła ciężka zima 1842/43.

²¹ Ks. Wóycicki, 178, 180.

²² Hugo Solger, *Kreis Beuthen in Oberschlesien* (Breslau, 1860), pass.; Frantzke, 77 — reprezentują głównie tę opinię, nie wchodząc w analizę źródeł tych klęsk i właściwy ich charakter.

²³ Tobiasz, 28; obliczenie 10 procent śmiertelności daje angielski lekarz dr Abbarbanel w pracy ogłoszonej współcześnie: „*A word about the typhus epidemic at the end of May 1948*” (Gliwice, 1848); Caspari, *Work. Classes*, 24 — cytuje opinię dra Virchowa, Niemca, o wysokiej śmiertelności. — Por. M. Tyrówicz, *Śląsk w okr. rewol.*, pass.

²⁴ Wóycicki, 179—181; Kan, pass.

²⁵ Place robotn. rolnych i przemysł. — Komar, Rybarz, Szczępański, 52; tkaczy — V. Valentini, I, 52—54.

²⁶ Godula, 56, 125 (Kanał Kłodnicki i Gliwice), 99 (Wrocław); Eksport via Kraków: Lattermann, 247; Koneczny, 500.

ROZDZIAŁ II

¹ H. Barycz, *Rola Polaków w Uniw. Wrocł.*, 12—15.

² Skład osobowy Tow. Liter. Słow. na podstawie: W. Ogrodziński, *Dzieje piśmiennictwa*, pass.; E. Maleczyńska, *Pol. tradycje kultur. Wrocł.*, 66—67; H. Barycz, l. c., 19.

³ Limanowski, *Odrodz. i rozw. n.p.* 25—26; za nim Piwarski, 316. Do roli Łepkowskiego jako emisariusza Stow. L. P. odnieść należy się krytycznie, choćby ze względu na jego wiek (ur. 1826). Toteż W. Ogrodziński, *Dzieje piśmiennictwa*, 186 — wiąże jego pobyt na Śląsku z latami 1848/49; to samo M. Pmuchówna, 16.

⁴ Frantzke, 104—5.

⁵ Laubert, *Posener Aufstandversuch*, 12, 73, sq.

⁶ List gończy: *Zeitung d. Grossherzogtums Posen*, 1845, Nr 57.

⁷ M. Laubert, *Schlesische Beiträge zu den polnischen Aufstandsversuchen 1845/6*, 384—388.

⁸ L i m a n o w s k i, *Historia ruchu rew. 1846*, 57. K i e n i e - w i c z, *Spół. polskie w powst. pom.*, 44—48.

⁹ Zyciorys daje Fr. P a p r o c k i opierając się częściowo na W. T i a ł o w s k i m w jego art. *Zyciorys i działalność księgarza W. Stefańskiego* w Kronice m. Poznania, 1936, 151—380; niepełną bibliografię do Stefańskiego zbiera A. W o j t k o w s k i w *Bibliografii Historii Wielkopolski* (t. I) pod hasłem: Stefański.

¹⁰ Wiadomości o przedwrocławskich losach Berwińskiego, Antoniewicz a i Błociszewskiego podaje Pol. słownik biograf. (artykuły W. K n a p o w s k i e j, A. W o j t k o w s k i e g o i Stan. Piotra K o c z o r o w s k i e g o), t. I i II. — O Fredrze, zob. artykuł o Fel. Faleńskim (M. T y r o w i c z a), tamże, t. VI.

¹¹ Akta i czynności sąd. 1847, II, 117—119. Według generaliów proces. obaj mieli po lat 20; Fredro urodził się w Jakubowicach, gubern. lubel., jako syn Felicjana, ukończył szkoły w Lublinie i w Warszawie, gdzie również zapisał się do Szkoły Prawn. (uciekł z Warsz. w czerwcu 1844 r.). Kapliński, rówieśnik poprzedniego, urodz. w Lissowie, był również studentem Szkoły Prawn. (zbiegł w maju 1844), później wzięty malarz-portrecista.

¹² M. T y r o w i c z, *Tyssowski*, 215—216; B. L i m a n o w s k i, *Hist. ruchu społ. w XIX stul.* (Lwów, 1890), 129—138. W zeznaniach procesu berlińskiego (posiedz. sądu 66) Stefański bardzo sprytnie i krótko wywinął się od zarzutu szerezenia komunizmu: „...wcale nie zgadzam się z zasadami, które nazywają się komunizmem“. Własność według niego należy do Boga, a każdy człowiek jest t y l k o j e j z a w i a d o w c ą (podkr. aut.), ale i „ten rodzaj własności jest świętym, jeżeli człowiek ją dzierży według woli Boskiej...“ (Akta i czynności procesu, II, 499).

¹³ Fr. W i e s i o ł o w s k i, *Pamiętnik*, 61—62, tak charakteryzuje Stefańskiego: „...Stefańskiego osobistość dosyć mnie zajęła; mówił dość dobrze, narzekał bez żółci i osobistości, zdawało się, iż mówił prawdę, a nie znać było w nim nienawiści lub ducha partii. Nie ujmował członkom władzy ani zdolności, ani charakteru, uważając ich tylko za ludzi nierewolucyjnych, doktrynerów i teoretyków, mogących wprawdzie krajowi być wielce pożytecznymi, ale nie podczas rewolucji. Libelta szczególnie poważał wielce, utyskując tylko na słabość jego, z jaką dał się innym powodować.

Plany Stefańskiego były poniekąd niepraktyczne; i tak, pomiędzy innymi czynił on wnioski, aby na czas powstania znieść wszelką własność osobistą, oddając zarząd majątków gminom, a całą admini-

stracją wewnętrzną, tak prywatną, jak publiczną, kierować z góry przez rząd rewolucyjny...“

¹⁴ Stefan K i e n i e w i c z, *Spolecz. pol.*, 45.

¹⁵ H. D o b r o w o l s k i, J. S i e r a d z k i, *Śląskie odgłosy*.

¹⁶ Tamże; tu mylnie imię Radońskiego: „Teodor“ należy sprostować na Tadeusz na podstawie Aktów i czynności proc. berl., II, 582 (wyrok).

¹⁷ A. M i n k o w s k a, *Organizacja spisk. w Król. Pol.*, 32.

¹⁸ M. T y r o w i c z, *Tyssowski*, 216—217; t e n ż e, *Śląsk a ruch rewolucyjny 1846 r.* (Katowice, 1947), 12—14.

¹⁹ B. L i m a n o w s k i, *Historia ruchu rewoluc.*, 92; t e n ż e, *Szermierze Wolności* (Kraków, 1911), 217—219; K i e n i e w i c z, *Spol. pol.*, 52.

²⁰ L. M i e r o s ł a w s k i, *Gra strategiczna* (Bern, 1845); *Der Polenprozess*, kol., 57.

²¹ W e n d t, I, 321; H. E b e r l e i n *Der ewang. Pfarrerstand Schlesiens im XIX Jh.*, 119—120, podkreśla walkę kół pastorskich z „katolicyzmem chrześcijańskim“, co w rezultacie doprowadziło do irwingianizmu i podniesienia świadomości wyznaniowej ewangelików w okresie 1848/49.

²² *Gazeta W. Ks. Poznańskiego*, 1845, wrzesień; K. v. H e u g e l, *Die Vorfälle in Posen*, 28—29, VII, 1845 (Posen, 1845), Akta i czynności sądowe; I, 26. W literaturze omawiane tu wypadki szczególnie przez M. L a u b e r t a w artykule o ks. Czernskim i Rongem (*Grenz-märkische Heimatsblätter*, VIII, cz. 1, 1932) i w art. *Ein Volksauflauf in Posen 1845* (*Histor. Monatsblätter f. Provinz Posen*, 1908). O zasięgu na Śląsk: T y r o w i c z M., *Śląsk a ruch rewol. 1846*, 11—12.

ROZDZIAŁ III

¹ S t e i n, 275 sq.

² W e n d t, I, 290—293.

³ V. V a l e n t i n, I, 50—55.

⁴ G. A d l e r, 107—109. — Podstawowym opracowaniem tego zagadnienia jest książka K a n a, który stwierdza, że zajścia bielawskie i pieszyckie miały znaczenie polityczne, jako początek rewolucyjnej walki klasowej przeciw śląskim kapitalistom.

⁵ G. A d l e r, 135—136.

⁶ A d l e r, 110—112.

⁷ Nie jest wykluczone, iż ów Dehmel był identyczny z dzierżawcą dóbr Gorzyce (w pow. odolanowskim) Dehmelem, u którego mieszkał

kleryk Schmidt, inwigilowany przez policję w związku ze swymi poglądami komunistycznymi (M. L a u b e r t, *Schles. Beiträge*, 184). Redaktor Barth nie chciał zdradzić nazwiska autora artykułów, nawet nadprez. prow. Beuermannowi.

⁸ M. T y r o w i c z, *Tyssowski*, 216—217. J. S i e r a d z k i, H. D o b r o w o l s k i, *Śląskie odgłosy* 1846 r.

⁹ M. T y r o w i c z, *Tyssowski*, 100.

¹⁰ L i m a n o w s k i, *Historia ruchu rewol.*, 83; „Breslauer Zeitung“ 1845, 19. XI; M. L a u b e r t, *Schles. Beiträge*, 384.

¹¹ M. T y r o w i c z, *Śląsk a ruch rewoluc. 1846*, 13. O kilkakrotnych przejazdach na Śląsk Gorzkowskiego i Lissowskiego są wzmianki w „Aktach i czynnościach proc.“, II, 114.

¹² Akta i czynności proc., I, 16.

¹³ A d. L e w a k. *Czasy W. Emigracji*, 269. A d l e r, 116—117 — podkreśla, że dopiero w styczniu 1846 począł wychodzić pierwszy organ prasowy socjalistów we Wrocławiu pod red. Ferd. Behrenda „Volksspiegel“. Rozwijał on krytykę gospodarki indywidualistycznej i głosił hasła reform w zakresie ustawodawstwa pracy, wyrwanie własności z przerostu monopoli itp.

¹⁴ Misję swą opisał K. Rogawski w relacji z 30 czerwca 1846 r. dla sądu partyjnego Tow. Demokr. Polskiego, rozpatrującego sprawę J. Alcyaty i odwołanie przezeń powstania w Polsce (por. H. B a r y c z, *W przededniu ruchu rewolucyjnego w Krakowie w r. 1846*. Relacja K. Rogawskiego o wypadkach w dniach od 8—18 lutego 1846. Przegląd Historyczny, t. XXXVI. Warszawa, 1946, str. 126—131).

¹⁵ Utworzenie Rządu Narod. — M. T y r o w i c z, *Tyssowski*, 91 i t e n ż e, *Śląsk a ruch rewoluc. 1846 r.*, 12.

¹⁶ Akta i czynności, t. II, 113—127, 579.

¹⁷ B a r y c z, 131.

¹⁸ „Breslauer Zeitung“, 1846, 454; „Schlesische Zeitung“, 1846, 449; L a t t e r m a n n, 239, omawia raporty Regencji opol. z 17 i 21. II. Straż była dwojaka: Reitbotendienst i Sicherheitsvereine, obie poddane żandarmerii.

¹⁹ Z i e k u r s c h, 366, B. L i m a n o w s k i, *Stuletnia walka narodu polskiego o niepodległość* (Lwów, 1906), 274.

²⁰ L a t t e r m a n n, 240.

²¹ Pol. Słownik Biogr., VI art. M. T y r o w i c z a o Aleks. Ekielskim. O misji Bochenka: M. T y r o w i c z, *Tyssowski*, 153.

²² Ibidem, 165. S z a r o t a, 79—80.

²³ L a t t e r m a n n, 238—241.

ROZDZIAŁ IV

¹ K o n e c z n y, str. 500. L a t t e r m a n n, 247.

² Charakterystykę i karierę Pindera daje W e n d t, I, 293.

³ H. T r e i t s c h k e, *Deutsche Geschichte im XIX Jh.* (Leipzig, 1908), V, 547 — 548; M. S z a r o t a, *Die letzten Tage*, 131 — 3.

⁴ H e l f e r t, 71 — 72. V. V a l e n t i n, I, 58 — 59.

⁵ G. A d l e r, 136.

⁶ „Breslauer Zeitung“, 1843. L. K u s c h e, *Schlesiens Anteil an der national — deutschen Entwicklung*, 30 — 32.

⁷ H. W e n d t, I, 293 — 4.

⁸ Tamże, 321 — 2.

⁹ H. W e n d t, I, 301 — 327; tekst petycji marcowej 1847 — W e n d t, II, 511 — 512. Brzmienie tej ciekawej petycji było następujące:

„Eu. Majestät haben wir vor wenigen Tagen durch unsere Abgeordneten das, was in jenen Augenblicken die Gemüther aller erfüllte, vorgetragen. Eu. Maj. haben auch Allergnädigst die Vorbereitungen zur Befreiung der Presse sowie die Zusammenberufung des Vereinigten Landtages angeordnet und allgemeine Verheissungen gegeben, welche uns hoffen lassen, dass das, was dem deutschen Volke wahrhaft Noth thut, auch unserem theuren Vaterlande zu Theil werde. Die Zeit ist aber in diesen Tagen mit Sturmeseile vorgeschritten, eine Aufregung hat alle ergriffen, welche in jenen Zusagen die Beruhigung nicht finden, deren vor allen das Volk bedarf, wenn nicht das Schlimmste eintreten soll. Aller Verkehr hat aufgehört, der Handel stockt, der Geldmangel nimmt täglich zu, und so ist die Noth auf das höchste gestiegen. Gerüchte, dass Russland an unseren Grenzen eine Heeresmacht zusammen ziehe, und die Besorgniss, dass ein unseliger Zwiespalt die deutschen Völker trennen könne, erfüllen alle mit Schrecken. Bis jetzt haben wir in Wort und That die Ruhe in unserer Stadt aufrecht erhalten. Wir sind dies aber nicht länger imstande. Nur die sofortige Gewährung der Pressfreiheit und der sofortige Zusammentritt des Landtages in kühnem, raschem und entschiedenem Erfassen des Augenblicks lassen uns Rettung aus der Gefahr, lassen eine schöne, grosse Zukunft für Thron und Volk hoffen. Nur in klarem, unumwundenes Wort vermag Eu. Maj. getreuen Unterthanen Beruhigung zu gewähren.

Eu. Maj. beschwören wir, uns dieses Wort nicht vorzuenthalten; es ist kein Bündniss mit Russland und innige, feste Vereinigung mit den deutschen Bruderstammen mit Gewahrung der höchsten Güter des Lebens, welche diese erlangt haben: volksthümliche Verfassung, ve-

rantwortliche Minister, Religions, Rede und Pressfreiheit und Geschwörenengerichte. Als redliche deutsche Männer und im Hinblick auf unsere Pflichten für Eu. Maj. und für das Vaterland müssen wir aber, auf das in diesen Stunden der Gefahr Eu. Maj. alles, was uns bewegt, offen daliege, noch den aus den Erfahrungen der jüngsten Vergangenheit gebieterisch sich erzeuenden Wunsch aussprechen: Möge es Eu. Maj. gefallen, sich mit freisinnigen Männern als Rätchen der Krone zu umgeben, welche das Vertrauen des Volks besitzen und in ihren Gesinnungen Bürgschaft dafür geben, dass sie dem, was Eu. Maj. landesväterliches Herz gewähren will, nicht entgegenreten. Gott schütze Eure Majestät! Er schütze Preussen und das deutsche Vaterland!"

¹⁰ J. Buzek, 89.

¹¹ Stein, 277—283. M. Tyrowicz, *Burza nad Śląskiem*, pass.

¹² Wypadki berl. zilustrowane są na podst. H. Szumana, *Wspomn. berl. i pozn.*

¹³ J. Szmańda, 137, (zdaje się za L. Mierosławskim, *Powstanie Poznańskie*).

¹⁴ H. Wendt, I, 277—289, 328.

¹⁵ E. Caspari, *Rok 1848*, 12. M. Tyrowicz, *Śląsk w okresie rewol.*, pass.

¹⁶ E. Caspari, *Working Classes*, 24—25.

¹⁷ K. Piwarski, *Dzieje Śląska*, 314—315, wedł. M. Tobiasza. K. Popiołek w koreferacie VII zjazdu hist. p. oświadcza się za datą 2 maja (Pamiętnik VII zjazdu h. p., Warszawa, 1948, 295).

¹⁸ K. Reiss, 23.

¹⁹ J. Stein, 323. Nie bardzo można się zgodzić z Piwarskim, 315, że wystąpienia były słabe. Ciekawym dowodem niezadowolenia ludności, żyjącej z żeglugi na Odrze, z rozwoju kolei — był rozruch w Koźlu grożący spalaniem dworca. K. Popiołek, *Polska W. L.*, 9—10.

²⁰ J. Stein, 311—315.

²¹ H. Wendt, I, 317.

²² J. Stein, 309, 311 („grossen Enthusiasmus erregt die polnische Legion in ihrer Nationalkleidung und mit ihren Fahnen...“); 346 o wystąpieniach na wiecach Jankowskiego w obronie berlińskich bojowników 18 i 19 marca jako bohaterów rewolucji.

²³ Charakterystykę stronnictw daje J. Stein, 316—321. O demonstracjach i wystąpieniach robotniczych — por. K. Popiołek, *Zaburzenia robotn. w Bytomskiem*.

²⁴ M. T y r o w i c z, *Wrocławskie konferencje w sprawie Rz. N* Przgl. Zachodni, nr XII/1947; M. T o b i a s z.

Dowodem zainteresowania ks. A. Czartoryskiego sprawą śląską jest finansowanie przez niego jeszcze w r. 1846 podróży Feliksa Węgierskiego na Śląsk, która niestety skończyła się fiaskiem i nadużyciem zaufania księcia przez jego emisariusza. Wskazywała na te zainteresowania również obecność we Wrocławiu Teodora Morawskiego, prawej ręki szefa Hotelu Lambert, w trakcie przygotowań do zjazdu trójdzielnikowego, wreszcie gen. Wojciecha Chrzanowskiego, w końcu zaufanego agenta Hotelu, Feliksa Bolmina-Czaplickiego. Okoliczności i wyniki tych wypraw mało są znane. Wiadomo tylko, że akcja Bolmina skończyła się aresztowaniem, a ciekawa jego korespondencja do Hotelu Lambert z r. 1848/9 odsłania kulisy nieoficjalnych związków Czartoryskiego z notablami wrocławskimi, prokur. gen. Fuchsem (Oberstaatsanwalt), wielkim handlowcem D. Immerwahrem i tegoż współpracownikiem Egerem.

(Bibl. XX. Czart. M — s 5452). O pobycie Chrzanowskiego na Śląsku wzmianka w artyk. Br. P a w ł o w s k i e g o, w Pol. Słown. Biogr.

²⁵ W. H a l l g a r t e n, 30.

²⁶ M. T y r o w i c z, *Polski kongres polit. we Wrocł.* (1946) oraz W. K n a p o w s k a, *Polska Komisja Uzbrojeniowa*, gdzie po raz pierwszy omówiona jest ta instytucja.

²⁷ Łepkowski redagował pismo od 2.IV. 1848 do 7.IV. 1849 i we własnych zapiskach mówi o tym następująco: „Przez tendencję demokratyczną chciałem rozbudzić w Ślązakach narodowość. To użycie demokracji za narzędzie oburzyło przeciwko mnie inne partie, a zyskało mi wcale nie pożądany poklask u demagogów... „Przegląd“ Zienkowicza w Krakowie z r. 1848 (nr 11) chwali na nieszczęście mój Dziennik i jego tendencję, nie widząc nic więcej w nim, tylko demokratyczne dążenia...“ (Z papierów rodzinnych po J. Łepkowskim, w posiad. dra E. Łepkowskiego.) O działalności Bogedaina por. W. O g r o d z i ń s k i, *Dzieje piśmiennictwa*, pass., J. K u d e r a, *Obrazy Ślązaków*, 46—50 i W. O g r o d z i ń s k i e g o artykuł o Pol. Biogr., t. II.

²⁸ E. G r i m m, *P. Stalmach*, 19—20; tekst memoriału. W i s ł o c k i, 196—7.

²⁹ P i w a r s k i, 315; B e n i s z, 28; T o b i a s z, 32; według S z m a ń d y — mandat Szafr. pochodził z okręgu Żory. O roli Minkusa — por. K. P o p i o ł k a rozprawkę *K. Minkus* (gdzie go

przesadnie nazwano „trybunem śląskiej rewolucji“); o wyborze polskich kandydatów z ich imienną listą i polityczną przynależnością informuje bardzo dokładnie Fr. Szymiczek w art. *Działalność posłów górno-śląskich w Berlinie w r. 1848* (Zaranie Śląskie, nr 1, r. 1948). K. Popiołek, Polska W. L., 16—24, głównie na podst. *Schlesische Zeitung* i raportów administracji lokalnej. Kampania wyborcza objęła tzw. prawybory (1 maja) i właściwe wybory w kilka dni później.

³⁰ Gazeta Polska (Poznań) 1848, nr 174. Artykuł J. Łepko-wskiego „O stanie obecnym G. Śląska”.

³¹ Dziennik Górnośląski, 1848, nr z 23./IX. Benisz, 19.

³² Wymienia je Tobiasz, 35.

³³ Nie cytujemy jej tu w całości ze względu na przedruk i omówienie przez Benisz, 19—20; i Tobiasza, 37—38.

³⁴ Dziennik Górnośląski, 1848, 37. K. Popiołek, Polska W. L., 46—47 — nazywa je raz Towarzystwem Wieśniaków (Rusticaverein), to znowuż Towarzystwem Włościan, stwierdzając w nim silne wpływy partii demokratycznej.

³⁵ Dziennik Górnośląski, 1848, 39.

³⁶ Dziennik Górnośląski, nr 41.

³⁷ Dziennik Górnośląski, nr 37. Klub ten śledził z uwagą działalność swych przedstawicieli w parlamentach frankfurckim i berlińskim. Dowodem tego może być ostry atak na deput. Ballego w formie listu Klubu Demokratycznego w Bytomiu, skierowanego do niego we Frankfurcie w dn. 4.X. 1848:

„Już od dawna poznaliśmy to z wielką przykrością, iż Pan jako nasz wysłaniec na Zgromadzenie Narodowe Frankfurckie powodujesz się interesem stronnictwa, którego mową i czynem tylko osobistość kieruje, a prawa i słuszność ludu pognebia i znieważa. W rzeczach narady, ważnych wnioskach i okolicznościach Pan, gdzie za ludem być należało, zawsze przeciw ludowi głos swój dawałeś. My przeto podpisani, którzy Cię wybraliśmy, widzimy się być spowodowanymi: oświadczyć naszą niechęć z dotychczasowego Twego na Sejmie postępowania. Napominamy Cię, iżbyś się połączył z temi z Szanownemi obrońcami ludu, którzy nie zapominają o swoim obowiązku działania podług woli ludu, i którzy jego praw z miłością i gorliwością bronią; albo też zechciej prawa i godność swoją w ręce wyborców złożyć i ustąpić z nieszczęsnego dla nas miejsca Twego“.

Tenże sam list zbiegł się z adresem tego samego Klubu do ks. Szafranka, również z 4.X, o treści następującej:

„Zważywszy iż Pan jako nasz deputowany na Zgromadzenie Narodowe Berlińskie z tymi szanownymi działasz Mężami, którzy słowem, czynem i mocną wolą dla ludu i jego wolności pracują; postanowiliśmy niżej podpisani Wyborcy objawić Ci naszą wdzięczność za okazanie przychylnych ludowi dążeń i czynów. W skutku więc tego naszego postanowienia składamy Ci Szanowny kapłanie powinne dzięki i szacunek: spodziewamy się przy tem, że z tej raz przedsięwziętej drogi nie zejdziesz, ale mężnie i wytrwale dla ludu i jego praw postępować będziesz“.

³⁸ J. S z m a n i d a, 176; F r a n t z k e, 106. — Akcji tej nadały podstaw ideowych równoczesne zabiegi przedstawicieli Towarzystwa Dem. Pol. w Paryżu o kolaborację z demokracją niemiecką. Ilustruje je odezwa paryska Centralizacji z 25 października 1848, podpisana przez gen. Sznajdęgo, Wojciecha Darasza i Stan. Worcella (vide: *Materiały źródłowe*, nr 11).

³⁹ W związku z tym deputowani bytomscy ogłosili następującą odezwę:

„Współobywatele!

Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie! Naprzeciw woli zgromadzenia Narodowego 29 b.m. przez nas jednogłośnie oświadczonej, Ministerium Brandenburg uformowano, które czynności swoje gwałtem rozpoczęło. Zgromadzenie deputowanych ludu ma być odłożone, ażeby później na innym miejscu się zeszło. Współobywatele! Zgromadzenie Narodowe, naznaczone do zastąpienia waszej woli, ani odłożone, ani na inne miejsce przełożone być nie może. Postanowiliśmy takowym gwałtem wszelkimi możebnymi środkami oprzeć się energicznie. W nas pokładacie nadzieję waszą, jak jeden mąż wolności zdobytej brońcie i nie zapominajcie, iż odwaga ostrożna wszędzie zwycięża niebezpieczeństwo.

Berlin, dnia 9 listopada 1848 r.

Deputowani powiatu

X. Szafranek. Mildner“.

Klub Narodowy bytomski podtrzymał stanowisko swych posłów następującym adresem:

„Wysokie Zgromadzenie Narodowe!

W skutku zaszłych w Berlinie wydarzeń, które zagrażają wolności i prawom ludu, w skutku tych jawnych już dążeń reakcji, gdy rozwiązanie Zgromadzenia Narodowego stać by się tylko mogło z pogwałceniem wolności naszej. Przeto oświadczamy, iż wolą i czynem

pragniemy wspierać i bronić czynności Zgromadzenia Narodowego, które od nas wybrane i naszą wolę pełnić ma i bez szkody naszej rozwiązać się nie może i nie powinno.

Bytom, dnia 12 listopada 1842 r.

Z Klubu Narodowego“.

40 H. W e n d t, I, 327.

41 E. C a s p a r i, *R. 1848*, str. 11—12; B. L i m a n o w s k i, *Odrodz. i rozw. narod.* 48—49.

42 E. C a s p a r i, *Working Classes*, 24—25.

43 Dziennik Górnośląski nr 38.

44 G. A d l e r, 223—224. Por. C. B o b i ń s k a, która daje na szerokim tle analizę stosunku Marksa i Engelsa do rewolucji agrarnej w Polsce.

45 G. A d l e r, 182—3. — Obraz rozwoju socjal-demokracji niem. w okresie Wiosny Ludów daje Fr. M e h r i n g. Podstawowe znaczenie dla zrozumienia tego prądu ma K. M a r k s a, *Rewolucja i kontrrewolucja*.

46 Dziennik Górnośląski, 1848, 52. Brzmienie adresu siemianowskiego było następujące:

„Najjaśniejszy Królu i Panie!

Na odezwę Jego Majestatu z dnia 11 listopada podpisani czujemy się spowodowani do następującego oświadczenia: iż my naszemu kochanemu Królowi, który tak dobrze z nami postępuje i konstytucyjne wolności nam daje, i słowem swem zaręcza zachowanie tychże, wierni pozostajemy i imieniem, i krwią naszą w złych, i w dobrych dla Niego chwilach chcemy zawsze powstawać przeciw tym, którzy w swojej samowolności okazują się Królowi nieposłuszni i w jego ojcowskich celach dla kraju są przeszkodą.

Laurahütte d. 22 listop. 1848“.

47 Dziennik Górnośląski, 1848, nr 59. Oświadczenie prasowe ks. Szafranka miało następującą treść: „Errare humanum est — Moje polityczne zachowanie się w Berlinie od 9 listopada przeszłego roku, a szczególnie mój udział w nieszczęsnem zatrzymaniu podatków, nigdy za nieomylny nie uważałem. Też dowody czynione przez mężów biegłych w sprawach krajowych i prawników w stołecznym mieście zdawały mi się być naruszeniem konstytucji i wcale nie błahymi sofizmatami. Przecież

większość rozstrzygnęła sprawę na dniu 15 listopada. Dziś skutek też to już osądził. Wreszcie i mój przełożony Biskup, a wspólnie z nim wielka część duchownych, moich braci współzawodników, a jako i oni także może największa część ludu katolickiego, w swych tajemnych i jawnych oświadczeniach podnieśli głosy niezadowolenia przeciw owemu środkowi Zgromadzenia Narodowego. Jak wtedy jako polityczny zastępca ludu, tak też teraz, zaiste tem bardziej, z mego czysto kościelnego stanowiska jako ksiądz, uważam sądzący vox populi i ecclesiar za vox Dei, obawiam się, żem dał zgorszenie, żałuję za strapienie jakiebym kościołowi, niektórym wiernym i niewiernym uczynił. Spodziewam się, iż tem publicznem oświadczeniem tem bardziej i bez wątpienia pojednanym będę z całym światem, gdy w Prusach od czasu nadania konstytucji ani Zgromadzenia Narodowego, ani frakcyjnego ani partyjnego w ogóle już niema; mianowicie zaś w mojem chrześcijańskim kościelnem życiu tylko lewicę i prawicę. Tego znamy, który przyjdzie sądzić żywych i umarłych“.

Wrocław, dnia 3 stycznia 1849 r. Dziennik Górnośląski z dnia 6 stycznia 1849.

No. 61.

⁴⁸ L. R u s s y a n, 77, 82.

⁴⁹ M. T y r o w i c z, *Pol. Kongres*, 81—83.

⁵⁰ A. M i n k o w s k a, *Organizacja spisk. w Król. Pol.*

⁵¹ H. W e n d t, I, 327, J. S t e i n, 406—415.

ZAMKNIĘCIE

¹ Prócz prac dawniejszych, traktujących o rozwoju kulturalnym Śląska w XIX w. (A. Benisza, T. Bernatta, ks. E. Grimma, W. Klawittera, B. Kowalczykówny, ks. J. Kudery (*Dziennikarstwo Polskie*), Miecz. Tobiasza i in.) — z powojennych i w związku ze stuleciem 1848 r. wydanych wymienić należy na pierwszym miejscu sumienne studia Janiny Enderówny o J. Lompie i sprawie oświaty lud., niezastąpione dotąd opracowanie piśmiennictwa i prasy przez Wincentego Ogrodzińskiego, drobniejsze prace Al. Rombowskiego i Miecz. Tobiasza o ks. Dzierżoniu (Bibl. Ziem Odzysk. P.Z.W.S., Warszawa, 1948) oraz tegoż artykuły w „Ogniwach“ (Katowice, 1948) nr 12, 22, 23. — Wskazówki bibliogr. znajdzie czytelnik w A. R y n k o w s k i e j — Bibliografii prac w jęz. pol. do dziejów Wiosny Ludów, *Myśl Współcz.*, 1948, nr 11—12.

M A T E R I A Ł Y Ż R Ó D Ł O W E

Artykuły publicystyczne, odezwy, rozporządzenia władz i inne źródła
do wypadków 1848 roku na Śląsku

THE UNIVERSITY OF CHICAGO

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY

Czem jesteśmy? czyli Niemcami lub Polakami?

Gdyby który z Was, kochani Wieśniacy, zrzucił swe suknie, a przybrał się w suknie, jakie inny naród nosi, gdyby się wyparł mowy swych ojców, a nauczył obcego języka, gdyby powiedział, że ziemia, która go zrodziła, nie jest jego Ojczyzną, że wiara, którą po przodkach odziedziczył, nie jest jego wiarą; że on jest Turkiem, Moskałem lub Niemcem, dlatego że po niemiecku, po rosyjsku lub po turecku mówi — cóżbyście na takiego człowieka powiedzieli? Rzeklibyście: bądź przeklęty wyrodny synu Ojczyzny, kiedy nie umiesz szanować wiary, języka i obyczajów przodków. Tak się też ma z Ojczyzną naszą, Szlązkiem.*) Wielki ten i bogaty kraj należał długie wieki do wspólnej naszej Matki Polski, długie wieki Ojcowie nasi żyli szczęśliwie, mianując się Polakami i na tej ziemi, jako na ziemi polskiej, złożyli swe kości, bo na tej ziemi za jej szczęście przelewali krew swoją i oddawali za Ojczyznę życie swoje. Nastaly potem nieszczęsne dla Ojców naszych czasy. Ziemię naszą, gdyby niewinną ofiarę, zabierali naprzemian: to Turcy, to Czesi, to Austriacy — aż wreszcie dziś od stu już lat Prusak panuje nad nami i ziemią naszą. — Czyż wtedy, gdy nas gnębili Tatarzy, zwali się Ojcowie nasi Tatarami? O! tak się nie działo! Przodkowie nasi zwali się zawsze Polakami — tak jak sierota, wzięta pod obcą opiekę, nosi zawsze miano swych prawych opiekunów, to jest rodziców. Dziś więc, choć jesteśmy pod rządami pruskimi, nie przestaliśmy szanować wiary przodków, mówić po polsku, ubierać się obyczajem przodków; żaden przecież z nas nie wie dzie oblubienca do ślubu we fraczku ani mu niemieckich nie śpiewa piosenek; ale wstęgi narodowej farby powiewają na głowach oblubienic, narodowe śpiewy zwyczajem przodków witają nowożeńców, Xiądz po polsku błogosławi młodą parę. Cóż więc mamy od Niemców — Prusaków? nic, ani ich wiary, ani ich strojów, ani ich pieśni, ani ich języka. Czemże więc

*) W przedruku nin. materiałów zachowano współczesną pisownię.

jestemy? Zaiste! nie Prusakami — ale Polakami, po polsku Boga chwalimy. Szanujemy więc mowę, wiarę i obyczaj nasz i święte dla nas miano Polska. Szanujmy tę po ojcach spuściznę, aby kiedyś nie rzekła do nas nasza Ojczyzna temi słowy, jakiemiby Ojciec przywitał wyrodnego syna. A wtedy i Niemcy, obok których mieszkamy, szanować nas będą, bo oni wiedzą, że czyli to Niemiec, czyli Polak, czyli Francuz niewart żyć na świecie, jeśli nie kocha swej Ojczyzny i nie kształci swej duszy i umysłu.

Dziennik Górnśląski, 1848, nr 28.

Nr 2

O oświacie Szlązka

Nie ma ludu na świecie, co by go tak chciano zniszczyć na majątku, zgłupić na rozumie i wydrzeć mu jego mowę, jego serce, jak naszemu szląskiemu chłopu. Dlatego też gdy nam z urzędów wygnano ojczysty język, gdy w szkole taką zniemczoną odbieramy oświatę, że z niej ani Bóg, ani świat nie ma pociechy; toć też tem większej potrzeba usilności ze strony nas, księży i nauczycieli, aby wspólną pracą rozproszyć obłok ciemnoty, co się nad ludem naszym unosi. Z pociechą też witamy każdy płomycek oświaty, co błysnie na ziemi naszej. W Szlązku Austriackim P. P. Klucki i Stalmach pismem oświecają lud. Czytelnia i Towarzystwo uczących się po polsku rozszerzają w tej stronie narodową oświatę. U nas wreszcie w Górnym Szlązku już 4 polskie pisma, aczkolwiek z odmiennemi dążnościami, przeciw po polsku prawią do ludu. — Czytelnia świeżo w Bytomiu powstała — zaprojektowane: Towarzystwo pracujących dla ludu — częste już zgromadzenia i towarzystwa polskiego ludu; jakby gwiazdy nadziei pobłyskują na ziemi naszej. Już też nawet polskie książki ukazywać się poczynają. Cześć Wam mężowie! co drogą z cierni postępując niesiecie ludowi oświatę! Stare Prusy przodkują narodowości polskiej, w tych na zniemczenie przeznaczonych stronach. Szkoła Narodowa w Chelmie nie mało znalazła pomoc jej niosących przyjaciół ludu. — I oto obecnie w Brodnicy wyszła pożyteczna i piękna książeczka Ignacego Łyskowskiego pod nazwą „Słowa Prawdy“, którą każdy za małe pieniądze we wszystkich księgarniach dostać może; jednak podaje tu z niej wyjąteczki, dotyczące się panów, dziedziców, tych co nie rozumieją jeszcze swego przeznaczenia. — X. K. z B.

Dziennik Górnśląski, 1848, nr 31.

Nr 3

Odezwa regencji opolskiej z 28 marca 1848 r.

Do

Pomieszkańców niższych kraju.

Ziomkowie! Na kilku miejscach Prowicyi niespokój się stał, pochodzący z omylnego mniemania, że jakoby teraz dostąpiona polityczna wolność z powodzała uwolnienie od danin i powinności, które na gospodarstwach wiejskich ku dzierżawom pańskim się znajdują.

Niektóre gminy z tego omylnego zdania się zburzyły a od właścicieli tych upoważnionych dzierżawców pańskich oświadczenia wymogły, aby z tych praw i z tąd pochodzących przychodów się wyrzekli.

Skargi przeciw takowemu ruchom mnożą się.

Bardzo obżałowana jest rzecz, że prawie wiejscy pomieszkańcy, którzy są posiadacze roli, nawet dosyć majątni ludzie, do tak nieprawnych postępów zwać się dali i zły przykład dają. Jednak chcę wierzyć, że poczęści niewyrozumienie, poczęści zburzenie złośliwych, błędzących zwiedli.

An die

Bewohner des platten Landes.

Landsleute! An mehreren Punkten der Provinz sind Ruhestörungen vorgefallen veranlasst durch die falsche Unsicht, dass die nun erlangte politische Freiheit in ihrer Folge die Befreiung von den Lasten und Pflichten mit sich führe, die auf den Rustikal-Besitzungen zu Gunsten der Dominien haften.

Mehrere Gemeinden haben aus dieser falschen Unsicht heraus sich zusammengerottet und von den Besitzern der berechtigten Dominien Erklärungen erzwungen, dass sie auf diese Rechte und ihr daher fließendes Einkommen verzichten wollen.

Die Klagen über dergleichen Aufstände mehren sich.

Es ist höchst beklagenswerth, dass gerade die Landsleute, die der grundbesitzenden Klasse angehören, ja oft sehr wohlhabende Leute sind, sich zu solch ungesetzlichen Betragen haben verleiten lassen und ein schlimmes Beispiel geben. Indess will ich gern dem Glauben mich hingeben, dass theils Missverstand, theils Ausregung Böswilliger die Irrenden verleitet habe. Ich

Dla tego was poważnie proszę i napominam, takowe bezprawne gwałtowne, wolność niszczące postęпки zaniechać, nadaley jak największe poszanowanie ku przemożeniu każdego oświadczać, przeniwolne oświadczenia, które tak d o s k o n a l e s ą n i e p ł a t n e, powrócić, a mnie na ten sposób dowód pokazać, że do prawnego porządku nawrócić i prawey wolności godnemi się pokazać chcecie.

Jeżeli się to jak napyrzedzey nie stanie, będę przemuszony, prawu powagę, a każdemu obywatelowi obronę przez woisko sprowadzić.

Pokóy i prawny porządek w krótcie przywrócony będzie, a w tedy winowayca zasłużoną karę odniesie.

Obywatele! Słuchaycie na moje napominania, ustawcie porządek, a wstąpcie na drogę prawa, która was jedynie do celu oczekiwane-go przyprowadzić może.

W krótcie dobrowolnie obrani zastępcy ludu się zgromadzą; onem przedłożecie wasze pożą-dania, oni się postarają, aby na drodze prawa pomoc wam się stała. Połączona z nimi I. M.

bitte und ermahne euch daher alles Ernstes, von solchen ungesetzlichen, gewalthätigen, die Freiheit vernichtenden Betragen abzustehen, fernerhin die höchste Achtung vor dem Eigenthum eines Jeden zu haben, die erzwungenen Erklärungen, die ohnedies v o l l k o m m e n u n g ü l t i g sind, zurück zu stellen, und mir dadurch den Beweis zu liefern, dass ihr zur gesetzlichen Ordnung zurückkehren und euch der wahren Freiheit würdig beweisen wollt.

Sollte dies nicht auf das Schleunigste geschehen, so werde ich mich genöthigt sehen, dem Gesetz Achtung, dem einzelnen Bürgen Schutz durch die bewaffnete Macht zu verschaffen.

Die Ruhe und gesetzmässige Ordnung wird bald wieder hergestellt sein, und der Schuldige seiner Strafe dann nicht entgehen.

Landsleute! gebt meinen Ermahnungen Gehör, stellt die Ordnung wieder her, und betretet dann den gesetzmässigen Weg, der euch allein zu dem erwünschten Ziele führen kann.

Bald werden die freigewählten Volks Vertreter sich versammeln; ihnen tragt eure Anliegen vor, sie werden auf Abhilfe auf gesetzlichem Wege bedacht sein. Im Verein mit ihnen wird Seine

Królewska nasz Najjaśniejszy
Król, który wszystkich swoich
poddanych równą miłością ogar-
nia, wypełnienie udzieli.

w Wrocławiu, dnia 28. Marca
1848.

Królewski Immediatny-Komissarz
Śląska.

Hrabia York de Wartenburg

Majestät der König, der alle
seine Unterthanen mit gleicher
Liebe umfasst, Erfüllung ge-
währen.

Breslau, den 28. März 1848.

Der Königliche Immediat-
Commissarius für die Provinz
Schlesien.

Graf York von Wartenburg

Nr 4

*Odezwa do ludności wiejskiej nadprezydenta prowincji Pindera
z 13 maja 1848.*

Do obywatelów wiejskich
Szląskiej Prowincyi.

Wielka liczba z was uciekła się do króla wielmożnego i do Ministrów z suplikami i z uciążliwościami w przedmiocie gruntu pańskich podatków i ciężarów. Jam zlecenie do udzielenia wam otrzymał, że wszystkie wasze supliki i uciążliwości do uwagi troskliwej przyprowadzone będą i że wy odpowiedź na takowe w ustawach znajdziecie, które w krótcie mają być wydane. Będą mianowicie nowe prawa do uwolnienia wydane, tylko to zmierzając, WAM UWOLNIENIE NA WSZELKIE SPOSOBY ULŻYĆ I PRZYŚPIESZYĆ. Te prawa będą przyszłym zastępcom ludu przełożone, skoro przez nastające zgromadzenie konsty-

An die ländlichen Bewohner
der Provinz Schlesien.

Eine grosse Anzahl von Euch hat sich in Betreff der grundherrlichen Abgaben und Leistungen mit Gesuchen und Beschwerden an Seine Majestät den König und an die Ministerien gewandt. Ich bin beauftragt Euch mitzuthellen, dass alle Eure Gesuche und Beschwerden in ernstliche Erwägung genommen worden sind, und das Ihr die Beantwortung derselben in den Gesetzen finden werdet, welche bald erlassen werden sollen. Es werden nämlich neue Ablösungs-Gesetze gegeben werden, deren Zweck es sein wird, EUCH DIE ABLÖSUNG AUF MÖGLICHSTE WEISE ZU ERLEICHTERN UND ZU BESCHLEUNIGEN.

tujące w Berlinie rządzenie rzeczypospolitey w Prussyi połączone będzie. Możecie wy z ufnością wydanie tych praw oczekiwać, a przeświadczeni być, że rząd jest determinowany, ulżyć waszemu położeniu. Przetoż ja oczekiwam, że wy na przyszłość iak słuszni Szlązacy spokojnie i porządnie się zatrzymacie a dziedzicom wszystko to oddawać będziecie, co oni według teraz składających ustawów i prawów od was do żądania mają. Zburzycielów, którzy was przez fałszywe obietnice oszukiewają, nie będziecie między wami cierpieć lecz oddacie ich zwierzchności do zasłużonego ukarania.

Gdyby przeciw oczekiwania, iako w niektórych mieyscach się przytrafiło, naruszenie publicznego porządku i spokoju lub gwałtownictwo przeciwko właścicielstwu i osobie miało się zdarzyć, to ja tym czasem na przeciw temu z naywiększą surowością wystąpię i winowaycę do odpowiedzialności przyprowadzić rozkażę.

w Wroclawiu, dnia 13-tego maja 1848 r.

Nadprezydent Szląskiej
Prowincyi.
P i n d e r

Diese Gesetze werden den künftigen Volks-Vertretern vorgelegt werden, nachdem durch die bevorstehende constituirende Versammlung zu Berlin die Staats-Verfassung Preussens vereinbart sein wird. Ihr könnt mit Vertrauen dem Erlass dieser Gesetze entgegensehen und überzeugt sein, dass die Regierung entschlossen ist Eure Lage zu erleichtern. Demnach erwarte ich, dass Ihr fortan als brave Schlesier Euch ruhig und ordentlich verhalten und den Gutsherren dasjenige entrichten werdet, was sie nach den bestehen den Gesetzen und Rechten von Euch zu fordern haben. Aufwiegler, die Euch durch falsche Vorspiegelungen hintergehen, werdet Ihr unter Euch nicht dulden, sondern der Obrigkeit zur verdienten Bestrafung überliefern.

Sollten aber wider Erwarten, wie es an einzelnen Orten geschehen, Verletzungen der öffentlichen Ordnung und Ruhe oder Gewaltthätigkeiten gegen das Eigenthum und die Person vorkommen, so werde ich mit aller Strenge dagegen einschreiten und die Schuldigen zur Verantwortung ziehen lassen.

Breslau, den 13. Mai 1848.
Der Ober-Präsident der Provinz
Schlesien
P i n d e r

*Amtsblatt der Königl. Regierung zu Oppeln,
Stück 21, 23 Mai 1848.*

Nr 5

Z protokołu posiedzenia Towarzystwa włościańskiego głównego, które się w Wrocławiu zawiązało, dnia 22-go Września 1848 r.

... Ażeby zarzut od siebie oddalić, jakoby Towarzystwo jedynie się o interesa rolników starało i niemi się zajmowało; do którego to zdania mylnego mogło by prowadzić imię Towarzystwa włościańskiego, ustanowiono przy podaniu cele Towarzystwa w §. 3 tak go oznaczyć, że ono interesa i prawa stanu włościańskiego i całego ludu wiejskiego obejmuje. Postanowiono nawet, że ma być obowiązkiem wszystkich gmin, któreby do Towarzystwa włościańskiego przystąpiły, podczas biedy i potrzeby radą i czynem wzajemnie sobie pomagać...

Według porządku przez kommisją ustanowionego najprzód następujące podanie przyszło do obrady:

Prześwietne Zgromadzenie Narodowe raczy postanowić:

- 1) Żeby wszelkie podatki, daniny, zaciągi, które na włościanach dotąd ciążyły, jako należności do Dominiów czyli państw, do dóbr sołtyskich, do izb skarbowych i t.p. wszędzie tak długo wymaganiami nie były, aż prawo dotyczące się uwolnienia włościańskich gruntów od owych ciężarów publikowaniem będzie.
- 2) Żeby sędziom nakazać, wszystkie sprawy i procesa dotyczące się tych rzeczy tak jak wszystkie subhastacje aż do dnia publikowania owego prawa zawieszono zostały, bez wszelkiej likwidacji kosztów.
- 3) Żeby wszystkie układy z kommisją jeneralną zawieszono, a zapłaty kosztów odłożono zostały.

Ten wniosek jednogłośnie przyjęty został, względem którego jeden członek zgromadzenia jeszcze dodał, żeby oświadczyć:

Gdyby się Zgromadzenie Narodowe wahać miało to podanie uwzględnić i jako postanowione ze siebie wydać, albo gdyby też Ministeryum zaniedbało wykonać to postanowienie Zgromadzenia Narodowego, tedy by cały stan włościan w Śląsku wszelkie podatki królewskie płacić poprzestał. I to podanie jednogłośnie przyjętem zostało.

Potem nastąpił długi i gruntowny rozbiór prawności wszelkich ciężarów feudalnych, tudzież wszelkich podatków, włościanom nałożonych; i przeświadczone się, że i ze stanowiska jurystycznego żądanie

to jest słusznem, aby wszystka pańszczyzna, mianowicie zaciąg (roboty, jutrzyny), czynsze (płaty), laudemie i inne podatki, połączone ze zmianą posiadłości (statków), równie jak czynsze gruntowe i przemysłowe (od rzemieślników, jako to od masarzów i szynkierzów) bez wynagrodzenia ustaly.

Względem czynszów młynarskich było to zdanie, że tylko wtedy bezpłatnie upaść mają, jeżeli panowie lub inni prawo mający dla młynarzy wzajemnych niemają obowiązków. — Inaczej musiałaby za pośrednictwem kommissyi ta sprawa być uregulowaną. Tego samego sposobu trzeba użyć przy czynszach (płatach) dziedziczno-najemniczych.

Przytem żądano, żeby Zgromadzeniu Narodowemu natychmiast próby o amnestyi przedłożyć za tych chłopów, którzy po wypadkach marcowych w szalonej radości, z przyczyny od dawna pożądanej a nareszcie odzyskanej wolności przez wykroczenia przewinili się, i za to ukarani zostali, lub też jeszcze stoją przed sądem. Wszystkie koszta w tej sprawie powinno wymazać. To podanie wielki znalazło udział i kommissyi nakazano, takową prośbę napisać.

Przystąpiwszy potem do rozbioru stosunków pomiędzy włościanami i Zgromadzonym Narodem zachodzących na samprzód była mowa o powinności tego Zgromadzenia także i na nasze dobro uważać.

Aby zapobiec tej wymówce, jakoby Zgromadzenie Narodowe na interesa partykularne, to jest pojedynczych osób, uważać nie mogło, postanowiono: wszystkie pądania uczynić własnością całego stanu włościańskiego i do tego dążyć, żeby każdy w tem miał udział. Towarzystwo główne ma bowiem być środkiem do osiągnięcia tego celu. Użytecznem znajdowano także to postanowienie, żeby się Zgromadzenie Narodowe cztery dni w tygodniu konstytucyą, a dwa dni żądaniami, a szczególnie takimi prośbami zajmowało, które się tyczą stosunków pomiędzy panami i chłopami zachodzących. Żeby w Zgromadzeniu Narodowem koniecznie raz ową jedność i decyzją przyprowadzić, która jedynie jest w stanie dobro ludu ustalić; postanowiono przyczyniać się do tego, żeby wszyscy wyborcy deputowanym na prawicy i w środku siedzącym oświadczyli, że zaufania ludu wcale nieusprawiedliwili, i z tej przyczyny nadal jako zastępcy jego uważani już być niemogą, ponieważ się dotąd ludowi przeciwni lub też niestalemi pokazali.

Zanim do drugiej kwestyi przystąpiono, przeczytano list jednego Deputowanego z krysy Neumarkt. Zapewniał on, że zawsze dla dobra

ludu działał i tak, i nadal postępować zamyśla. Ten list z wielkim upodobaniem przyjętem został...

Potem uznano, że podane prawo ministerialne o regulacji podatku gruntowego nie spoczywa na zasadach sprawiedliwości. Dlatego postanowiono wnieść o rewizyą wszelkich podatków gruntowych i o równy podział takowych.

Co do polepszenia położenia robotników i komorników wiejskich, długa o tem była obrada, aż nareszcie ten przedmiot uznano za tak ważny, że powinien być najprzód pojedynczym stowarzyszeniem przedłożony.

Ponieważ jeszcze mnóstwo podań leżało, większa zaś część Deputowanych oświadczyła, że w tak ważnych chwilach w swoich powiatach są potrzebni; tedy podania leżące pozakazane zostały do obrady Towarzystwom powiatowym, poczem się posiedzenie rozwiązało.

Leżące jeszcze podania były następujące:

- 6) Protestacya przeciwko przymuszonej pożyczce.
- 7) Żeby oszacowanie podatku klasycznego w klasach niższych według innej na liczbie mórg polegającej zasady nastąpiło.
- 8) Żeby na wsi lazarety okręgowe założone były, a więcej było lekarzów od rządu płatnych.
- 9) Żeby Włościanom względem ustaw górniczych te same przyznać pretensye czyli prawa, jakie sobie dotąd panowie rościli.
- 10) Szkoła jest instytut państwa.
- 11) Zniesienie szlachty i równość wszystkich przed prawem.
- 12) Wieśniakom przedstawić stosunek stanu żołnierskiego (wojaków) do ludu.
- 13) W każdej gminie ustanowić ludzi zaufania.
- 14) Założyć bank kredytowy dla włościan.
- 15) Roboty ręczne przy naprawianiu dróg w powiecie stosownie podzielić pomiędzy większych i mniejszych właścicieli.
- 16) Zniesienie terminów licytacyjnych dla sprzedaży w lasach rządowych drzewa (czy to do budowy czy też w sążniach), a sprzedaż według ceny w mniejszych parcelach.
- 17) Założenie domów roboczych (do roboty) w miastach powiatowych kosztem publicznem.
- 20) Podanie tyżące się zniesienia sądów patrymonialnych...

Dziennik Górnośląski, 1848, nr 38.

Nr 6

*Adres Klubu Demokratycznego niemieckiego w Bytomiu
do Ks. Szafranka z 4. X. 1848 r.*

„Zważywszy iż Pan jako nasz deputowany na Zgromadzenia Narodowe Berlińskie z tymi szanownymi działasz Mężami, którzy słowem, czynem i mocną wolą dla ludu i jego wolności pracują; postanowiliśmy niżej podpisani Wyborcy objawić Ci naszą wdzięczność za okazanie przychylnych ludowi dążeń i czynów. W skutku więc tego naszego postanowienia składamy Ci Szanowny kapłanie powinne dzięki i szacunek: spodziewamy się przytem, że z tej raz przedsięwziętej drogi nie zejdziesz, ale mężnie i wytrwale dla ludu i jego praw postępować będziesz“.

Dziennik Górnśląski, 1848, nr 32.

Nr 7

Nakaz wypełniania robót i wypłacania czynszów i podatków.

Przez powtarne skargi Państw w Szląsku, że do podatków i robót obowiązani posiadacze roli i gruntów wyzuwają się z tych obowiązków swoich i odmawiają one, jesteśmy pobudzeni tymże dla przestrogi oznajmić, że zgromadzenie Narodowe w Berlinie w sessyi wniosek, aby też e czynsze, podatki i roboty aż do stałego prawa spoczywały, zarzuciło; dla tego teraz WSZYSTKIE TE OBOWIĄZKI DALEJ WYFELNIANE I CZYNSZY PŁA-

In Folge der vielfachen Beschwerden der Gutsherrschaften in Schlesien über die Verweigerung der Leistung von Diensten und Abgaben Seitens der verpflichteten Rusticalstellen - Besitzer, finden wir uns veranlasst, die Besitzer von Rusticalstellen, von welchen Zinsen, Ehrungen und Dienste an die Gutsherrschaften bisher geleistet worden sind, darauf aufmerksam zu machen, dass die National-Versammlung zu Berlin in der Sitzung vom 30-ten September 1848. den Antrag auf Sistirung der ferneren Leistung der Dienste und Zahlung der Zinsen verworfen hat, mithin für jetzt

CONE być muszą; w przeciwnym razie używanoby środków do utrzymania praw i obrony własności sposobiących się.

Przytym zwracamy obowiązany posiadaczom roli i gruntów uwagę na prawo od Zgromadzenia Narodowego uradzone i 9-tego Października ogłoszone względem spoczywania wyręczyń.

W Wrocławiu, dnia 17. Października 1848.

Królewska komisysja Jeneralna dla Szląska.

ALLE DIENSTE FORTGELEISTET und die ZINSEN GEZAHLT werden müssen, wirdigenfalls die geeigneten Maassregeln zur Aufrechthaltung der gesetzlichen Bestimmungen und zum Schutz des Eigenthums angewendet werden würden. Zugleich machen wir aber auch die verpflichteten Rusticalstellen-Besitzer auf das von der National-Versammlung berathene, unter dem 9ten October 1848. ergangene Gesetz über die Sistrung der Ablösungen noch besonders aufmerksam.

Breslau, den 17. October 1848.
Königliche General-Commission von Schlesien.

Nr 8

*Memoriał Karola Kosickiego do nadprezydenta regencji śląskiej
Pindera w sprawie narodowości polskiej.*

Niżej podpisany jest niedawno za przewodniczącego pierwszego polskiego towarzystwa w Górnym-Szląsku obrany, które się w Bytomiu zawiązało. Ma on sobie w tej własności i ogólnie będąc obywatelem tej prowincji, w której daleko więcej mieszkańców narodowości polskiej należy, na co jednak dotąd Regencja nasza i urzędy nasze, i urzędy sądowe zgoła cale nieuważały za obowiązek, odezwać się w interesie tego z narodowości jego wyzutego i cale niepoważnego, i skutkiem tego wbrew, i zupełnie uciemionego narodu. W tem względzie udaję się do Wielmożnego Pana, jako najpierwszego Urzędnika Prowincją naszą zarządzającego, z niniejszą prośbą moją wszakże Panu na samprzód interesa wszystkich mieszkańców jednaka miarą poważać, popierać i za nimi się u wyższej władzy przyczynić należy. Ośmielam się więc, nie mając na widoku względów i powodów osobistych, i zasadzając takowe jedynie na prawdziwej znajomości o tutejszym stanie rzeczy

i rzeczywistych okolicznościach przemówić do Wielmożnego Pana słowo wolne i słuszne, tusząc w sobie nadzieję, że Pan na nie uwagę swoją zwrócisz i otwartości piszącego za złe nie poczytasz.

Wielmożnemu Panu żadną miarą nie wiadomo być nie może, że *daleko większa część ludności w powiatach: Kluczborka, Oleszna, Lublińca, Bytomia, Pszczyny, Rybnika, Raciborza, Koźla, Gliwic, Wielkich Strzalec, Opola, Niemodlina, (a na Dolnym Śląsku Sycowa, Namysłowa, Olawy i Oleśnicy)* — w liczbie do 700.000 jest polskiego plemienia i do dziś dnia jeszcze po polsku mówi; że Regencyi naszej pomimo ich wszelkich w tej mierze uczynionych usiłowań, dojdą się niewydarzyło, lud nasz właściwy zniemczyć, zaczem zamiast tego tylko wyższe klasy, bądź dla posiadłości albo urzędowania, — prawie ci tylko jako zniemczałe osobności — liczbę Niemców stanowią, tak że pomiędzy tymi a właściwym ludem zobopólne odstręczenie wyhające nastąpiło, którego dłuższa trwałość na żaden sposób do dobrego końca prowadzić nie może. Niżej podpisany, którego los już od lat 35, z okolicy całe niemieckiej od Wrocławia, gdzie dziecinne i młodociane swe lata przepędził, i dlatego (lubo familia jego niezawodnie z gniazda polskiego ród swój wywodzi) o mowie i narodowości polskiej nic nie wiedział, i tylko cokolwiek na gimnazyum tej mowy pochopił, w te tu całe polskie strony przesiedlony, od początku już szczególnie upodobanie dla interesów ludu tego powziął i z jego stosunkami i potrzebami ściśle się rozpoznał, starając się oraz według swej możności stan jego polepszyć. Przy swoich usiłowaniach trafił on jednak na niezwykione przeszkody, mianowicie na samolubne interesa wszystkich Niemców i zniemczonych teźże Prowincji, zwłaszcza wszystkich znakomitych, wpływ mających i majątnych osób, osobliwie zaś wszystkich urzędników, którzy obok różnorodnych opinii i szczególnych interesów, na to tylko godzą, jakoby lud polski całe odstraszone, w tem jego odstraszeniu i nadal jeszcze utrzymywać; zaczem bowiem a to niestety większa część tychże urzędników, w samej rzeczy z prawdziwego samolubstwa ku temu pracuje, aby lud w głupocie i uciemiężeniu utrzymywać, i tem snadniej nim władać i onego zdzierać, co się uderzającym sposobem zupełnem, zaniedbaniem mowy jego dzieje, bajają drudzy o łatwości i możliwości przerobiania go w krótkce za pomocą szkolnej nauki na niemców w którym to razie w krótkce i bez dalszego przykładania, niewiadomość zagładzoną i jego dotychczasowe uciemiężenie snadnie ustać może.

Jest to dobroduszná, lecz niestety całe nie trwała i niepraktyczna damera.

Mimo tego usiłowałem powtórnie według sił moich nieprawność tej panującej myśli naszych wyższych regencyjnych urzędników, na widok wystawić, i zaleceniem innego sposobu przy administracji naszych polskich powiatów przez prawdziwsze poważanie narodowości i języka jego, interesa ludu naszego popierać. Czyniłem to szczególnie w czasie niedługim po wstępie na tron Jego Królewskiej Mości teraźniejszego króla naszego, posłaniem Jemu najuniżeńszej prośby.

Następnie podałem wniosek do naszego szląckiego zgromadzenia stanów. Na tym sejmie nie był lud nasz górnoszlącki bynajmniej zastąpiony, wszelakoż tam to zdanie utrzymywano, że ponieważ Szląsk cały niemiecką jest Prowincją, w której mowa polska tylko gdzie niedzie się pokazuje, moje podanie tam się tylko błędnie dostać mogło i dlatego względu mieć nie może, zaczem Jego Królewska Mość na moją petycją, owoczesnemu naczelnemu Prezesowi Panu de Merkel, podług jego zdania rezolucją polecił, który, lubo dla niemieckich mieszkańcy Prowincyi uszanowania godnym i starannym urzędnikiem będąc, jednakowoż dla naszych polskich górnoszlązaków narodowy przesąd żywił, który go od bliższego doświadczenia i wszelkiego przekonania się względem naszych narodowych okoliczności hamował. Skutkiem tego było, że on cale o nich słyseć nie chciał i w potrzebie tylko na to zezwalał, co Regencya Polska przedstawiała.

Nadtem się jednak najbardziej żalić trzeba, że prawie ta władza na wstecz zostawanie ludu naszego po polsku mówiącego, w stosunku do innych Prowincyi państwa i zupełnie jego odstręcanie od władz naszych i wyższych stanów przedewszystkim jej zniemczaniem, niemiecczyną w miejscu niewłaściwym, zawiniła i splodzała. Idzie tu jedynie o mowę tego ludu, względem której tu w odpisach przyłączony Reskrypt Pana naczelnego Prezesa i wniosek mój do Jego Królewskiej Mości, rzecz tę objaśniają. Niemogłem zaniechać, o tej sprawie jeszcze raz Panu de Merkel, w tem to w odpisie przyłączonym podaniu, wniosków moich na zasadach wspartych, w interesie polskiego ludu naszego, powtórzyć, atoli żadnej odpowiedzi nieotrzymałem.

Wielmożny Pan w miejsce Pana Merkel jako Prezes naczelny i pierwszy urzędnik w Prowincyi nastąpiłeś, zawierzam ja więc, że w niniejszych zmienionych czasowych okolicznościach, gdzie często i zmyślone interesa ludu uwagę ku sobie zwracają, na tak istotny i najwyższej uwagi godny interes, części ludu naszego Wielm. Pan względy laskawie mieć raczy, ja zaś ożywiam się tą pewną nadzieją, że niniejsza prośba moja za ludem dla przesądów wzgardzonym powtórnie bezskuteczną nie będzie.

Gdyż się w kopii dawniejszej prośby mojej do Pana Merkel już to wszystko mieści, czego ludowi naszemu koniecznie potrzeba, oszczędzam sobie powtarzania tychże wniosków moich, proszę tylko ażeby czego poprzednik Wielmożnego Pana przyjąć niechciał, ku temu się Wny Pan łaskawie przychylił. Wydanie polecenia do królewsko prześwietnej Regencyi w Opolu, aby odtąd wszystkie rozporządzenia i obwieszczenia, które się ludu dotyczą, jako się aż do roku 1838 działo, w Dzienniku Opolskim, każdego czasu obok i tłumaczenia polskie miały etc.

Wielkie Wilkowice, pod Tarnowskiemi Górami dnia 5 listopada 1848 r.

Karol de Kosicki —

Nr 9

Odezwa Ks. Szafranka i Mildnera, deputowanych bytomskich do Pruskiego Zgromadzenia Narodowego z 9 listopada 1848 — o nieuznaniu zawieszenia obrad przez Króla.

Współobywatele!

Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie! Na przeciw woli Zgromadzenia Narodowego 29 b.m. przez nas jednogłośnie oświadczonej, Ministerjum Brandenburg uformowano, które czynności swoje gwałtem rozpoczęło. Zgromadzenie deputowanych ludu ma być odłożone, ażeby później na innym miejscu się zeszło. Współobywatele! Zgromadzenie Narodowe, naznaczone do zastąpienia waszej woli, ani odłożone, ani na inne miejsce przełożone być nie może. Postanowiliśmy takowym gwałtom wszelkimi możebnemi środkami oprzeć się energicznie. W nas pokładacie nadzieję waszą, jak jeden mąż wolności zdobytej brońcie i niezapominajcie, iż odwaga ostrożna wszędzie zwycięża niebezpieczeństwa.

Berlin, dnia 9 Listopada 1848 r.

Deputowani powiatu

X. Szafranek. Mildner.

Dziennik Górnoszląski, 1848, nr 46.

Nr 10

*Adres Klubu Narodowego do Zgromadzenia Narodowego w Berlinie
z 12 listopada 1848 r.*

Wysokie Zgromadzenie Narodowe!

W skutku zaszłych w Berlinie wydarzeń, które zagrażają wolności i prawom ludu, w skutku tych jawnych już dążeń reakcji; gdy rozwiązanie Zgromadzenia Narodowego, stać by się tylko mogło z pogwałceniem wolności naszej. Przeto oświadczamy, iż wolą i czynem pragniemy wspierać i bronić czynności Zgromadzenia Narodowego, które od nas wybrane i naszą wolę pełnić ma i bez szkody naszej rozwiązać się nie może i nie powinno.

Bytom, dnia 12 listopada 1842.

Dziennik Górnoszląski, 1848, nr 47.

Nr 11

*Adres Demokratów Polskich do Demokratów Niemieckich
z 25 października 1848 r.*

Wasi tyrani gnębią nas z podboju, was w imieniu przywileju, — wasi przeto nieprzyjaciele są i naszymi nieprzyjaciółmi. — Prawem dla nich jest przemoc — naszą siłą jest prawo. — W imieniu przeto prawa, tego wspólnego celu jesteśmy braćmi. — Bracia! uszanowanie dla prawa! Otóż prawo dla nas jest to niepodległość! bo czemuż byłoby wszechwładztwo ludu, gdyby jego postanowień nie gruntowała narodowość?

Ten to pierwszy warunek wszelkiej wolności, wszelkiego prawa, zgwałciły względem Polski gabinety, przeciwko którym nadużyciom chcecie utworzyć silną ligę ludów niemieckich, — i dla tego że opierając wasze domaganie się na sprawiedliwości, nie możecie stać się współuczestnikami naszych wspólnych ciemzców, nie obwiniamy Demokracji Niemieckiej o zbrodnię jej rządów, i my, Demokraci Polscy, bratnią jej rękę podajemy.

Lecz pamiętajcie Niemcy! nie ma braterstwa bez sprawiedliwości, jak nie ma wolności bez niepodległości. — Spójrzycie na jeden wielki naród, co chciał być wolnym, a zapomniał wesprzeć inne ludy, które na tych samych opierając się prawach podobnież wolnymi być pragnęły.

— W co się obróciły owe wielkie słowa, w imię których powstał i przez chwil kilka tryumfował, słowa: Wolności! Równości! Braterstwa!

A wy moglibyście spodziewać się Wolności, Równości, Braterstwa dla siebie, gwałcąc ów pierwszy warunek wszechwładztwa ludu narodową niepodległość w Polsce, we Włoszech, w Węgrzech? Nie!

Do was należy zatem zawołać, — niech żyje Polska! niech żyją Włochy! niech żyją Węgry! a gdy odpowiemy wam, niech żyją Niemcy! — wtenczas braterstwo ludów ugruntowane zostanie.

Pozdrowienie i braterstwo.

Paryż 25 Października 1848.

(podpisano) Fr. Sznajde. Stan. Worcell. W. Darasz.

Demokrata Polski, Paryż, 1848, nr 28.

Nr 12

*Odezwa Deputowanych 46 gmin Powiatu Bytomskiego
z dn. 26 listopada 1848 r.*

B r a c i a !

Dnia dzisiejszego zgromadziliśmy się na wezwanie komitetu Bytomskiego, który złożony jest z czcigodnych obywateli miasta Bytomia, do sali obywatela Briegera, ażeby między sobą umówić się jako w czasach terażniejszych tak zawikłanych postępować sobie mamy. Pomówiliśmy między sobą o Zgromadzeniu Narodowym w Berlinie, czyli o naszych deputowanych, i o ministeryum Brandenburg, ze wszelkich stron uważając, czyli na stronie naszych Deputowanych, czyli też na stronie ministeryum jest prawo. To, cośmy zaś między sobą uradzili, dawamy i Wam do wiadomości, ażebyście i Wy wiedzieli, co my chcemy czynić i tak uczynili, jako i my, jeżeli uznacie, że mamy prawie i że potrzeba bronić praw naszych od Boga nam danych i Deputowanych naszych w Berlinie, którzy nam dobrze życzą.

Pomówiliśmy najpierw między sobą, żeby rzeczy można rozsądzić, co to aż dotąd uczynili nasi Deputowani w Berlinie, jeżeli oni byli za ludem albo naprzeciw niemu. A tu widzimy lewą stronę Zgromadzenia zawsze za ludem występującą. Przykład na to jest prawo wolnego polowania (gonu). Panowie też ci co trzymają z ministeryum, powia-

dają nam teraz, że król dał nam prawo, ażeby każdy właściciel roli na swoim gonił gruncie, ale nam nie powiedzą przy tem, że król, ministerium i prawa strona naprzeciw takiego prawa byli, że chcieli, aby zostało przy starem. Lecz Deputowani nasi nie tylko tą razą, ale zawsze bronili praw ludu, czego z czynności Zgromadzenia Narodowego łatwo dowiedzieć się można. — Widzieliśmy także że wszyscy niemal królewscy urzędnicy i państwa, są przeciwnikami Zgromadzenia Narodowego i cieszą się z tego, że ministrowie gwałt czynią naprzeciw naszym Deputowanym; o ile oni zaś starali się o dobro ludu, i wy i my wiemy bardzo dobrze, a jeżeli oni biorą partją ministerską, z pewnością że ministerium terazniejsze sobie, ale nie ludom dobrze życzy. Ogłaszamy się więc otwarciem za Zgromadzeniem Narodowem t j. za naszymi Deputowanymi i życzymy, ażeby wszystek lud pruski toż samo uczynił, inną razą bowiem wszystko dla nas stracone, żeby zaś poprzec Deputowanych naszych w Berlinie, musi się co uczynić. A o tem naradziliśmy się tak. Zgromadzenie Narodowe w Berlinie oznaczyło, żebyśmy, broniąc praw naszych i naszej wolności, nie dawali podatków ministerium Brandenburg, które nas chce zdradzić i w wolności, której żądamy, nas oszukać. Ono ale od nas nie żąda, ażebyśmy gwałt przeciw gwałtu stawili, żebyśmy z szablą w ręku bronili się, kiedy sekuciarzy nam poszłą urzędnicy nasi. Myśmy więc oznaczyli i przyrzekli sobie słowem honoru, że jeżeli nasze urzędy zdradziecko postępować będą naprzeciw nas, zmuszeni płacić będziemy podatki, ale nigdy dobrowolnie. Gminy zaś same między sobą oznaczyć mogą, jako to uczynić. Jeżeli mają wiernego sobie soltysa, mogą złożyć podatki u niego, a jeżeli sekuciarz przyjdzie, dopiero potem zapłacić. Lepiej zaś takby zrobić, ażeby sekuciarz do każdego domu po pieniądze pójść musiał, któreby mu tu wypłacono. Najlepiej, żeby dać mu fantować, a kara Boska i pogarda nas wszystkich tego niech trafi, ktoby takie fantowane kupił rzeczy. Nigdzie zaś nie spierać się sekuciarzowi, albowiem tą razą mogliby nas za to skarać. Więc oszczędzajmy paru czeskich, które zapłacić się muszą sekuciarzowi, albowiem tu idzie o najdroższe dobro nasze, o wolność. Teraz wszystko na ludu zależy, jako sobie on uczyni, to będzie miał. Jeżeli wszyscy sobie tak postąpimy, jak tu opisano, zaiste zwyciężymy. Zbierzcie się i wy do podobnych towarzystw, jako i my tu w Bytomiu, a czynić wszyscy jako jeden. Lud jeżeli tylko chce, wszystko może. Coby zaś później (dalej) uczynić, to przyjdzie czas, przyjdzie i rada.

Bytom, dnia 26 Listopada 1848.

W Imieniu 46 gmin powiatu Bytomskiego Deputowani.

Nr 13

*Odezwa do Wszystkich Rzemieślników, Majstrów i Towarzyszów
Bytomskiego Obwodu — z 30 listopada 1848 r.*

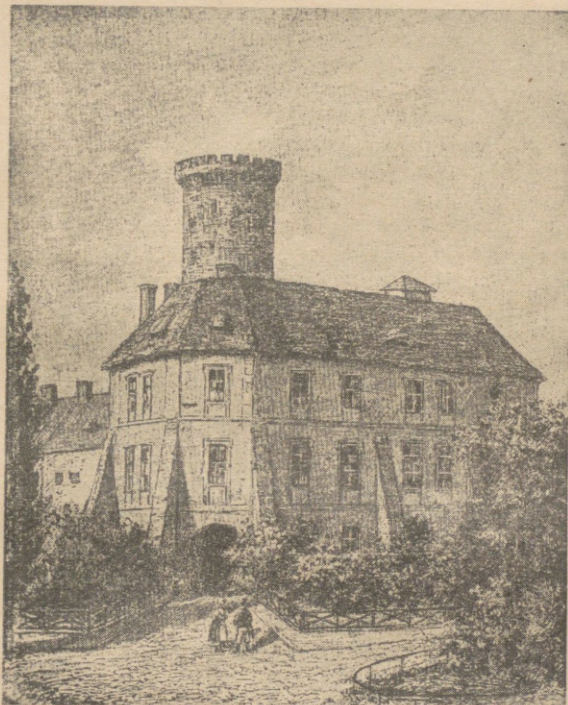
Dyrektorium Centralnego Stowarzyszenia Rzemieślników Szlązkich nas Deputowanych z Szlązka d. 27 t. m. serdecznie i usilnie wzywa, aby się w każdym obwodzie tworzyło Stowarzyszenie związkowe w celu połączenia się z temże głównem Stowarzyszeniem w Wrocławiu; abyśmy wszyscy z jak największą liczbą podpisów petycją do Zgromadzenia Narodowego wysłać mogli, a to w celu popierania tą petycją wniosków szczegółowych kommissyi Zgromadzenia Narodowego. Komitet w tej sprawie utworzony ma miejsce swych obrad w obwodowym mieście Bytomiu. Zapraszam przeto wszystkich rzemieślników, którzy się do tegoż związku przyłączyć pragną, aby ze swego grona obrali deputowanych, którzyby z jak najwięcej podpisami do wspólnej obrady na dzień 3 Grudnia br. do Bytomia przybyli. Miejsce Zgromadzenia jest tutejsza strzelnica. Posiedzenie rozpoczyna się o godzinie 1 w południe.

Bytom dnia 30 Listop. 1848.

Deputowany z związku piekarzy.

Mayer, majster piekarski.

Dziennik Górnośląski, 1848, nr 52.



Ryc. 15.

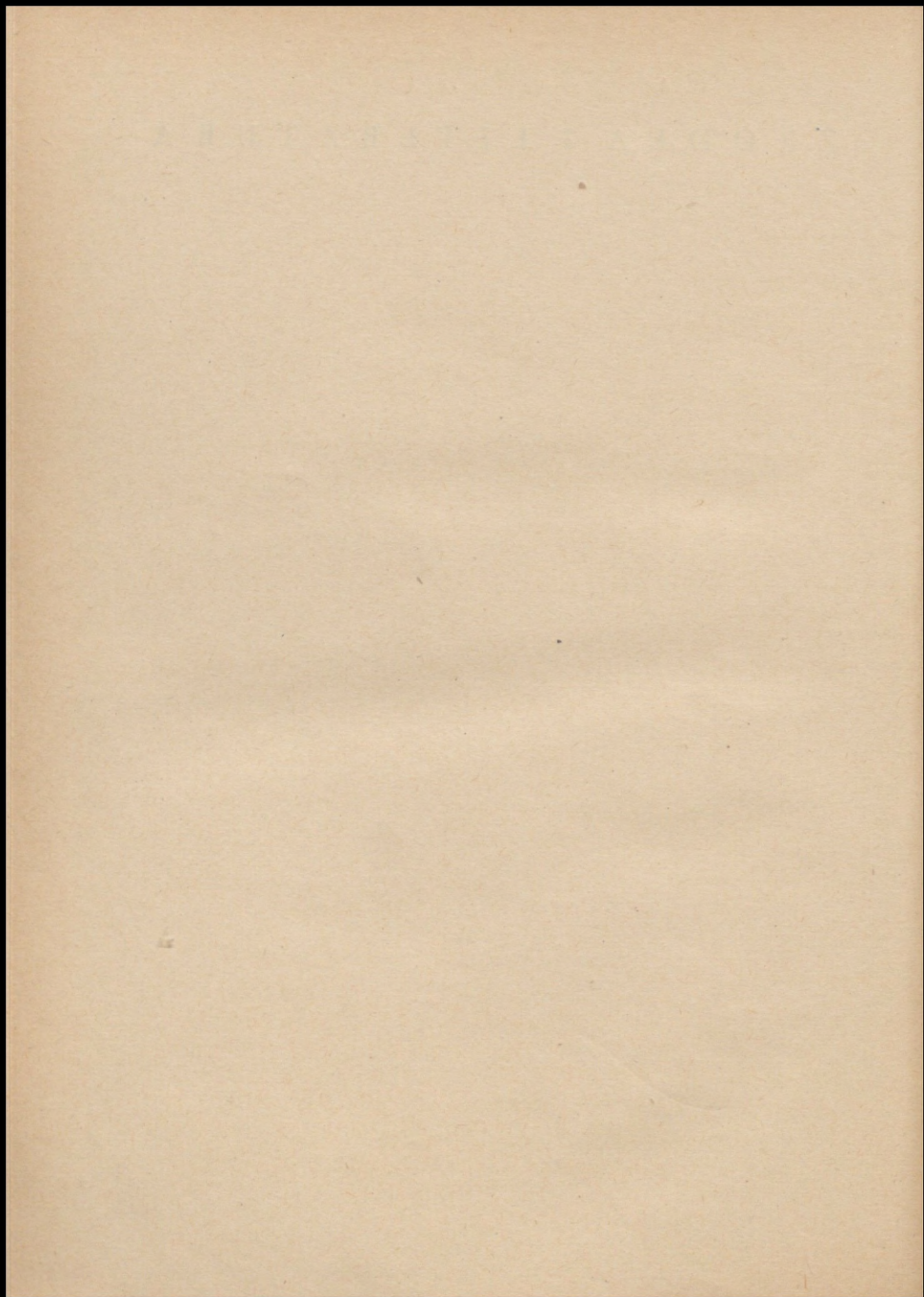
Zamek piastowski w Opatowie w XIX w.

Wedł. miedziorytu z II poł. XIX w.

(Ze zbiorów Archiwum A. D. m. Krakowa)

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY

Ź R Ó D Ł A I L I T E R A T U R A



- A b a r b a n e l l dr A word about the typhus epidemic at the end of May 1848. Gliwice, 1848.
- A d l e r G e o r g Die Geschichte der ersten sozial-politischen Arbeiterbewegung in Deutschland mit besonderer Rücksicht auf die einwirkende Theorien. Breslau, 1885.
- A k t a i c z y n n o ś c i s ą d o w e tyczące się procesu Polaków oskarżonych w r. 1847 o zbrodnie stanu. T. I — II. Berlin, 1847.
- A n k l a g e s c h r i f t d e s S t a a t s a n w a l t s bei dem Königlichen Kammergericht gegen die Beteiligten wegen Hochverrat. Berlin, 1847.
- B a r y c z H e n r y k Rola Polaków w Uniwersytecie Wrocławskim. Wrocław, 1946.
- B e n i s z A d a m dr Górny Śląsk w walce o polskość. Katowice, 1930.
- B e r n a t t T. Polnische Zeitungen in Oberschlesien. Leipzig, 1924.
- [B e r w i ń s k i R y s z a r d W i n c.] Zjazd Polski we Wrocławiu. Gazeta Polska, Poznań, 1849, nr 74 — 75.
- B o b i ń s k a C e l. Sprawa polska w teorii i praktyce twórców naukowego socjalizmu w w. XIX. Pamiętnik VII powsz. zjazdu historyków polskich, t. I. Wrocław 1948.
- B o u r g e o i s E m i l L'irredentisme polonais en 1813 dans le Royaume de Prusse. „Pologne et la Baltique“, Paris, 1931.
- B u z e k J ó z e f Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków. Lwów, 1909.
- C a s p a r i E m i l Rok 1848 na Śląsku. Warszawa, 1920.
- C a s p a r i E m i l The working classes in Upper-Silesia. Katow. bd.
- D z i e n n i k G ó r n o ś ł ą s k i, Piekary, nast. Bytom, 1848.
- E n d e r J a n i n a Józef Lompa. Katowice, 1947.
- E n d e r J a n i n a Sprawa oświaty ludowej na Śląsku w r. 1848. Pamiętnik VII Zjazdu histor. polskich we Wrocławiu. Warszawa, 1948.

- Frantzke Karl Die oberschlesische Industriearbeiter von 1740
1886. Breslau, 1936.
- Gazeta Polska, Poznań, 1848.
- Gazeta Księstwa Poznańskiego, Poznań 1845.
- Gąsiorowska Natalia Górnictwo i hutnictwo w Polsce.
Warszawa, 1937.
- Godula Franciszek Historia handlu i przemysłu Górnego
Śląska. Poznań, 1920.
- Grimm E. ks. Paweł Stalmach. Cieszyn, 1910.
- Guttry Aleksander W przededniu Wiosny Ludów. Wilno,
1913.
- Haecker Emil Historia socjalizmu w Galicji i na Śląsku Cie-
szyńskim, t. I. Kraków, 1933.
- v. Heugel K. Die Vorfälle in Posen am 28/29. VII. 1845. Posen,
1845.
- Just Julius Der Polenprozess. Berlin, 1848.
- S. B. Kan. Dwa wozstania silezskich tkaczy. Moskwa-Leningrad, 1948.
- Karwowski Stanisław Historia W. Księstwa Poznańskie-
go, t. I—II, Kraków, 1906, Poznań, 1918.
- Kauder W. Das Deutschtum in Polnisch. Schlesien. Kattowitz, 1932.
- Kieniewicz Stefan Społeczeństwo polskie w powstaniu
poznańskim, 1848 r. Warszawa, 1935.
- Klawitter Willy Die Zeitungen und Zeitschriften Schlesiens
bis 1870. Darstellungen und Quellen zur schlesischen Geschichte,
Band, 32, 1930.
- Knapowska Wisława Polska Komisja Uzbrojenia we Wro-
cławiu w r. 1848. Komunikat Inst. Śląsk., Seria VII, Wrocław, 1948.
- Komar St. — Rybarz Edw. — Szczepański A. I.
Górny Śląsk. B. m. i. r.
- Koneczny Feliks Dzieje Śląska. Bytom, 1897.
- Konopczyński Wład. Fryderyk Wielki. Poznań, 1946.
- Koschützi Carl (Kosicki Karol) Verhandlungen und authen-
tische Aktenstücke betreffend die Sprachenfrage in Oberschlesien
aus den Jahren 1839 — 1859. Tarnowitz, b. r.
- Koschützi Carl (Kosicki Karol) Die Zustände Oberschlesiens,
Nr 127. Die Schlesische Provinzialblätter, 1848.

- K o w a l c z y k ó w n a B o g u ś l . Odrodzenie narodowe Górnego Śląska od 1821 — 1903. Katowice, 1937.
- J. K o ź m i a n . Deputowani polscy na pierwszym sejmie berlińskim 1848 r. Pisma, t. I. Poznań, 1891.
- K r a f t P r i n z z u H o h e n l o h e I n g e l f i n g e n A u s m e i n e m L e b e n , B. I — IV. Berlin, 1897.
- K r a n t z F r a n z Die Entwicklung der oberschlesischen Zinkindustrie. Kattowitz, 1911.
- K u d e r a J a n k s . Dziennikarstwo polskie na Śląsku. Bytom, 1912.
- K u d e r a J a n k s . Obrazy Ślązaków wspomnienia godnych. Mikolów, 1920.
- K u s c h e L u c i a Schlesiens Anteil an der national-deutschen Entwicklung von 1840 — 1848 und die schlesische Abgeordneten im Frankfurter Parlament. Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens, B. 31 (1919).
- L a t t e r m a n A . Oberschlesien und die polnische Aufstände. Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens. 64. (1930).
- L a u b e r t M a n f r e d Die Polenfrage in Schlesien, w dziele zbior. Schlesische Landeskunde pod red. v. Frech und Kampe. B. I. (1913).
- L a u b e r t M a n f r e d Die preussische Polenpolitik, II wyd. Krakau, 1942.
- L a u b e r t M a n f r e d Die Vorgeschichte der polnischen Bewegungen in Oberschlesien. Deutsche Monatshefte in Polen. 1936/7 Nr 3.
- L e w a k A d a m Czasy Wielkiej Emigracji, Polska, jej dzieje i kultura, t. III. Warszawa, b.r.
- L i m a n o w s k i B o l e ś ł a w Historia ruchu rewolucyjnego w Polsce 1846, Kraków, 1913.
- L i m a n o w s k i B o l e ś ł a w Losy narodowości polskiej na Śląsku, b. m. 1874.
- L i m a n o w s k i B o l e ś ł a w Odrodzenie i rozwój narodowości polskiej na Śląsku, Warszawa, 1911.
- Ł e p k o w s k i J ó z e f Ruchy narodowościowe w pruskim Śląsku w ostatnich czasach. Bytom, 1849.
- Ł u c z a k ó w n a H e l e n a Wiktor Heltman. Poznań, 1935.
- M a l e c z y ń s k a E w a Polskie tradycje naukowe i uniwersyteckie Wrocławia. Wrocław, 1946.

- Marchlewski Józef Stosunki społeczne i ekonomiczne na ziemiach polskich zaboru pruskiego. Lwów, 1903.
- Mark s K. Rewolucja i kontrrewolucja w Niemczech. Z dodatkiem B. Limanowskiego: Udział Polaków w ruchu rewol. 1848 r. Londyn, 1897.
- Meciszewski Hilary Zjazd polski we Wrocławiu. Lwów. 1849.
- Mehring Fr. Geschichte d. deutschen Sozial-demokratie, I, 1830—63. Stuttgart, 1908.
- Mierosławski Ludwik Powstanie poznańskie w r. 1848. II wyd. Paryż, 1860.
- Minkowska Anna Organizacja spiskowa 1848 r. w Królestwie Polskim. Warszawa, 1923.
- Oblicze Ziemi Odzyskanych. Dolny Śląsk. T. II. Dzieje. Kultura. Wrocław, 1948 — główne rozdziały Wł. Floryana, St. Ingłota, K. Maleczyńskiego, T. Mikulskiego i in.
- Ogrodziński Wincenty Dzieje piśmiennictwa śląskiego. Katowice-Warsz. 1946.
- Ogrodziński Wincenty Pamiętnik Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego przy Uniwersytecie Wrocławskim. Wrocław, 1886.
- Pampuch Piotr Szkic dziejów chłopów górno-śląskich, Cieszyn, 1928.
- Pampuch Piotr. Usamowolnienie i uwłaszczenie chłopów górno-śląskich. Roczniki Tow. Przyj. Nauk na Śląsku, t. I. 1929.
- Pampuch ówna Marta Józef Łepkowski na Śląsku. Komunikat Inst. Śląsk. II.
- Paprocki Franciszek W. M. Stefański jako rewolucjonista i działacz ludowy. Myśl Współcz. 1948, nr 11 — 12.
- Piernikarczyk Józef Historia górnictwa i hutnictwa na Górnym Śląsku, t. I. Katowice, 1933.
- Piwański Kazimierz Historia Śląska. Katowice, 1947.
- Popiołek Franciszek Dzieje hutnictwa żelaznego na ziemiach polskich. Katowice-Warszawa, 1947.
- Popiołek Kazimierz Krystian Minkus. Zaranie Śląskie, nr 1, R. XIX (Katowice, 1948).

- Popiołek Kazimierz Polska „Wiosna Ludów“ na Górnym Śląsku, Sobótka, 1948. Półroczn. I.
- Popiołek Kazimierz Zaburzenia robotnicze w Bytomiu w maju 1848 r. Zaranie Śląskie, 1948. Z. I.
- Rach Bernard Die oberschlesische Kohlen- und Eisenindustrie, Beuthen, 1914.
- Reiss Karl Agrarfrage und Arbeiterbewegung in Schlesien im J. 1848. Breslau, 1910.
- Rombowski Al. Dziennik Górnośląski, 1848—49, Sobótka, 1948. Półroczn. I.
- Rombowski Al. Casus Chambesona. Zaranie Śl. 1848/1.
- Russyan Lucjan Polacy i sprawa polska w wojnie węgierskiej 1848 i 1849 r. Warszawa, 1934.
- Schlesische Zeitung, Breslau, 1846.
- Schneer A. Über die Zustände der arbeitenden Klassen in Breslau. Berlin, 1945.
- Sieradzki Józef i Dobrowolski Henryk, Śląskie odgłosy 1846 r., Odrodzenie 1946 r., nr 12.
- Solger Hugo Kreis Beuthen in Oberschlesien. Breslau 1860.
- Soński W. (Karwowski) Z przeszłości Śląska, t. I—II. Bytom, 1895.
- (Sosnowski K. i Suchocki M., red.) Dolny Śląsk Cz. I. Poznań, 1948.
- Stein Julius Geschichte der Stadt Breslau im XIX Jh. Breslau, 1884.
- Szarota Marcei Die letzten Tage der Republik Krakau. Breslau, 1912.
- Szymańda Jan Polska myśl polityczna w zaborze pruskim. Poznań, 1919.
- Szuman Henryk Wspomnienia berlińskie i poznańskie 1848 Warszawa, 1900.
- Szuman Henryk Zaczątki i zawiązek parlamentaryzmu polskiego w Prusach. Poznań, 1902.
- Szymiczek Fr. Działalność posłów górnośląskich w Berlinie w 1848 r. Zaranie Śl. 1948/1.
- Szymiczek Fr. Posłowie pol. w parlamencie frankf. i sejmie pruskim. „Odra“, 1948, nr 12—13.

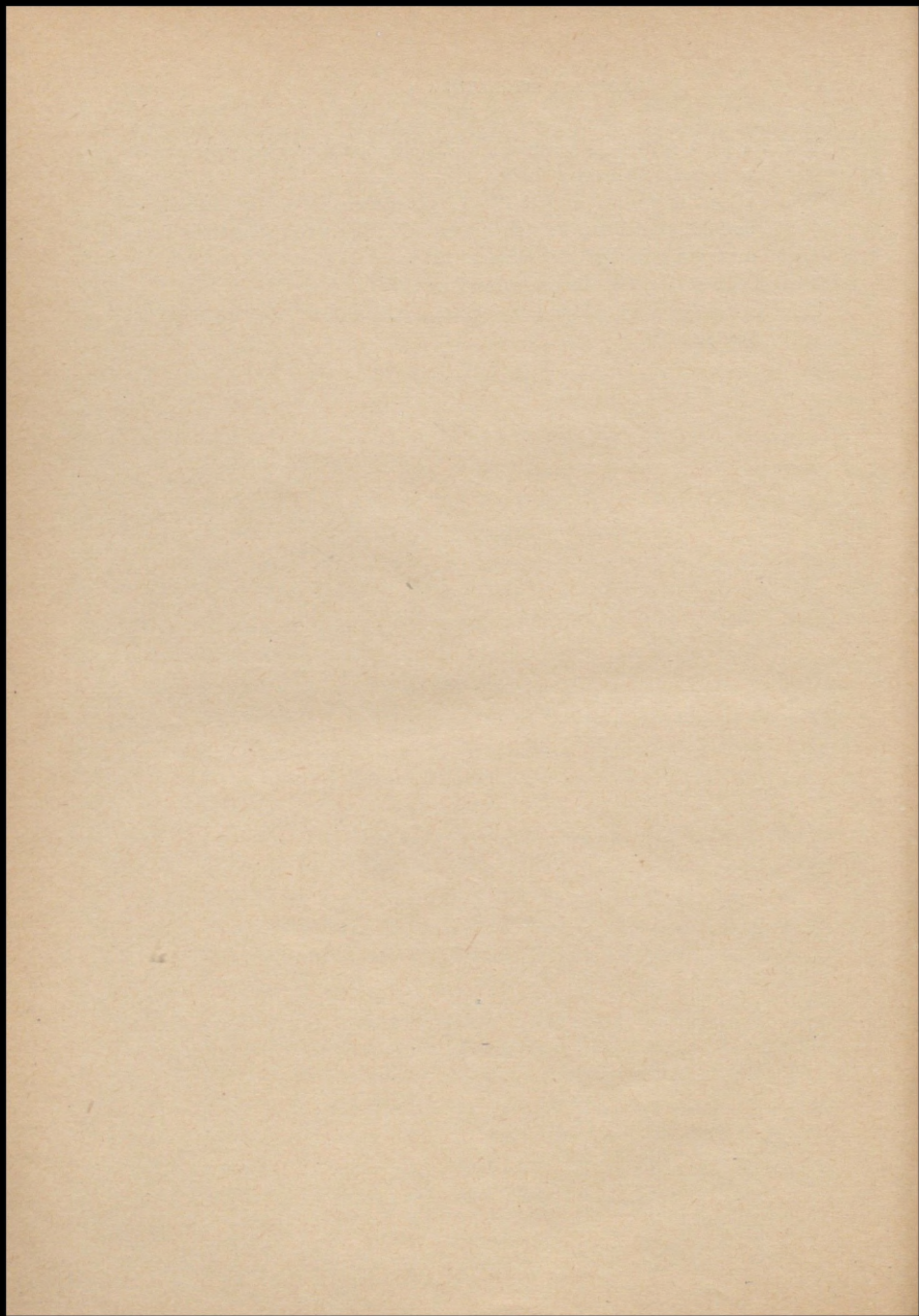
- T i a ł o w s k i P a w e ł Życiorys i działalność księgarza Walentego Stefańskiego. Kronika miasta Poznania, XIV 1936.
- T o b i a s z M i e c z y s ł a w Pionierzy odrodzenia narodowego i politycznego na Śląsku, 1763 — 1914. Wyd. II. Katowice, 1945.
- T o b i a s z M i e c z y s ł a w Ruchy wolnościowe na Śląsku w r. 1848. Myśl Współczesna, nr 11 — 12 (Warszawa-Łódź, 1948).
- T o b i a s z M i e c z y s ł a w Śląsk w latach 1845 — 1848. W książce zbior.: „W stulecie Wiosny Ludów“, t. I. Warszawa, 1948.
- T r e i t s c h k e v. H. Deutsche Geschichte im XIX Jh. B. I. V. Leipzig 1879 — 1894.
- T y r o w i c z M a r i a n Burza nad Śląskiem. Nowiny Literackie, 1948, nr 23.
- T y r o w i c z M a r i a n Jan Tyssowski, dyktator krakowski 1846 r. Działalność polityczna i społeczna. Warszawa, 1930.
- T y r o w i c z M a r i a n Polski kongres polityczny we Wrocławiu w r. 1848. Kraków, 1946.
- T y r o w i c z M a r i a n Śląsk a ruch rewolucyjny 1846 r. Katowice, 1947.
- T y r o w i c z M a r i a n Wrocławskie konferencje w sprawie rządu narodowego w r. 1848. Przegląd Zachodni, II, nr 12, Poznań 1946.
- T y r o w i c z M a r i a n Śląsk w okresie rewolucyjnym 1846—1849. Pamiętnik VII Zjazdu Histor. Polsk. we Wrocławiu (Warszawa, 1948).
- V a l e n t i n V. Geschichte der deutschen Revolution von 1848 — 1849. B. I — II. Berlin, 1930 — 1931.
- W e n d t H e i n r i c h Die Stein'sche Stadtordnung. B. I. Erster Teil. Darstellung; B. II. Zweiter Teil. Quellen. Mitteilungen aus dem Stadtarchiv und der Stadtbibliothek zu Breslau. H. IX — X. Breslau, 1909.
- W e n t z k e P. Bibliographische Beiträge zur Geschichte des deutschen Sozialismus in der Bewegung v. 1848. Archiv für die Geschichte des Sozialismus und der Arbeiterbewegung, B. 11.
- W i e s i o ł o w s k i F r a n c i s z e k Pamiętnik z r. 1845 — 1846. Lwów, 1868.
- W i s ł o c k i T a d e u s z - W ł a d y s ł a w Kongres Słowiański w Pradze i sprawa polska w r. 1848. Lwów, 1927.

W ó y c i c k i A l e k s a n d e r Dzieje robotników przemysłowych w Polsce. Warszawa, 1929.

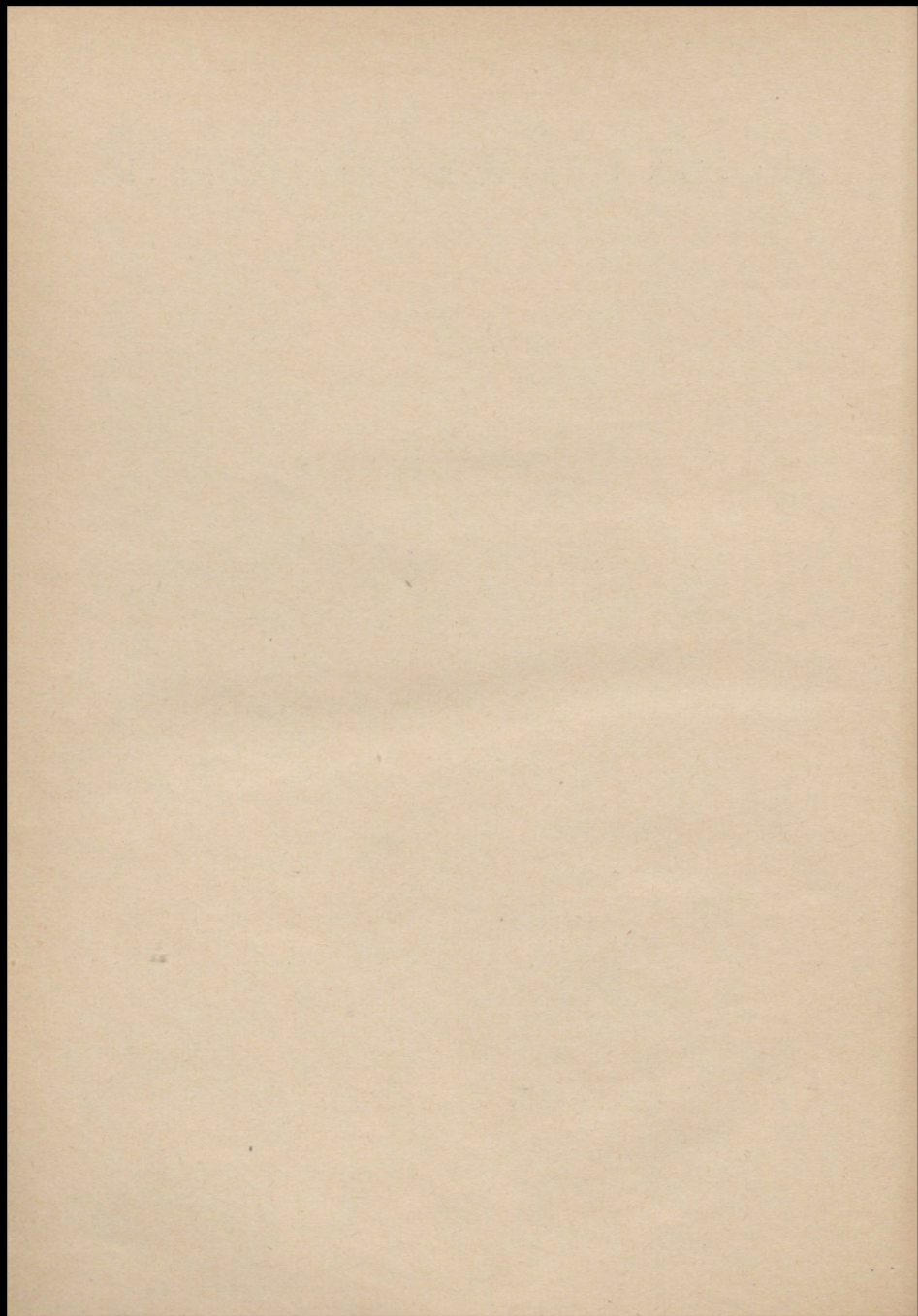
W u t t k e K o n r a d Aus der Vergangenheit des schlesischen Berg- und Hüttenlebens. Festschrift zum 12. allgmein. deutschen Bergmannstage in Breslau. Breslau 1913.

Z e i t u n g des Grossherzogtums Posen, 1845.

Z i e k u r s c h J. Hundert Jahre schlesischer Agrargeschichte. Breslau, 1927.



I N D E K S
nazwisk i nazw geograficznych



A

- Abarbanell, dr — 142, 177.
 Adler Georg — 144—146,
 151, 177.
 Alcyato Jan Baptysta —
 78, 79, 81, 145.
 Alvensleben (rodzina) — 23.
Amsterdam — 71.
 Antoniewicz Franciszek
 — 47, 48, 72, 73, 80, 82, 93,
 143.
 Antoniewicz Karol, ks. —
 20.
 Arnim v. Adolf Henryk —
 42, 81.
 Arnim Bettina — 66.
 Asch, dr — 104.
Augustów, powiat — 54.

B

- Badenia* — 109, 126.
 Baidon — 24.
 Bakunin Michał — 104.
 Ballerstrem hr. (rodzina) —
 23.
 Bally, deput. — 149.
Balkany — 88.
 Barbès Armand — 125.
 Barth, red. — 145.
 Bartosiewicz — 73.
 Barycz Henryk — 142, 145,
 177.

- Barycz* rzeka — 56.
 Beckowa bar. Wilh. — 127.
 Behrend Ferdynand — 145.
 Benisz Adam — 141, 148,
 149, 152, 177.
Beniszew — 124.
 Bernatt T. — 152, 177.
 Berwiński Ryszard Win-
 centy — 40, 47, 48, 51 ryc.,
 73, 74, 93, 106, 110, 116, 143.
Berlin — 7, 16, 31, 48, 49, 53, 67,
 88, 91, 92, 95—99, 104, 105,
 110, 116, 120, 150, 151, 160,
 164, 168, 169, 171.
Berno (Szwajcaria) — 56.
Beskidy — 126.
 Beurmann, prez. w Poznaniu
 — 43, 145.
 Białyniak — 37.
Bielawa — 66, 67.
Bielefeld — 71.
Bielsko — 126.
Biskupice — 124.
 Blum Robert — 77.
 Błociszewski Kazimierz
 47, 49, 54, 73, 74, 80, 82, 93,
 143.
 Błociszewski Stanisław
 — 49.
 Bobińska Celina — 151,
 177.
 Robrowski Adolf — 74.
 Bochenek Jan — 83, 145.

Bogacz — 24.
Bogedain Bernard, ks. —
111, 148.
Bogdański Cezary — 82.
Bogumin — 31.
Bolkowice — 23.
Bolkowice, powiat — 99.
Bolmin Czaplicki Feliks
— 148.
Boreysza Napoleon — 54.
Borowski (krypton. Błociszew-
skiego Kaz.) — 49.
Bourgeois Emil — 141, 177.
Brandenburg Fryderyk
Wilhelm — 97, 120, 123,
150, 168.
Brandenburg — 67, 124.
Brandenburgia — 16.
Branicki Ksawery — 110.
Breslau — 93, 159, 165.
Brodnica — 156.
Brody — 31.
Brdzewski Aleksander
74.
Brzeg — 100, 125.
Brzeg, powiat — 100.
Brzęczkowice — 106.
Buczek — 42.
Budapeszt — 126.
Buzek Józef — 141, 147, 177.
Bürkner, red. — 104.
Byczyna — 99.
Bystrzonowski Ludwik —
110.
Bytom — 29, 99, 106, 117, 119,
120, 125, 149, 151, 156, 164.
Bytom, powiat — 15, 21, 30, 117,
166, 170, 172, 181.

C

Cabet Stefan — 50.
Canitz K. E. W., min. — 91.
Caspari Emil — 141, 142,
147, 151, 177.
Chamski Józef Tadeusz
— 81.
Chelmno — 50, 156.
Cholewa, radny wrocł. — 103.
Chorzelice — 124.
Chosłowski Józef — 110.
Chrystowski Adolf — 77.
Chrzanowski Wojciech,
gen. — 148.
Chrzanów — 83.
Cieplice — 68.
Collin Ludwik, gen. — 82.
Colonna (rodzina) — 23.
Czaplicki Feliks vide: Bol-
min Czaplicki Feliks.
Czapski Józef Napoleon
— 39.
Czartoryski Adam — 74,
110, 148.
Czerski Jan, ks. — 144.
Częstochowa — 56, 80.

D

Danneberg, fabrykant — 67.
Darasz Wojciech — 150,
170.
Dehmel, socjal. śląski — 71,
144.
Dembiński Henryk, gen. —
45, 110.
Dembowski Edward — 48,
54, 55, 72, 74.
Diepenbrock Melchior,
bp — 119.

Dobrowolski Henryk —
144, 145, 181.
Donnersmarck, przemysło-
wiec — 24.
Donnersmarck (rodzina)
vide: Henckel-Donners-
marck.
Drezno — 83, 126.
Dzierżoń Jan, ks. — 152.
Dzwonkowski Władysław
— 79, 127.

E

Eberlein H. — 144.
Eger, handlowiec wrocł. — 148.
Ekielski Aleksander —
— 83, 145.
Elberfeld — 126.
Elbląg — 67.
Enderówna Janina — 152,
177.
Engelmann, dr, dow. Gw. Nar.
wrocł. — 103, 104.
Engels Fryderyk — 80,
109, 126, 151.
Essman Józef — 47, 50, 72,
106.
Estkowski Ewaryst — 40.

F

Faleński Felicjan — 50,
143.
Falkenhagen Zaleski
Piotr — 110.
Felden v., gen. maj. — 83.
Ferdynand I, ces. — 88.
Ficek Alojzy, ks. — 80.
Fischer, publicysta-filolog — 20.
Floryan Wład. — 180.

Frankfurt n. Menem — 36, 116,
117, 149.
Frantzke Karl — 141, 142,
150, 178.
Fredro Andrzej Maksy-
milian („Paprocki”) — 47,
49, 78, 80, 82, 83, 93, 143.
Fredro Felicjan — 143.
Freitag Gustaw — 93.
Friedensburg Wilhelm
— 104.
Fryderyk II Wielki — 14,
15, 16, 17 ryc., 23, 24.
Fryderyk II Wilhelm —
14.
Fryderyk Wilhelm III —
15, 16.
Fryderyk Wilhelm IV —
15, 63, 91, 94, 95, 98, 123, 124.
Fuchs, prokur. wrocł. — 148.

G

Gaffron Hermann
v. Künern — 141.
Galicja — 48, 54—56, 72—74, 87,
91, 109, 112, 115, 127.
Galon Konstanty — 82.
Gałęcki (Galetschki) —
97.
Çasiorowska Natalia —
142, 178.
Gliwice — 16, 24, 31, 56, 73, 74,
80, 83, 99, 106, 142.
Gliwice, powiat — 30, 166.
Gliwicki (Gliwitzky) —
97.
Glun — 67.
Głogów — 93.
Głogów, księstwo — 21.

Głupczyce — 119.
Głupczyce, powiat — 15, 19.
Godula Franciszek — 141,
142, 178.
Godula Karol — 27.
Goldschmidt, fabrykant —
67.
Goltz v. der, akademik wrocł.
— 39.
Gorzkowski Ludwik — 55,
71—74, 79, 81, 145.
Gorzółka Marcin — 117.
Goźów — 92.
Goźyce (pow. Odolanów) — 144.
Gostyń, powiat — 49.
Goszczyński Seweryn —
41.
Graffstein Walenty — 73.
Gräffe Henryk — 91, 97,
105.
Crimm Emanuel, ks. — 148,
152, 178.
Grün Karol — 71.
Gurny, oskarż. w proc. berl. —
47, 73.
Guttry Aleksander — 77,
178.

H

Haecker Emil — 178.
Hahn, radny bytomski — 125,
126.
Halemba — 23.
Halpaap, cieśla wrocł. — 104.
Haler Cezary — 83.
Hallgarten Wolfgang —
148.
Hamburg — 31.
Heidelberg — 36, 125.

Heinke, dyr. polic. wrocł. —
41.
Helfert Josef Aleksander —
146.
Helcel Antoni Zygmunt —
110.
Henckel - Donnersmarck
(rodzina) — 23.
Heugel v. K. — 144, 178.
Hohenzollernowie — 53.
Holeczko Ignacy, ks. — 78,
80,
Hoyoll Filip — 51.
Hulczyn — 124.
Huta Laura — 24, 125, 151.

I

Immerwahr D. — 148.
Inflanty — 54.
Inglot Stefan — 180.
Ingolstadt — 67.

J

Jagiellonowie — 136.
Jakubowice (Lubelskie) — 143.
Jankowski — 147.
Janów (koło Myślenic) — 117.
Jarocin — 73.
Jastrzębski, fot. w Cieszynie
— 113.
Jawor — 99.
Jawor, księstwo — 21.
Jelec — 100.
Jelenia Góra — 23, 65, 66, 68, 99.
Jelenia Góra, powiat — 99.
Jonemann v. Walerian —
40.
Just Julius — 178.

K

Kalisz — 56.
Kamieniogóra — 25 ryc., 30, 65.
Kamieniogóra, powiat — 99.
Kamiński Henryk — 42, 55, 56.
Kan S. B. — 141, 142, 144, 178.
Kapliński Leon — 47, 49, 73, 78, 93, 143.
Karowski Stanisław — 178.
Katowice — 144.
Kauder W. — 141, 178.
Kazimierz (pow. Konin) — 71.
Kąty (pow. Racibórz) — 117.
Kędzierski Czesław — 141.
Kędzierzyn — 31.
Kieleccyzna — 55.
Kieniewicz Stefan — 143, 144, 178.
Kietliński, poczmistrz w Koźlu — 80.
Klatt Józef — 47, 78.
Klawitter Willy — 152, 178.
Kleszczewo — 72.
Kloppfleisch Wilhelm — 127.
Flucki Paweł — 156.
Kluczbork — 16, 19, 99.
Kluczbork, powiat — 124, 166.
Kłodnica — 142.
Kłodzko — 15.
Kłodzko, hrabstwo — 14—16.
Knapowska Wisława — 143, 148, 178.
Koch, socjal. śląski — 71.
Koczorowski Stan. Piotr — 143.
Kolonia — 109, 125.

Komar St. — 141, 142, 178.
Koneczny Feliks — 142, 146.
Konin — 56, 80.
Konin, powiat — 71.
Konopczyński Władysław 141, 178.
Kopisch, radny wrocł. — 97.
Korb Karol — 82.
Korzec Wojciech — 82.
Koschützky Karl (Kosicki Karol) — 178.
Kosicki Karol — 117, 120, 165, 168.
Kosiński, konspirator w *Rasz-kowie* — 73.
Kosiński Władysław — 73, 74, 94.
Kotula Andrzej — 116.
Kowalczykówna Bogusława — 152, 179.
Koźle — 31, 56, 78, 80, 83, 147.
Koźmian Jan — 179.
Königstein — 83, 93.
Kraft zu Hohenlohe-Ingelfingen — 19, 179.
Kraków — 9, 31, 35, 36, 39, 41, 43, 48, 54—56, 63, 71, 73, 78, 79, 81, 82, 87—89, 91, 106, 109, 142, 144, 148.
Krantz Franz — 141, 179.
Krobia, powiat — 56.
Krotoszyn — 72, 73.
Krotoszyn, powiat — 56.
Królestwo Polskie (*Kongresówka*) — 31, 35, 42, 46, 47, 49, 53, 54, 56, 71, 81, 88, 109, 127.
Królewiec — 47, 49, 54, 73, 103.
Królewska Huta — 24, 74.
Krzyżanowski Włodzimierz — 53.

Książ — 109.
Kudera Jan, ks. — 148, 152,
179.
Kudlicki Stanisław — 73.
Kusche Lucia — 146, 179.
Kürzner, prez. reg. opol. — 53.

L

Langenbielau (Bielawa) — 66, 67.
Langiewicz Marian — 40.
Laskowice — 100.
Lassalle Ferdynand — 109.
Lattermann A. — 142, 145,
146, 179.
Laubert Manfred — 142,
144, 145, 179.
Legnica — 99.
Legnica, księstwo — 21.
Leszno — 48.
Lewak Adam — 145, 179.
Lewków — 49.
Libelt Karol — 48, 79, 98,
104, 106, 143.
Liberzec (Czechy) — 68.
Liebig, radny wrocł. — 97.
Limanowski Bolesław —
41, 142—145, 151, 179—180.
Lindner, działacz robot. — 104.
Lipa Czeska — 68.
Lipiński Józef Benedykt
— 47, 72, 73.
Lipscy (rodzina) — 49.
Lipsk — 36, 45, 66, 79.
Lisowska Antonina — 127.
Lissowski Mikołaj — 71,
73, 74, 80, 145.
Lissów — 143.
Litwa — 54.
Lochstädt, radny wrocł. — 97.

Lombardia — 91, 92.
Lompa Józef — 111, 117, 118,
133 ryc., 135, 141, 152.
Londyn — 36, 79.
Lubelszczyzna — 50, 54, 55.
Lublin — 47, 143.
Lubliniec — 43, 82.
Lubliniec, powiat — 82, 166.
Lwów — 54, 106.

Ł

Łepkowski Edward — 148.
Łepkowski Józef — 41, 101
ryc., 111, 117, 118, 120, 135, 142,
148, 149, 179.
Łęczycza, powiat — 49.
Łoś, kolonia — 116.
Łubieński Bogusław — 47.
Łuczakówna Helena — 179.
Łukasiewicz Lesław — 41.
Łyskowski Ignacy — 156.

M

Madaliński F. — 54.
Magdeburg — 67.
Maleczyńska Ewa — 142,
179.
Maleczyński Karol — 180.
Małapanew — 23, 24.
Marchlewski Józef —
142, 180.
Marks Karol — 80, 109, 125,
151, 180.
Matecki Teodor Teofil —
40.
Mazaraki Ludwik — 83.
Mazurkiewicz Leon — 48.
May M., literat wrocł. — 99, 100.
Mayer (z Bytomia) — 172.
Mayer (z Bytomia) — 172.

Meciszewski Hilary — 180.
Mecklemburg Hipolit
vide: Meklemburg Hip.
Mehring Fr. — 151, 180.
Meklemburg Hipolit — 71.
Menzel Adolf — 17 ryc.
Merckel, nadprez. reg. śląsk. — 94, 167—168.
Metternich Klemens — 91.
Mickiewicz Adam — 93.
Mielżyński Maciej — 106.
Mierosławski Ludwik — 47, 49, 55, 56, 72, 77—81, 93, 94, 98, 106, 109, 126, 144, 147.
Mierowski Aleksander — 42, 111, 117.
Mikołów (pow. Pszczyna) — 81.
Mikulski Tadeusz — 180.
Milde, przemysł. wrocł. — 95.
Mildner, deput. do *Berlina* — 117, 150, 168.
Miłostaw — 109.
Minkowska Anna — 144, 152, 180.
Minkus Krystian — 116, 148, 180.
Minutoli Juliusz — 42.
Moabit — 46, 93.
Molinari Teodor — 105.
Moll, dział. robot. wrocł. — 104.
Morawski Teodor — 148.
Moritz, przemysł. — 24.
Mosbach August — 40.
Mrozik, ks., deput. do *Berlina* — 117.
Müller Karol — 82.
Mysłowice — 31, 82, 106, 117, 125, 127.

N

Nadlice — 100.
Nadrenia — 67.
Namysłów — 19, 166.
Natzmer Oldwig, gen. — 94.
Neumark (Środa Śląska), powiat — 162.
Niegolewski Władysław — 77.
Nollendorf — 19.
Nowy Bieruń — 83.
Nysa — 83, 92, 99.
Nysa, księstwo — 21.
Nysa, rzeka — 80.

O

Oborniki — 59.
Oborniki, powiat — 53.
Odolanów — 72, 73.
Odolanów, powiat — 56, 144.
Odra, rzeka — 20, 31, 36, 40, 56, 64, 80, 94, 147.
Ogrodziński Wincenty — 141, 142, 148, 152, 180.
Okulicki Józef — 73.
Olawa — 15, 92, 100, 166.
Oleśno — 19, 99.
Oleśno, powiat — 117, 166.
Oleśnica — 19, 43, 166.
Opawa, księstwo — 21.
Opole — 7, 31, 35, 111, 125, 173 ryc.
Opole, powiat — 23, 100, 124, 166, 168.
Oppenfeld, przemysł. śląski — 24.
Ostrowo — 73, 82.
Ostrzeszów, powiat — 56.
Oświęcim — 56.
Oświęcimski Alfons — 43.

P

Palacz Jan — 47.
 Palacz Maciej — 47.
 Pampuch Piotr — 141, 180.
 Pampuchówna Marta — 142.
 Paprocki (pseud. Fredry Andrzeja) — 47, 49.
 Paprocki Franciszek — 143, 180.
 Paryż — 36, 42, 47, 56, 78, 110, 150.
 Paskiewicz Iwan, ks. — 81, 127.
 Patelski Józef — 83.
 Pawłowice — 88.
 Pawłowski Bronisław — 148.
 Pelplin — 46.
 Pelz Edward — 66.
 Pelz (robotnik wrocł.) — 100.
 Peterek, sołtys i dep. — 117.
 Petersburg — 53.
 Peterswaldau (*Pieszycy*) — 66, 67.
 Piastowie — 16, 136.
 Piekary — 80.
 Piernikarczyk Józef — 180.
 Pieszycy — 30, 67.
 Pinder Julian Herman — 88, 96, 97, 100, 103, 146, 159, 160, 165.
 Piwarski Kazimierz — 141, 142, 147, 148, 180.
 Plasejda (*Plaseuda*) — 97.
 Pleszew — 126.
 Pługowice — 43.
 Podgórze — 82.
 Poitiers — 79.

Polenczyn — 100.
 Polwica — 48.
 Pomorze — 35, 48, 50, 53, 56, 59.
 Popiołek Franciszek — 141, 142, 180.
 Popiołek Kazimierz — 141, 147—149, 180—181.
 Popliński Jan — 48.
 Potocki Maurycy — 110.
 Poznań — 36, 39, 42—44, 46—48, 54, 55, 59, 71—73, 77, 81, 98, 106, 143.
 Pozorski (*Walecki*), działacz Zw. Pleb. — 54.
 Praga (Czechy) — 36, 67, 92, 111, 116.
 Frawdowski Filaret (pseud. Kamieńskiego Henryka) — 42, 48, 56.
 Prusy Wschodnie — 35, 50, 53.
 Prusy Zachodnie — 54, 56.
 Preszburg — 111.
 Prosna, rzeka — 56.
 Przemsza, rzeka — 82.
 Pszczyna — 53, 88.
 Pszczyna, powiat — 15, 16, 19, 21, 30, 81, 92, 117, 166.
 Pulszky Ferencz — 127.
 Purkynie Józef — 40, 41.
 Pückler, prez. reg. opol. — 83.
 Pyzdry — 56.

R

Rach Bernhard — 141, 181.
 Raczyński Roger — 110.
 Racibórz — 69 ryc., 126.
 Racibórz, powiat — 15, 21, 30, 166.
 Radom — 55.

Radoński Tadeusz (mylnie: Teodor) — 54, 144.
Radziejowski, agent Stow. Ludu P. na *Śląsku* — 41.
Rasdorf, uczestn. dział. 1846 r. — 82.
Raszków — 73.
Reichenbach Edward — 95, 99, 100, 104.
Reiss Karl — 141, 147, 181.
Reden, inż. górń. — 24.
Roepell Ryszard — 95, 105.
Rogawski Karol — 78, 79, 145.
Rohr, gen. — 83.
Rombowski Aleksander — 152, 181.
Ronge Jan, ks. — 59, 144.
Rotschildowie — 124.
Rożnów Dolny — 124.
Rożnów Górny — 124.
Rożnów (pow. obornicki) — 53.
Ruge Arnold — 104.
Russyan Lucjan — 152, 181.
Rybarz Edward — 141, 142, 178.
Rybnik — 73, 88.
Rybnik, powiat — 15, 166.
Rychbach — 92.
Rychbach, powiat — 66, 67.
Rymarkiewicz Baltazar — 42.
Rymarkiewicz Leon — 42—44.
Rymarkiewicz Maksymilian — 42, 47.
Rymarkiewiczze, bracia — 42, 43, 46, 47.
Rynkowska A. — 152.

S

Saft v., gen. — 103.
Salzbrunn — 74.
Schauder, dział. bytom. — 126.
Schlabrendorf Ernst Wilhelm — 15, 19.
Schlokow, dr — 29.
Schmidt, kleryk — 145.
Schneer, asesor wrocł. — 93, 181.
Schöffel (z *Brzegu*) — 66, 77.
Schöffel Fryderyk Wilhelm — 66, 94, 126.
Schönbrunn — 92.
Secourgeon (krypton. L. Mięrosławskiego) — 80.
Sekwana, rzeka — 96.
Semrau A., liter. wrocł. — 99, 100, 104.
Siemianowice — 125.
Simon Henryk — 95, 104.
Sieradzki Józef — 144, 145, 181.
Skórzewski Andrzej — 82.
Skrzycki Teofil — 73.
Słowacki Juliusz — 109.
Smółka Emanuel — 40, 111, 117, 125, 126.
Snowski Franciszek — 54.
Sobótka — 100.
Solger Hugo — 142, 181.
Soński W. (Karwowski St.) — 141, 181.
Sosnowski Kiryło — 181.
Sowie Góry — 65, 67.
Srebrna Góra — 57 ryc.
Srebrna Góra (Wielkopolska) — 80.

Stablewski Erazm — 39.
Stalmach Paweł — 111, 113
ryc., 116, 135, 156, 177.
Stechow v. bar. (rodzina) —
23.
Stefański Walenty Ma-
teusz — 37 ryc., 44—47, 50,
53, 55, 59, 71—74, 93, 106, 110,
143, 180, 182.
Stein Julius — 144, 147, 152,
181.
Stolzman Bogumił — 49, 56.
Strassburg — 36, 79.
Struensee, dyr. cel. prus. —
16.
Suchocki M. — 141, 181.
Sudety — 67.
Sulmierzyce — 72, 73.
Syców — 71, 100.
Syców, powiat — 71, 166.
Szafranek Józef, ks. — 40,
107 ryc., 117—119, 126, 135, 148,
149, 150, 164, 168.
Szarlej — 99.
Szarota Marcelli — 145,
146, 181.
Szatkowski, współprac. Mie-
rosławskiego — 80.
Szcawno-Zdrój — 74.
Szczecin — 31.
Szczepański Al. — 141, 142,
178.
Szeja Jakub — 82, 109.
Szymańda Jan — 147—148,
150, 181.
Sznajde Franciszek — 150,
170.
Szulc Kazimierz — 40.
Szuman Henryk — 40, 147,
181.

Szunów — 23.
Szunów, powiat — 99.
Szymański Kazimierz —
73.
Szymiczek Franciszek —
149, 181.
Ściegienny Piotr, ks. — 49,
54.
Śrem — 59.
Śródka — 44.
Świątyniki — 100.
Świdnica — 15.
Świdnica, księstwo — 21.
Świniary — 81.

T

Tarnowskie — 82, 109.
Tarnowskie Góry — 23, 50, 73,
74, 78, 80, 168.
Tarnów — 54, 55, 73.
Tatenhausen — 71.
Teleky Laszłó — 127.
Tiałowski Paweł — 143,
182.
Tobiasz Mieczysław — 141,
142, 147—149, 152, 182.
Tonde de (krypton. Tyssow-
skiego J.) — 83.
Torzewski Michał — 79.
Toruń — 72.
Toszek — 16, 56, 80, 82.
Treitschke Heinrich —
146, 182.
Treumond Welp (pseud. Pelza
Edwarda) — 66.
Tschocke, radny wrocł. — 97.
Tuła — 117.
Turek — 56.

Tyrowicz Marian — 141—
145, 147—148, 152, 182.
Tyssowski Józef Jan — 48,
55, 79, 82, 83, 93, 143, 182.
Tyszkiewicz Wincenty —
71, 81.

V

Valentin Veit — 142, 144,
146, 182.
Vincke v., deput. frankf. — 110.
Virchow, dr — 142.

W

Waligórski — 81.
Warszawa — 16, 36, 49, 50, 54,
56, 127, 143.
Warta, rzeka — 13, 20.
Weddel v., nadprez. reg. wrocł.
— 94, 95, 99, 100 .
Welding, przemysłowiec — 24.
Wendt Heinrich — 144, 146,
147, 151—152, 182.
Wentzke P — 182.
Wersal — 79.
Westfalia — 28, 71.
Węgierski Feliks — 148.
Wężyk Władysław, dr —
40, 41.
Wiedeń — 36, 92, 105, 123.
Wielkie Strzelce, powiat — 166.
Wielkie Ks. Poznańskie — 35, 45,
54, 55, 56, 81, 103—4, 111, 116,
123, 144.
Wielkopolska — 9, 31, 40, 43, 45,
54—56, 59, 72, 98, 106, 109, 110,
112, 143.
Wiesiołowski Franciszek
— 48, 55, 73, 79, 143, 182.

Wilkowice Wielkie — 120, 168.
Windischgrätz Alfred,
marsz. austr. — 116.
Wisła, rzeka — 13, 20.
Wisłocki Tadeusz Wła-
dysław — 148, 182.
Wiszkowski Stanisław —
82.
Wiśnicz — 48.
Witów (pow. Gostyń) — 49.
Witwerowie — 40.
Wojtkowski Andrzej —
143.
Wolff Fryderyk Wilhelm
— 28, 92, 95, 125.
Wolniewicz Włodzimierz
Adolf — 54.
Worcell Stanisław — 150,
170.
Wóycicki Aleksander, ks.
— 142, 183.
Wrangel F. H. E., gen. — 124.
Wrocław — 7, 16, 20, 24, 29, 31,
32, 35, 36, 39, 40, 43, 45—50,
55, 59, 63—65, 67, 71—74, 77—
80, 83, 88, 91, 93—97, 99, 100,
103, 105, 106, 109, 110, 120,
124—127, 142, 145, 148, 152,
159, 160, 161, 165, 166, 182.
Wrocław, powiat — 100.
Wrocław, księstwo — 21.
Września — 109.
Wurm Franciszek — 68, 94.
Wuttke Konrad — 141, 183.

Y

York v. Wartenberg — 100,
159.

Z

Zabrze, powiat — 30.
Zakrzew (pow. Bochnia) — 74.
Zaleski Leon — 41.
Zaleszczyki — 54.
Zawichost — 56.
Ziekursch J. — 141, 145, 183.
Zienkowicz Leon — 148.

Ziębice — 92.
Zwanziger, fabrykant śląski —
67.

Ż

Żmigród — 100.
Żory — 88, 148.
Żyglin Wielki — 78.

SPIS RYCIN

	Str.
Ryc. 1. Fryderyk II w jednej ze wsi śląskich w czasie głodu wedł. sztychu Adolfa Menzla (ze zbiorów autora)	17
Ryc. 2. Kamieniogóra w I poł. XIX w. wedł. rys. ołówkowego nieznanego artysty (ze zbiorów autora)	25
Ryc. 3. Walenty Stefański wedł. litogr. współczesnej (repr. z Białyniaka „Rok 1848“)	37
Ryc. 4. Ryszard Berwiński wedł. portr. olejn. Fil. Hoyolla (1844) (ze zbiorów Muz. Hist. m. Krakowa)	51
Ryc. 5. Widok Srebrnej Góry i okolicy w XIX w. wedł. współcz. litografii (ze zbiorów autora)	57
Ryc. 6. Fragment Raciborza z poł. XIX w. wedł. współcz. sztychu (ze zbiorów Archiwum A. D. m. Krakowa)	69
Ryc. 7. Zaulek wrocławski w poł. XIX w. wedł. rys. tuszem nieznanego artysty (ze zbiorów Archiwum A. D. m. Krakowa)	75
Ryc. 8. Wnętrze ratusza wrocł. w I poł. XIX w. wedł. współcz. akwareli (ze zbiorów Archiwum A. D. m. Krakowa)	89
Ryc. 9. Józef Łepkowski w poł. XIX w. wedł. fotografii z natury (ze zbiorów rodz. Łepkowskich)	101
Ryc. 10. Ks. Józef Szafranek wedł. fresku ściennego (ze zbiorów Muz. Czapskich w Krakowie)	107

Ryc. 11.	Paweł Stalmach Drzeworyt z fot. Jastrzębskiego w Cieszynie (ze zbiorów autora)	113
Ryc. 12.	Ratusz wrocławski w 1848 r. wedł. współcz. drzeworytu (ze zbiorów Muz. Czapskich w Krakowie)	121
Ryc. 13.	Józef Lompa (w 62 r. ż.) wedł. drzewor. (ze zbiorów Muz. Czapskich w Krakowie)	133
Ryc. 14.	Fragment rynku wrocł. w poł. XIX w. (ze zbiorów Archiwum A. D. m. Krakowa)	137
Ryc. 15.	Zamek piastowski w Opolu w XIX w. wedł. miedziorytu z II poł. XIX w. (ze zbiorów Archiwum A. D. m. Krakowa)	173

S P I S T R E Ś C I

	Str.
Przedmowa	5
Rozdz. I. Antecedencje ruchu rewolucyjnego na Śląsku	11
Rozdz. II. Przygotowania rewolucyjne (do poł. 1845 roku)	33
Rozdz. III. Wrzenie i wybuch rewolucji 1846 r.	61
Rozdz. IV. Wiosna Ludów na Śląsku	85
Zamknięcie	129
Przypisy	139
Materiały źródłowe	153
Nr 1. Czem jesteśmy? czyli Niemcami lub Polakami?	155
Nr 2. O oświacie Szlązka	156
Nr 3. Odezwa regencji opolskiej	157
Nr 4. Odezwa nadprez. Pindera	159
Nr 5. Protokół posiedzenia Tow. Włośc.	161
Nr 6. Adres Klubu Demokrat. z Bytomia	164
Nr 7. Nakaz wypełniania robót	164
Nr 8. Memoriał K. Kosickiego do Pindera	165
Nr 9. Odezwa ks. Szafranka i Mildnera	168
Nr 10. Adres Klubu Narodowego do Zgrom. Nar.	169
Nr 11. Adres Demokratów Pol. do Niemieckich	169
Nr 12. Odezwa deputowanych 46 gmin	170
Nr 13. Odezwa do rzemieślników, majstrów i towarz.	172
Zródła i literatura	175
Indeks nazwisk i nazw geograficznych	185
Spis rycin	198



Biblioteka Główna
Akademii Sztuki Wojennej

1248/2



12-001248-000-0